

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 25 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

w Łodzi

Nr inw. I-25000/64

Dlaczego zawieszono w urzędowaniu burmistrza Aleksan- drowa p. Andrzejaka

W dniu wczorajszym „Głos Poranny” doniósł o inspekcji na terenie samorządu m. Aleksandrowa, dokonanej przez delegata wydziału powiatowego sejmiku łódzkiego, p. insp. Grzybowski. Wynikiem tej inspekcji miało być usunięcie p. Marjana Andrzejaka ze stanowiska burmistrza m. Aleksandrowa.

Krańcując w związku z tem wersje głoszą, iż fakt ten jest konsekwencją głośnego skandalu, jaki miał miejsce na terenie szpitala w Aleksandrowie.

Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów w tej sprawie. Jak się okazuje dymisja burmistrza Andrzejaka ma inne podłoże, niż początkowo sądzono. Burmistrz Andrzejak przed trzema laty był urzędnikiem komunalnej kasy oszczędności powiatu łódzkiego. W ubiegłym roku na terenie tej instytucji ujawniono pewne nadużycia, a nawet szereg osób osadzono w więzieniu śledczym. Ponadto przeciwko wszystkim bez wyjątku ówczesnym urzędnikom urząd prokuratorski wszczął dochodzenie. Między innymi wszczęto dochodzenie przeciwko Marjanowi Andrzejakowi za niedozór, który spowodował w konsekwencji straty dla KKO — powiat.

Ponieważ nowa ustawa samorządowa przewiduje, że w wypadku wszczęcia dochodzenia przeciwko urzędnikowi państwowemu czy samorządowemu, nie może on do czasu jego zakończenia piastować swe go urzędu, starosta powiatowy p. Makowski odwołał burmistrza Andrzejaka na okres trzech miesięcy z zajmowanego stanowiska, w tym bowiem czasie, jak przewidują, zakończy się dochodzenie. Na stanowisko tymczasowego burmistrza Aleksandrowa powołany został p. Stanisław Gerling, kierownik rachuby w wydziale powiatowym sejmiku łódzkiego.

Bomby w Barcelonie wzniciły pożar garażu

PARYŻ, 31 grudnia. (PAT) — Z Barcelony donoszą:

Dwie bomby wybuchły w remizie autobusowej. Trzej robotnicy odnieśli poważne rany. Wskutek eksplozji powstał pożar garażu. Spłonęły 4 autobusy. Dzięki wysiłkom straży ogniowej pożar umiejscowiło, nie pozwalając na przeniesienie się ognia na sąsiednie garaże, w których znajdowało się około 150 autobusów.

Przepelnione więzienia

PARYŻ, 31 grudnia. (PAT) — Z Madrytu donoszą, iż rząd hiszpański nosi się z zamiarem utworzenia obozów koncentracyjnych, w których zamknięci będą włóczędzy oraz osoby podejrzane. Ministerstwo sprawiedliwości oświadczyło, iż liczba aresztowanych ostatnio jest tak znaczna, że niektóre więzienia są przepełnione.

Jak zginął dyr. Halperin

Dalsze szczegóły tragicznej katastrofy pod Brügge

BRUKSELA, 31 grudnia. — (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — W związku z tragiczną katastrofą samolotu pasażerskiego „Apollo” w Belgii dowiadujemy się następujących szczegółów.

Samolot kursował stale na linii Kolonia — Bruksela — Londyn. Brukselę opuścił o godzinie 12.30 w południe. W pobliżu Brügge uderzył o wieżę radiostacji Ruysselede,

która utrzymuje komunikację przede wszystkim z Kongo. — Zderzenie było tak silne, że samolot w płomieniach spadł na ziemię. Wszystkich 8 pasażerów, pilota Ittensa i radiotelegrafistę

Lacka znaleziono w stanie zupełnie zewglonym. Wieża radiostacji, licząca 285 m. wysokości, była oświetlona.

Władze śledcze przypuszczają jednak, iż mgła była w tym momencie tak gęsta,

że pilot nie widział wieży aż do chwili zderzenia.

Zniszczony aparat był angielskim górnopłatowcem Avro, mieszczącym 9 pasażerów. W Kolonii wsiadli do maszyny: Angielka Miss Dismond, Anglik Young i Szwed Mos.

Poza dyrektorem Halperinem reszta nazwisk dotychczas nie jest ustalona. Lotnik Ittens latał już od 12 miesięcy, przy czym był znany jako wyjątkowo pewny i ostrożny lotnik.

Samolot wiozł ze sobą, oprócz pasażerów, 55 kilo towarów i 42 kg. poczty.

Zabity dyr. Halperin był związany z Łodzią

Wczorajsza wiadomość „Głosu Porannego” o tragicznej śmierci współwłaściciela firmy Pe-Pe-Ge dyr. Samuela Halperina wywołała w Łodzi olbrzymie wrażenie. Zabity w katastrofie samolotu pasażerskiego koło Brügge w Belgii dyr. Halperin był osobistością znaną w Łodzi. Jako dyrektor firmy Pe-Pe-Ge pozostawał w kontakcie z firmami łódzkimi, a nawet przez pewien czas przebywał w naszym mieście, gdzie prowadził oddział Pe-Pe-Ge.

Dyr. S. Halperin wyjechał ostatnio zagranicę w sprawach eksportowych. Podróż zakończyła się tragicznie. Samolot pasażerski „Apollo”, który wiozł zmarłego z konferencji z radcą handlowym w Brukseli p. Litwińskim, do Londynu, rozbił się o słup emisyjny stacji radiowej. Z pod szczątków aparatu zdołano wydobyć zewglone zwłoki dyr. Halperina.

Kontakt zmarłego z Łodzią datuje się od momentu, kiedy Pe-Pe-Ge pozostało dłużne przemysłowi włókienniczemu Łodzi kilka milionów złotych z tytułu należności za dostarczone półfabrykaty i towary włókiennicze. Należności te zostały — po pertraktacjach, w których brał udział dyr. Halperin — częściowo zlikwidowane w układzie zawartym przez Pe-Pe-Ge z wierzycielami tego przedsiębiorstwa. Poza tym słynąca była sprawa podatkowa firmy, która zakończyła się nałożeniem wielomilionowej grzywny, zredukowanej następnie do 2 ch milionów złotych przez Warszawę.



Z okazji Nowego Roku składamy wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciółom i Współpracownikom najserdeczniejsze życzenia. Wydawnictwo „GŁOS PORANNY”

Rok pozornej stabilizacji

Rząd odpoczywa. Niektórzy ministrowie wyjechali na urlop świąteczny i wrócą dopiero po Nowym Roku. W Warszawie na miejscu pozostał pan minister spraw zagranicznych, Beck, który wystąpi w Genewie w nowej roli, jako przewodniczący rady ligi i to w okresie, gdy na porządku dziennym znajdują się dość ważne sprawy. Rząd opracował i wniósł do sejmiku projekty ustaw o walce z nierządami, o leczeniu chorób wenerycznych. Sejm odroczył do dnia 11-go stycznia. Na pozór wszystko odbywa się w nastroju różowym i zlekka wesołym. Zda się nawet, że fala trosk ominęła Polskę. Tam upadają gabinety, gdzieś odbywają się wybory — w Polsce spokój. Wybory gromadzkie zostały już całkowicie wyjaśnione, i opinia publiczna przyjęła do wiadomości komentarze wiceministra Korsaka. Niedługo odbędą się wybory w Warszawie, Łodzi.

Wszystko dzieje się utartym trybem, przyczem rok ubiegły stał się podobnym do roku poprzedniego. Tem sam sposób zwołania sesji budżetowej, to samo odroczenie sesji

na dni 30, bliźniaczo podobne przemówienia na komisji budżetowej, później powtórzenie kursu na plenum, ostatnie gadanie w senacie, uchwalenie budżetu, wreszcie przekreślenie tego budżetu przez rzeczywistość i wogóle tak jak co rok.

Wytworzyła się jakaś monotonia życia państwowego i publicznego. Przedstawiciele obozu rządzącego chwala tę jednostajność, widząc w tem dowody stabilizacji życia publicznego w Polsce. Szary obywatel według tej opinii został odczepiony od polityki i będzie zajmował się tylko troskami dnia powszedniego.

Zresztą, monotonię roku ubiegłego ożywiło zjazdami go spodarczymi, propagandą optymizmu gospodarczego, która zakończyła się hymnem pożyteczki narodowej i niebawem przez wyższą sum subskrybowanych w stosunku do rozpisanej kwoty.

Czy można przeto twierdzić, że jest źle, skoro można się wykazać takimi zewnętrznymi dowodami i powiedzieć światu, że wobec załatwienia prawie wszystkich palących zagadnień na porządku dziennym znajdu-

je się tylko sprawa konstytucji.

Można przeto przedstawić bilans roku ubiegłego tak, jak prospekt w pismach, można powiedzieć, że wszystko odbyło się w jaknajlepszym porządku, że w roku przyszłym będzie jeszcze lepiej, bo rząd zreorganizował fundusz pracy, fundusz inwestycyjny, a na wiosnę rozpoczyna się wielkie roboty, bezrobotni znajdą zatrudnienie, słowem raj na ziemi.

Szkoda, że wszystkie plany obmyślane są dopiero na wiosnę. Ale byłoby to ostatnim kłopotem, gdyby istotnie zastanawiano się nad tem zagadnieniem, jako jedynym.

W roku, który upływa, odszedł premier Prystor zaabsorbowany przez cały czas swego urzędowania sprawami gospodarczymi. Wydano wówczas szereg ustaw ramowych, ukazały się rozporządzenia z mocą ustawy, skreślono bieżące z piasku na kartele, ale gdy dochodziło do wykonywania tych ustaw, okazało się zwykle, że rząd nie posiada jeszcze należytych podstaw prawnych do chwytania za gardło, musiał się prawować w sądach kartelowych, a z cukrem nawet i prawowanie nie pomogło, wreszcie wyjaśniono, że wobec skomplikowanych trudności natury prawnych, sprawa obniżenia cen cukru zostanie odłożona do wiosny.

Przyszłemu nowemu premierowi, który odsunął od siebie przez kłopoty gospodarcze, powierzając całkowicie troskę o politykę ekonomiczną wiceministrowi Lechnickiemu i jego współpracownikom z radcą Martinem na czele.

Odtąd rząd wylatuje nad poziom, zakłada Akademię Literacką, dając okazję humorystom polskim do korzystania z nowego materiału, powstaje pismo literackie zbliżone do kierunku rządowego (Pion), które zamiast autonomii daje ukraińcom na pożarcie Jarosławowi Wiśniowieckiemu. Sfery oficjalne krzątają się około teatru, biorąc pod kuratelę Teatr Polski i Mały.

Nie tracił humoru nawet minister spraw wewnętrznych. — Jeszcze wiosną i latem dochodziły wiadomości o rozruchach chłopskich, a już w jesieni od-

była się rozprawa walna w sądach.

Przywódcy Centrolewu opuścili kraj i udali się do Czechosłowacji, skąd pisał uniwersał, choć kulisy pierwszego manifestu są bardzo smutne i dowodzą, że autorzy odezwy stracili dużo na fantazji.

Rok ubiegły był tak bliźniaczy do poprzedniego, że prócz zmiany premiera nie nastąpiła nawet zmiana ministrów w rządzie. Doszło jedynie tylko do „uduchowienia” gabinetu przez wysunięcie na czoło zagadnień kulturalnych. Te same podatki, te same zapowiedzi, iż reforma podatkowa nastąpi dopiero później, drobne ulgi podatkowe, które robią wrażenie musztardy po obiedzie, bo przychodzą dość często za późno, po zamknięciu warsztatów pracy.

Tylko w jednej dziedzinie przyszły poważne zmiany. Od przewrotu hitlerowskiego nastąpiło przełamanie lodów w stosunkach polsko-sowieckich, w grę wdał się nie tylko posłuszny, inteligentny wykonawca, ale i sam mistrz z Belwederu. Flirt prowadzony był tak, iż mógł się nawet wydawać niektórym gorącą miłością. Podpisywano pakt, umo-

wy, jeżdżono tam i z powrotem, by ochłonić dopiero na początku zimy.

Kunsztowna gra szachowa w dziedzinie polityki zagranicznej, święciła tryumfy w listopadzie w czasie raptownego zwrotu na zachód. Z posagiem paktu o nieagresji z Sowietami zwrócono się w stronę Niemiec również z pokojowymi propozycjami, chcąc wygrać atut uzyskany na wschodzie.

Na pierwszy rzut oka był więc to rok spokojny. Społeczeństwo przybite troskami dnia powszedniego czyniło wrażenie niedźwiedzia, spoczywającego na barłogu w swej leżą zimowej. Słyszało jedynie fanfary radosne na temat życia gospodarczego obozu rządzącego, interesując się słabo polityką zagraniczną, a tem mniej zmianami w rządzie, posunięciami wewnętrznymi, projektami konstytucyjnymi, gdzie jest mowa o rządzie, sejmie, senacie, prezydencie, sędziach, a gdzie został zapomniany i zagubiony szary, zwykły obywatel. — Był to rok, gdzie rząd mógł się pochwalić przed społeczeństwem aktywnością, traktując mileżenie opinii publicznej jako wyraz zgody i potakiwania.

Regniz

BIULETYN INFORMACYJNY KINA „CAPITOL”

Rewelacja ekranów Europy!

„Bunt młodzieży”

Reżyserji mistrza Cecil B. de Mille'a

Chłuba repertuaru naszego kina!

Wkład za tem arcydziełem wyświetlać będziemy wkrótce perłę literatury żydowskiej

„Wuj Mozes”

z Morisem Szwarcem, wg. Szaloma Asza genialnego autora „Boga Zemsty” — Film który wzruszy serca i umysły widzów!

Najwspanialsze widowisko filmowe

„Kawalkada”

z Clive Brookiem i Dianą Wynard.

Wyścig pieniądza i miłości —

dramat matki-kurtyzany w filmie p. t.

„Wielka grzesznica”

z Claudette Colbert w roli głównej

Tajniki życia kobiety!

Miłość zakazana prawem — ujrzymy w fascynującym dramacie erotycznym p. t.

„Sekret kobiety”

z Ireną Dunn, bohaterką „Bocznej ulicy”.

Olga Markusówna

Tłumacz przysięgły :: Piotrkowska 53, II p. fr.

Program obecny — to
Wspaniały Tryumf!

GRAND-kina

przepiękny film polskiej produkcji

Prokurator Alicja Horn

w rol. głównych:

Jadwiga Smosarska, Fr. Brodniewicz

Bogusław Samborski

Uzupełnienie programu TYGODNIK FOXA

Początek 12, 2, 4, 6, 8 i 10 Na I i II seans

ceny niższe.

Dźwiękowy kino-teatr „ROXY”

NARUTOWICZA 20.

Początek o 12-ej

Dziś i codziennie
Największy film sezonu!

Arcydzieło 12 gwiazd

Obiad o 8-ej

Po wielkich sukcesach w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach i wielu innych miastach nareszcie w Łodzi arcydzieło wszystkich czasów produkcji francuskiej „Rabinowicz-Pressburger” w Paryżu — Szampański przebój

Zdobycie Cię muszę

Udział biorą najlepsze siły artystyczne scen paryskich: świetny komik Lucien Baronx, Claude Cleves, mroczka Claude Dechamps, oraz męski Jean Martinelli. Reż. Joe May'a. Film, którym zachwycą się cały świat. Jan Kiepura śpiewa 4 piosenki po polsku i wiele innych po francusku i włosku. Nadpr.: Najnowszy tyg. Foxa. Passe-part. i bil. woln. wejścia oraz ulg. nieważne

Jan Kiepura

PALACE

Dziś i dni następnych!
Początek o g. 12-ej

Co przyniósł nam rok 1933

Przypomnienie najważniejszych wypadków i zdarzeń

Minał znowu jeden rok, w którym więcej było nędzy niż dostatku, smutku niż radości, kłótni żałośliwych niż promieni słonecznych. Ale miejmy nadzieję, że w tych wszystkich wypadkach i zdarzeniach, których była ludzkość świadkiem, przeświadczy już jutrzeńka lepszego jutra. Przecież zawsze tak być musi, że po nocy następuje dzień, po ciemności jasność, po uroku czarnym wschodzi jutrzeńka.

Wszystko to jednak — jest rzeczą przyszłości. My natomiast, żegnając ten rok 1933, zróbmy pobieżny bilans, przypomnijmy sobie pokrótce, jakie to najważniejsze wypadki w nim się zdarzyły u nas i na całym świecie.

Styczeń

4-go. Zajęcie Szan-haj-kwan przez japończyków i nowa skarga Chin do ligi narodów. — 5-go. Pożar i spłonienie francuskiego olbrzyma morskiego Atlantica. 6-go. Zgon b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a. — 11-go. Wielka bitwa chińsko-japońska pod murem chińskim. — 14-go. Śmierć lotniczki angielskiej miss Spooner. — 18-go. Parlament francuski obcina budżet zbrojeń o 688 milionów franków. — 22-go. Śmierć premiera Mandżurji w zamachu bombowym. — 24-go. Nieudany zamach faszystów czeskich i aresztowanie gen. Gajdy. — 25-go. Wykrycie afery szpiegowskiej ks. Daubnera w Watykanie. — 29-go. Dymisja gen. Schleichera jako premiera Rzeszy. — 30-go. Wacław Berent zostaje laureatem nagrody literackiej. — 31-go. Hitler staje jako kanclerz na czele nowego gabinetu.

Luty

1-go. Daladier obejmuje tekę premiera we Francji. Arcybiskup d'Herligny (afery ks. Daubnera) podaje się do dymisji. 2-go. Rozwiązanie Reichstagu. — 5-go. Krwawe zamieszki i stan oblężenia w Rumunii. 8-go. Bunt załogi statku holenderskiego „De Zeven Provinciën”. — K. Morawski zostaje laureatem państwowej nagrody muzycznej. 11-go. 1000 ofiar przy wybuchu zbiornika benzyny w Zagłębiu Saary. — 12-go. Zatrzymanie wyroku na przywódców Centrolewu przez sąd apelacyjny. — 15-go. Japońska ofensywa na Jehol. — 17-go. Zamach na prezydenta Roosevelta. — 21-go. Kongres amerykański uchwała dwoma trzema głosów zniesienie prohibicji. — 25-go. Japonia występuje z ligi narodów. — 27-go. Pożar Reichstagu.

Marzec

2-go. Zawieszenie swobód konstytucyjnych w Niemczech. 3-go. Zajęcia akademickie w Warszawie. — 4-go. Olbrzymie trzęsienie ziemi w Japonii. — 5-go. Panika giełdowa i trzydniowe moratorium w Ameryce. — 6-go. Początek procesu Gorgonowej w Krakowie. — 7-go. Dyktator Grecji Plastiras obalony. — 14-go. Likwidacja polsko-gdańskiego zatargu o Wester-Platte. — 15-go. Zajęcia antyżydowskie na Podhalu. — 21-go. Otwarcie Reichstagu. — 31-go. Strejk włókienniczy w Łodzi.

Kwiecień

3-go. Zwycięski przelot nad Ewerestem. — 4-go. Katastrofa statku powietrznego Acron w Ameryce. — 12-go. Zgon ministra Boernera. — 21-go. Powrót inżynierów angielskich oskarżonych o sabotaż i wydanych z Rosji. — 29-go. Skazanie Gorgonowej na osiem lat więzienia.

Maj

8-go. Ponowny wybór prezydenta Mościckiego. — Zdobywanie Atlantyku przez kapitana Skarżyńskiego. — 9-go. Dymisja gabinetu premiera Prystora. — 10-go. Objęcie premjersstwa przez p. Jędrzejewicza. — 11-go. Skazanie zabójcy ś.p. Jankowskiego mjr. Sławińskiego. — 14-go. Zabójstwo ś.p. Chudzika w Brzozowie. — 19-go. Pożar samolotu kpt. Bajana w czasie rajdu lotniczego. — 24-go. Najbogatszy człowiek świata Morgan przed sądem. — 25-go. Złot gwiazdzysty samolotów w Warszawie. — 28-go.

Wyborcze zwycięstwo hitlerowców w Gdańsku. — 29-go. Wyrok na inż. Ruszczewskiego. Pięć lat więzienia.

Czerwiec

3-go. Lot Matterna dookoła świata. — 7-go. Zawarcie paktu 4-rech. — 14-go. Austro-niemieckie zerwanie stosunków dyplomatycznych. — 18-go. Nota Ameryki z żądaniem zapłacenia długów. — 19-go. Rozwiązanie organizacji hitlerowskich w Austrii. — 20-go. Zgon najstarszej komunistki Niemiec Klary Zetkin. Zaginięcie Matterna. — 24-go. Wizyta ks. Mikołaja rumuńskiego w Warszawie.

Lipiec

1-go. Start eskadry gen. Balbo. — 2-go. Wizyta senatu gdańskiego w Warszawie. — 7-go. Wizyta Karola Radka. Odnalezienie Matterna. Wielka powódź w Małopolsce. — 15-go. Start Willy Posta do lotu nokoło świata i lądowanie eska-

dry gen. Balbo na ziemi amerykańskiej. — 17-go. Śmierć na katastrofie samolotu „Lithuania” pod Królewcem. — 22-go. Ostre rozporządzenia Göringa i kara śmierci w Niemczech. — 28-go. Temperatura 43 st. powyżej zera w Polsce.

Sierpień

2-go. Przyjazd kpt. Skarżyńskiego do Warszawy. — 8-go. Start i katastrofa braci Adamowiczów na „Orle Białym”. — 9-go. Wybuch rewolucji na Kubie. — 12-go. Powrót gen. Balbo do Rzymu. — 15-go. Zgon posła Japonii w Warszawie. — 25-go. Przelot stu samolotów i przejazd 1.500 maszyn niemieckich przez terytorjum polski do Prus Wschodnich.

Wrzesień

1-go. Polsko-węgierskie uroczystości ku czci króla Stefana Batorego w Krakowie. — 2-go. Śmierć lotnika de Pinedo. — 7-go. Ogłoszenie pożyczki narodowej. 9-go. Uroczystości 250-lecia odsieczy wiedeńskiej w Wiedniu. 10-go. Zdobywanie pułku Gordon Benneta przez lotników Hynka i Burzyńskiego. — 11-go. Start płk. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego do lotu o rekord długości. 12-go. Katastrofa i śmierć ś.p. kpt. Lewoniewskiego. — 22-go. Wycożka dziennikarzy polskich do Gdańska. — 30-go. Start do stratosfery i rekord 17.200 metrów w Sowietach.

Październik

3-go. Zamach na kanclerza Austrii Dollfussa. — 5-go. Zanimknięcie trzykrotnie pokrytej pożyczki narodowej. Sąd Najwyższy zatwierdza wyrok na przywódców Centrolewu. Rewja 15-tu pułków kawalerii w Krakowie. — 9-go. Wizyta min. Titulescu w Warszawie. — 12. Start polskiej eskadry lotniczej do Rumunii. Aresztowanie mordceży parę Maliszów. — 14. Wystąpienie Niemiec z ligi narodów i rozwiązanie Reichstagu. — 16-go. Początek procesu o podpalenie Reichstagu. — 20-go. Pierwsze noty sowiecko-amerykańskie o uznanie Sowietów. — 21-go. Zamach ukraińca Lemecha na konsula sowieckiego we Lwowie. — 24-go. Upadek gabinetu Daladier'a we Francji. — 26-go. Zawieszenie wykładow na uniwersytecie warszawskim. Sarraut premjorem francuskim. — 29-go. Śmierć prof. Calmette'a w Paryżu.

Listopad

3-go. Zgon prof. Roux ucznia i następcy Pasteura. — 4-go. Wyrok na Maliszów. — 6-go. Wizyta polskich lotników w Moskwie. — 8-go. Pierwsze posiedzenie Akademii literatury. — 9-go. Iwan Bunin laureatem Nobla. — 13-go. Olbrzymie zwycięstwo Hitlera w plebiscycie i wyborach do Reichstagu. — 14-go. Polski statek ratuje załogę niemieckiego „Horst Wessel”. — 23-go. Upadek gabinetu Sarraut we Francji. — 25-go. Uroczystość w Grodnie. — 26-go. Chautemps premjorem francuskim.

Grudzień

3-go. Mecz Polska — Niemcy w Berlinie. — 5-go. Zniesienie prohibicji w Stanach Zjednoczonych. — 8-go. Uroczystości otwarcia dworca morskiego w Gdyni. — 9-go. Wybuch częściowej rewolucji i rozruchy w Hiszpanii. — 11-go. Prezydent Gdańska przyjęty przez marszałka Piłsudskiego. — 18-go. Zgon Dalaj-Lamy w Tybecie. 23-go. Straszna katastrofa kolejowa we Francji. 200 osób zabitych. — 24-go. Wyrok w procesie o podpalenie Reichstagu. — 29-go. Zamordowanie w Rumunii premiera Duca.

Taki jest, w bardzo pobieżnym skrócie przegląd najważniejszych wypadków. Obok strasznych katastrof, rewolucji, zamachów i zgonów, widzimy w nim piękne i podziwu godne zwycięstwa ludzkiej idei, bohaterstwa, wspaniałe tryumfy techniki. I one właśnie uprawniają nas do optymizmu, do wyrażonej na wstępie wiary w lepsze jutro. W kolisku błyskawicy jaką opasał kulę ziemską Willy Post, na skrzydłach samolotu zwycięzcy Atlantyku kpt. Skarżyńskiego, warkocie śmigieł eskadry gen. Balbo, w kręgu wreszcie tych mogił selek i tysięcy poległych na polu — niebieskim — lotników wszystkich ras i narodowości — rodzi się może ponad skłóconą i zmordowaną ludzkością początek przyszłego braterstwa, przyszłego zrozumienia własnych sił i geniuszu, zrozumienia swego prawdziwego przeznaczenia.

P. K. O.

składa życzenia noworoczne
wszystkim swoim klientom.

Co przepowiada polska wróżka

medjum Ochorowicza p. Jadwiga Domańska na rok 1934?

Rokrocznie obiegają prasę przepowiednie wróż i wróżek z okazji każdego nowego roku. Na Zachodzie pod tym względem ustaliła się już pewna tradycja, coż więc dziwnego, że zjawia się ona i w Polsce. U nas najbardziej bodaj znaną wróżką jest słynne w całym świecie medjum znanego badacza nauk okultystycznych ś.p. dr. J. Jana Ochorowicza, p. Jadwiga Domańska w Warszawie.

P. Domańska przepowiedziała za bójstwo prezydenta Narutowicza i prezydenta Doumera, przewrót majowy i trzęsienie ziemi we Włoszech w 1930 r. i wyraźnie wspominała w roku zeszłym o wielkiej katastrofie w Polsce (Poznań).

Wśród dobrych znajomych wróżki, te rzeczy są znane, jak i cały szereg drobniejszych przepowiedni, odnoszących się do życia ich znajomych.

Pani Domańska, która snuje swe przepowiednie na seansie pociemku wśród cieni głośliwym o roku 1934.

„W miesiącu, który jest zielony i nastąpi po kwietniu”, przepowiada zawiłkani, grożące wybuchem starć zbrojnych, ale zaraz uspakaja, że jednak

do wybuchu wojny nie dojdzie. Zaczyna mówić o kryzysie. W przyszłym roku pogłębi się on jeszcze, wywoła nawet objawy niezadowolnienia wśród ludności, ale już w sierpniu nastąpi pewne odprężenie, które zresztą nie złamie jeszcze rymy kryzysu.

— Zamach, zamach — słychać głos. Zamach na Mussoliniego!

— Kiedy? — zapytuje ktoś z obecnych.

— Za 9 miesięcy i 6 dni — brzmi odpowiedź.

— Polsce nastąpi zmiana w ustroju parlamentarnym za 6 i pół do 7 miesięcy. Jeden z wybitnych mężów stanu będzie ciężko chory. Ale to nie śmiertelnego.

Represje przeciwko żydom. Pomiędzy Francją a Polską nastąpi powikłanie, ale nie doprowadzą one do żadnych większych następstw.

— Pomiędzy Ameryką a Niemcami — mówi dalej — mogą nastąpić układy i do nich przyłączyć się mogą Włochy. Ten układ w przyszłości wywołać może konflikty, ale narazie doprowadzi raczej do zażegnania nieporozumień.

Straszne kataklizmy we Francji. Silne trzęsienie ziemi na Bałkanach. I we Włoszech południowych — też. Trzęsienie ziemi w Ameryce południowej.

— Jesienią poslew śmierci wśród przedstawicieli polskiej sztuki.

Umiera 2 wybitnych aktorów polskich.

— Wielki, epokowy wynalazek w lotnictwie.

W Rosji zmiana ustroju.

Nie carat: zreformowana republika. Wielki ciąg zmian w Rosji. Dojdzie tam do matryjarchatu. (?)

— Następnie w świecie zanik pojęcia narodowości. Punkt ciężkości przenosi się na

zagadnienia rasy.

— Wschód łączy się, konsoliduje. I czeka. Chce zmęczyć duszę europejską, chce ją zatrzeć. Wschód prowadzi planową, konsekwentną politykę. Indje chcą zmęczyć duszę anglo-saską. Wschód wciąż działa. Kiedy dusze europejskie będą zmęczone, wtedy nastąpi starcie orężne.

Nie będzie unicestwiania narodów: zacznie się budowanie nowego jutra. Świat idzie ku wielkim zmianom.

— Raza romańska się kończy. Na Francję duży wpływ ma rasa semicka. Dużo nieszczęść. Dużo... Na Atlantyku zatoni wielki okręt.

— Niepokoje w kolonjach.

— Wpływy Hitlera wzrosną i oacylować będą na sąsiednie kraje. W hitleryzmie — rozłam. W Anglii pogrom żydowski. W Polsce wystąpienia antyżydowskie na przełomie wiosny i lata. Odkrycie nowego grobowca w Egipcie.

PROFESOR

Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym
jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12

prawa oficyna, III p.

Z reportażu łódzkich „Głosu Porannego”

Miedzy życiem a śmiercią

Noc wigilijna w karetce pogotowia na krańcach Łodzi

10 minut po 11-ej.

— Panie doktorze, zgłoszono 3 adresy.

W pełnej ludzi dyżurce sekretarz sprawdza telefonicznie podaną wiadomość o chorobie. Wychodzimy z prezesem sekcji, doktorem i dyżurnym.

Mży. Powietrze przesiąknięte wilgocią. Nawpół stały śnieg pokrył się szklistą, śliską powłoką lodu.

Przed domem oczekuje ciemno-czerwona karetka nocnego pogotowia.

Warkot zapuszczanego motoru. Jedziemy. Połowa karetki zajęta przez nosze — w razie konieczności nagłego przewożenia do szpitala, na operację. Nad małą porcelanową umywalką rezerwuar z wodą. Dwie walizki — podręczna apteczka wewnętrzna i chirurgiczna. Miejsce dla 3 osób.

Ul. Pomorska. 2-e piętro. Długi, należą do kilku lokatorów korytarz. Mimo spóźnionej pory grupki osób przed drzwiami mieszkań.

— Gdzie mieszka...? — Ruch wskazującej dłoni. W końcu korytarza czerni się większe zbiorowisko ludzi.

Kuchinka. Pokój. Na prawo od wejścia łóżko. Wokół kilka osób. Chwila ciszy. Niepokój oczekiwan — co lekarz powie.

Na łóżku, obciążony sino — żółta skóra, szkielet ludzki. Oczy nieruchomo, szeroko rozwarłe, wpatrzone w przestrzeń. Na ciemnym tle koldry białe plamy bezwładnie opadłych rąk. Bezużyteczny, monotony, ciężki charkot głośniego oddechu.

Gruźlica płuc. Agonia. Lat 23. Pod ścianą lka beznadziejnie, wpatrzone w umierającego kobieta. Ktoś łapie się za głowę. Ktoś biegnie naokoło stołu. Płacz, błaganie o ratunek.

Jedyna możliwość — zastrzyk. Zatrzymanie uciekającego życia choćby na kilka minut, na 10, 15... Łzy, słowa, spojrzenia rodziny blagając o każdą chwilę życia.

Nad wyschniętym piszczelem ramienia pochylony lekarz. Napelnie na bezbarwnym płynie strzykawką.

Nagle z drugiej strony łóżka głośnie, rozkazujący ton:

— Nie robić, nie robić teraz zastrzyku!

Nieruchoma dotychczas głowa rzuciła się. Usta skrzywiły się w wysiłku, lecz słowa nie padły.

Przeszkodził im ciężki, rzeźgaw charkot pustych, zniszczonych płuc. skandujący beznadziejnym rytmem nieuniknionego, mijające chwile.

I nagle upiorna cisza. Zmętniałe oczy zamaryły w bezruchu.

Śmierć. Z naciśniętej strzykawki wytryskuje promień niepotrzebnego już leku.

Łoskot otwieranych drzwi. Chwila się płomień wnoszonych świec. Pomieszana, bezładna masa, biegających rozpacznie ludzi. Obleśny wrzask bólu. Krzyk, zawołanie, lamenty.

Na podłodze, w kuchni kilku ludzi przytrzymuje z wysiłkiem, wrywającą się, nieprzytomną z bólu i rozpacz kobiety...

Nowomiejska. Duże, ciemne podwórce. Niepewne kroki po śliskiej głazie zlodowiałego śniegu.

IV piętro. Wąska, długa klatka. Wzdłuż ściany 2 łóżka, jedno za drugim. Po drugiej stronie coś niby szafa i coś niby kuchnia. Wąskie, zaledwie dla jednego człowieka

ka, wystarczające przejście, zatara sowane jedynym żydłem.

Powietrze ciężkie, duszne. Nikle światło okopconej naftowej lampki pada na brudne, splekane ściany i zczerniałe łachmany pościeli. Gmatwanina porozciąganych w różnych kierunkach sznurów, sznurków, drucików.

Ile tu osób mieszka w tym pokoju? Chyba cztery, pięć, a może jeszcze więcej.

Na łóżku skurczony, zgięty we dwoje człowiek. Bezustanny jęk bólu zamienia słowa w niezrozumiały bełkot. Kamica nerkowa. Nagły atak.

Uspokajający zastrzyk.

Za wychodzącym doktorem biegają zżiwione, nieufne pytania.

— Dlaczego doktor nie zrobił zastrzyku tam, gdzie jest ból?...

Limanowskiego. III piętro. Dwa zestawione razem łóżka. Nad rozpalonym z gorączki chłopcem pochylona matka. W drugim łóżku jakaś kobieta.

— Co się stało?

— Dziecko zaczęło się dusić.

W gardle objawy anginy. Doktor obraca dziecko, żeby zbadać płuca. Teraz dopiero pada ciche:

— Er ist tot geworden...

Płecy pokryte drobną, czerwoną wysypką. Szkarlatyna.

Dopiero teraz kobieta mówi o wizycie felczera, o zrobionym już zastrzyku.

Doktor dezynfekuje ręce spirytusem.

— Więc poco nas pani wzywała. My do chorób zakaźnych nie wyjeżdżamy, tylko do nagłych wypadków zachorowań. O ile są tu dzieci... — Przeczace kiwnięcie głową.

W sąsiednim łóżku coś się podejrzanie porusza. Leżąca kobieta podciągnęła koldrę.

Podwórce. Między kamieniami grudki szklatego śniegu. Okna mietzka ciemne. Dom śpi. Tylko na trzecim piętrze czuwała...

Nie. Jeszcze w jednym mieszkaniu nie śpi. — Z poza zamkniętych okien parteru pada wąska smuga światła. Do uszu dochodzą dźwięki melodyjnego tanga, wywołującego małym ostrzem igły z czarnej płyty patfonu.

Przy karetce ktoś czeka — „okazyjny” wypadek. Dzwonił do pogotowia, powiadziano mu, gdzie będzie, więc przyszedł, żeby je sprawdzić, niedaleko, na Wolborska. Ojciec chory.

Na łóżku siedzi stary żyd w jarmulce z obwiązaną głową. Nogi spuszczone z krawędzi, oparte na przysuniętym do łóżka koszu.

Wielokrotne schorzenie nerkowe osłabiło, nadwyrężyło serce. Na stole butelki z lekarstwami, kilka rozrzuconych ampułek, torebki od proszków. Coramina. Kofeina.

Chory wypija podaną mu przez lekarza dozę lekarstwa. Między dwiema tykami — tak ściennego zegara...

Ulgę. Zniknęło uczucie osłabienia i mdłości. Kilka dodatkowych instrukcji. Wychodzący. Doktor zamyśla się na chwilę.

— To ciężko chory człowiek, nieuleczalnie...

Szofer zgłasza dalsze wypadki.

Jerozolimka. Parter. Duży pokój ledwo rozświetlony wiszącą na ścianie lampą naftową. Zabłoczone podłoga. Cztery łóżka. W jednym chora kobieta, w innym kilkoro dzieci. Charakterystyczna

atmosfera nigdy nieprzewietrzonego pokoju.

Chora ma atak kamieni żółciowych. Już leżała w swoim czasie w szpitalu.

W chybliwym płomieniu zdjętej ze ściany lampy drga kropka dezynfekującego płynu na igle. Szare ostrze małego pilnika przesuwają się zgrzytliwie po szklanej szyjce ampułki. Zanurza się chwilę stalowa ssawka strzykawką w napelnionej płynem małej buleczce.

Na ramieniu, nad łokciem brązowieje plama natartej jodyną skóry.

Zastrzyk. Zmieszala się z jodyną kropka krwi od ukłucia.

...Zaciśnięte z bólu pięści rozwierają się, ręce opadają swobodnie wzdłuż ciała, stężone rysy twarzy łagodnieją, wygładzają się.

Jedziemy w kierunku Radogoszcza, na Adwokacką — ulica niedawno przemianowana. Szofer zatrzymuje motor, pyta niecierpliwych przechodniów. Nikt nie wie. Padają mylne wskazówki. Auto krąży.

Czas nagli. Informacji udziela dopiero najbliższy posterunek policyjny na rogatce.

Odludna, senna uliczka. Niebezpieczna ślizgawica. Śień oświetlona. Czyste, drewniane schody, wysypa pane żółtym piaskiem.

W małym, ciastym pokoju kilka osób. Na ścianie wiszą obrazy świętych. Na pełnym czystej pościeli łóżku leży nieruchomo, w milczeniu chory. Steplące z bólu żrenice, wlepione w jeden punkt przed sobą. Opadłe na czoło włosy. Wyciągnięte sztywno przed siebie ręce dotykają końcami opuchniętych, rozczapierzonych palców powierzchnię pierzyny. Ostry gościec stawowy.

— Wypadek ciężki. Kwestja wle tu tygodni. Chorego należy oddać do szpitala. Czy to bezrobotny?

Zastygły w bezruchu, zeszytniały chory milczy, jest jakgdyby nieobecny.

Odpowiada jakiś młody człowiek. — Pracuje od 10 tygodni, jest malarzem pokojowym. Pracodawca nie chce zapisać do kasy chorych... A pomoc doraźna konieczna, więc dzwoniłem, bo wiem, że jak potrzeba, to panowie najprędzej przyjeżdżacie.

Woda w szklance mętnieje od wyspanego proszku. Dodatkowe instrukcje.

Wychodzącego żegnają, pierwsze dziesięć nocy słowa uznania i podzięk.

Doktor czyta dalszy adres — 11 Listopada...

— Ach tak. To wielokrotna pacjentka pogotowia i mieszkanka szpitali. Od kilku lat choruje na żółtaczkę. Operacji nie chce się poddać. Do schorzenia wątrobowo-śledzionowego przytoczyła się gruźlica płuc.

Gazowa lampka oświetla leżące na stole przedmioty — rozrzucona piachta gazety, popielniczka, chusteczka, szklanka z wodą itp. Na prawo kredens zastawiony szkłem. W małym łóżeczku śpi dzieci. Reszta pokoju z dwoma łózkami pogrążona jest w cieniu.

Cień ten podkreśla jeszcze bladeść i chudość leżącej w łóżku kobiety. Piersi zrywa suchy, ostry kaszel. Na podłodze zakrwawiona chustka.

Krwotok płucny. Stojący o kilka kroków od łóżka mężczyzna — wokół papierosa tworzy się lekki, gryzący obłoczek dymu.

Zastrzyk dożylny.

Jasny krążek elektrycznej baterji oświetla rękę, pełną nakłuć i gruzelek po niezliczonych zastrzykach. Wprawne, czujne palce doktora szukają długo i uważnie wolnej żyłki. Wyciągnięte ramię podtrzymuje ręcznik, zaciśnięty zręczną ręką pomagającego. Skóra ustępuje pod naciskiem ostrza. Igła zanurza się w ciało. Obniża się poziom bezbarwnego płynu. Strzykawką napelnia się mętnym, czerwonym płynem — krew.

Śródmiejska. Ktoś otwiera gwałtownie drzwi, zatrzymując się karetki.

— Prędzej, prędzej. Tu chodzi o życie człowieka. — Brama otwarta. Pełno ludzi, w sieniach, na schodach, na podwórzu. Chaos zmieszanych głosów, beład nawoływań. Chwila wahania. Niewiadomo gdzie iść.

Już ktoś prowadzi.

Dudnią schody oficyny pod naporem śpiesznych, niespokojnych kroków.

Już dochodzi z poza zamkniętych drzwi hałas i jęk rozpacz.

Pokój pełen ludzi, zataczających się miarowo w rytm płaczliwych zawodzeń. Otwierają się drugie drzwi. Pokój prawie pusty — 2 czy 3 osoby.

Jakaś dziwna cisza.

Tylko z za ściany dochodzą bolesne łkania. Silne światło, przytwierdzonej skośnie do ściany lampy, pada na bezczynny warsztat pracy — maszynę do szycia.

Na łóżku chory, ledwo widoczny z pod grubej pierzyny. Głowa na poduszce leży cicho, spokojnie. Oczy przymknięte. Ciężkie, rześnic przytłumione oddechu.

Nagle... Całe ciało zaczyna drgać, rzucać się. Ręce, jakby poderwane nieznaną siłą od ciała, wylatują beładnie w górę. Wykreślają w powietrzu gmatwaninę linii, kół i elips.

Jakby w odpowiedzi wzmaga się za ścianą jęk śpiącego zawodzenia, potężnie krzyk bólu i rozpacz.

Po zastrzyku upiorny, makabryczny taniec ciała zwolna ustaje. Lec

za chwilę znów się powtórzy i tak aż do zgonu — drgawki i spokój, drgawki i spokój.

Anemja mózgu... Przyczyna: wewnętrzny krwotok w przewodzie pokarmowym.

Wychodzącego doktora otaczają rozpaczające dzieci, staruszka matka, krewni.

— Jak teraz jest, czy lepiej?

Głos się zalamuje z obawy. Oczy rozpacznie, błagalnie zawisłe na ustach lekarza.

— Czy teraz jest lepiej?

— tej chwili jest lepiej. Trzeba spokoju, dużo spokoju.

Oczy w oczach wyczytały wyrok. Pogłębił się lament rozpaczającego zawodzenia. Krzyk rozpacz i bólu rozrósł się, spotał i tętnił jeszcze w uszach długo, długo, beznadziejnie, przeciągle...

Zachodnia. Na krześle siedzi drżący z zimna, czy wyczerpania człowiek. Piersi ciężko podnoszą się i opadają. Rozchylone usta łapają chłowie, z trudem powietrze, jak ryba wyjęta z wody. Niespokojny, urywany, duszący kaszel. Pienista, mętna płwocina z domieszką krwi. Oczy zalawione z wysiłku.

Astma sercowa.

Zastrzyk podskórny, dożylny, upust krwi.

Odpadają bezużyteczne już, puste ampułki. Różnej wielkości strzykawki. Lekarstwo. Gorąca herbata z winem.

Po kilkuminutowej walce z chorobą atak mija. Chory prostuje się, uspokaja. Oczy jaśnieją. Może już teraz mówić. Mówi. Opowiada o sobie, o chorobie, dowcipkuje trochę, żartuje z przestrachu żony.

Drżąc jeszcze lekko ręką zatrzymuje lekarza.

— Niech pan doktor zostanie jeszcze trochę. Choroba się pana boi, a jak zostanie sam, to może znów mnie chwyci za gardło.

Po kilku minutach i ta obawa minęła. Wychodzimy.

Auto mija w szybkim pedale oświetlone równym sznurem łukowych lamp, krzyżownicę ulic. Przemierza arterję Brzezińskiej.

Stop! Dalej nie można jechać. Boczna uliczka u dwóch domach zawałona jest oiałymi zwalami pomieszanego z lodem śniegu i czarną, twardą grudą zimowych dni. W dali ciemnieje płaszczyzna rozległego pola, z migoczącą gwiazdą jedynej latarni. Rozlega się wściekle ujadanie rozbudzonych gdzieś psów. Wąski pasek chodnika tworzy udeptaną drogą przez chodniów, pokrytą wodą, ślizgawkę. Ręce mimowoli chwytają się chropowatej powierzchni białego płotu.

Wielkie podwórce. Świeżo wybudowany dom. W sieni na oknie pali się świeczka — rozświetla drogę.

W pierwszym pokoju olbrzymia do sufitu choinka, polyskująca złotem i srebrem, obwieszona gwiazdkami, obrazkami i bombkami, obsypana śnieżnym puchem.

Z drugiego pokoju dochodzą jęki. Kobieta z bólu prawie obsunęła się z łóżka. Twarz wybladła, oczy podkrążone, spierzchnięte, wysuszone wargi. Wyrzekała na życie, pragnienie śmierci.

Zastrzyk. Lekarstwo.

I znów, jak już tyle razy przedtem, wraca spokój do udęconego ciała. Ból powoli ustępuje. Lepiej z każdą chwilą lepiej...

Dochodzi godzina 6.

Niebo trochę zjaśniało, ale do zimowego świtu jeszcze daleko.

Wypadków więcej niema. Na dziś praca skończona.

wkrótce

wielki film sowiecki—

Szturmowa Brygada

którego akcja toczy się w okresie
PIATILETKI
przy budowie
DNIEPROSTROJU

ZGWAŁCONE DUSZE

POWIEŚĆ SENSACYJNO-EROTYCZNA FRANKA ARNAUA

ROZDZIAŁ I

Przed gmachem ministerstwa wojny panował zwykły ożywiony ruch. Berlińczycy odczyli się już wyciągać wnioski o wydarzeniach wojennych w zależności od długości parku samochodowego przed tym szarym gmachem. W ciągu 8 miesięcy wojennych nauczono się, że tutaj znajduje się właściwie jedynie administracja wojny, a wielkie decyzje zapadają w kwaterze głównej. Samochody, które pędziły po ulicach z wyższymi oficerami sztabowymi, nie zwracały już prawie uwagi publiczności. Ludzie znacznie stępieli.

„Wielka ofenzywa pod Ypera”, — krzykali sprzedawcy gazet. „Wielki tryumf niemiecki, 5.000 Anglików wziętych do niewoli”. Mój Boże — 5.000 Anglików, to bardzo ładnie, ale to niewiele znaczy.

Jakiś pan przepechnął się przez tłum do portalu ministerstwa. Był w cywilnym ubraniu: średniego wzrostu, szczupły, o gładko wygolonej energicznej twarzy, opalonej od słońca. — Miał na sobie jasne wiosenne palto i czapkę w tym samym kolorze i czynił szczególnie tutaj na tle mundurów, wrażenie cudzoziemca. Grupa oficerów, która właśnie nadjechała samochodem, przeszła szybko obok niego i zniknęła w głębi gmachu. Cywil chciał iść za nimi. Zastąpił mu drogę portjer z zapytaniem:

— Czego pan sobie życzy?

Cywil dotknął ręką czapki:

— Major hrabia Hatzberg ma tu swe biuro, prawda?

Głos jego brzmiał głośno i energicznie. Portjer omal nie powiedział: „Rozkaz”, ale w ostatniej chwili pohamował się.

— Tak jest. Jednakże nie wolno wchodzić bez zameldowania. Proszę, niech się pan uda tu na lewo do biura meldującego.

Cywil wszedł do wielkiej sali, która była słabo oświetlona przez dwa okna, wychodzące na podwórze. Kilku podoficerów siedziało przy zwykłym stole, zajętych pisaniem. Sierżant podszedł do niego.

— Pan sobie życzy?

— Chciałbym pomówić z hrabią Hatzbergiem.

Sierżant przyniósł formularz.

— Zechce pan piśmiennie odpowiedzieć na te pytania! — Proszę, niech pan spocznie.

— Boże drogi, ile zawracania głowy! — pomyślał cywil, usiadł i zaczął studiować litanię pytań, przedłożoną mu przez sierżanta. Następnie sięgnął po pióro i stwierdził własnoręcznie, że on, hrabia Eberhard Hatzberg, urodzony 15 maja 1880 roku na Śląsku, obywatel amerykański, pragnie rozmówić się z majorem hra-

bią Eghertem Hatzbergiem w sprawie czysto osobistej. Sierżant odebrał formularz i zaczął go bardzo uważnie odczytywać. Po dłuższej chwili odezwał się:

— Osobista sprawa? To się nie da zrobić. Zgodnie z zarządzeniem ekscelencji spraw osobistych nie wolno załatwiać w biurach ministerstwa wojny.

— Boże drogi, co za utrudnienia. Przecież ostatecznie będzie mi jednak wolno odwiedzić mego własnego brata w jego własnym gabinecie!



— To ty, Eberhardzie? A to niespodzianka!

piór, szelest papieru, rzucane szeptem zapytania i równie ciche odpowiedzi. Gdzieś zegar wybił godzinę czwartą. Po upływie pięciu minut zjawił się ordynans, wręczył podpisany formularz sierżantowi i, stając na baczność przed przybyłym, mruknął:

— Proszę!

Cywil poszedł za ordynansem przez szereg schodów i ciemnych korytarzy, przechodząc obok szeregów oficerów i ordynansów którzy bez przerwy biegali zaferowani tam i z powrotem po schodach. Powietrze przesycone było jakąś nieokreśloną wilgocią. Ordynans otworzył wreszcie jakieś drzwi — Proszę!

Gość wszedł do wnętrza. Mały pokój; obok okna biurko, przy lewej ścianie, kilka krzeseł, na prawo szeroko rozwarłte drzwi. Przez te drzwi wchodził właśnie major hrabia Eberhard Hatzberg, wysoki mężczyzna o bladej twarzy z siwiejącymi na skroniach włosami. — Zamknął drzwi za sobą i szybko krokami podszedł do gościa.

— To ty, Eberhardzie? To niespodzianka!

— Ale niezbyt przyjemna, jak widzę!

— Owszem, owszem! Przepraszam cię. Człowiek jest taki

Sierżant spuścił z tonu.

— Przepraszam! Pan hrabia nie podał tego w formularzu. Nie wiedziałem... Ordynans!

Zbliżył się starszy żołnierz.

— Zameldować! — powiedział sierżant. Żołnierz stuknął obcasami, zabrał formularz i zniknął.

— Czy pan hrabia nie zechciałby usiąść? To zajęmie w każdym razie kilka minut.

Eberhard Hatzberg usiadł. W wielkiej, dość ciemnej sali panowała zupełna cisza. Słychać było tylko skrzypienie

łem. Tem serdeczniej jednak witam się teraz. Ale... proszę rozgościć się tutaj. Wprowadzić wizyty u mnie mają swój ograniczony czas, dla ciebie jednak mogę przecież zrobić małe wyjątek...

Eberhard Hatzberg bez słowa zdjął płaszcz. W międzyczasie major przysunął do biurka jeszcze jedno krzesło i obaj usiedli — jeden naprzeciw drugiego: major von Hatzberg i jego młodszy brat, który przed sześciu laty, po dokonaniu czynu, kolidującego z pojęciem honoru pruskiego korpusu oficerskiego, musiał złożyć swój mundur grenadjerski.

— No... opowiedz coś o sobie, Eberhardzie!

— Nie, lepiej opowiedz mi ty, co się stało od czasu, jak ja... zostawmy to lepiej w spokoju. — Ty wiesz przecież, że nie miałem żadnego kontaktu z ojczyzną...

— Nic specjalnego. Libbeth wyszła za mąż...

— O tem wiem z gazet. Młody Wedel. Czy jest szczęśliwy?

— On... nie. On był niezbyt spokojnego charakteru i lubił hulanki. Ale... zginął przecież pod Leclum. Dwoje dzieci zostało — dwóch chłopców. Felwarczek mocno obdłużony i trudno będzie doprowadzić go do normalnego stanu, tembardziej, że brak teraz sił roboczych. W Hatzbergu nie dzieje się lepiej. Sytuacja jest rozpaczliwa, i co gorsze właśnie

w takiej chwili, gdy każde ziarenko jest potrzebne! No... przecież nie będę ci zaraz na wstępie wklepał do uszu samych hibernowych wieści...

— A jak powodzi się twojej żonie i dzieciom?

— Dziękuję, dobrze. Berta znajduje się w Hatzbergu. Maks znajduje się na froncie pod Lens a Willfried jest w szkole we Wrocławiu. Margerita i Elza są z matką.

— A ty?

— Ja? No tak! Ja miałem pecha. Postrzał w płuca przed trzema miesiącami. Jakoś się wylizalem, ale do siebie zupełnie jeszcze nie przyszedłem. Może latem odpocznę. Dziś jeszcze każdy wysilek fizyczny przychodzi mi z trudnością. Ale mów przecież o sobie, Eberhardzie!

— No, zbyt wiele nie mam do opowiedzenia. Kiedy przed laty wylądowałem na nowym kontynencie, nie szło mi z początku zbyt dobrze. Obrzydliwość: myłem talerze, byłem kelnerem, golibrodą... no ale wreszcie wylądowałem

szczęśliwie. Znalazłem pracę u jakiegoś niemieckiego farmera. Miałem szczęśliwą rękę. Po dwóch latach farma należała do mnie.

— Ożeniłeś się?

— Tak. Ale, wiesz, nie mam szczęścia do kobiet. Ona — jest amerykańką — tak, ostatecznie, bardzo wydatnie pomogła mi w zdobywaniu majątku, ale przed dwoma miesiącami rozwieźliśmy się...

— Dzieci?

— Nie. Na szczęście ich nie było. W każdym razie moja żona dała mi do zrozumienia, że moje miejsce nie jest w tej chwili w Ameryce. I za to powinienem jej być wdzięczny.

— Czy zameldowałeś się tam w ambasadzie?

— Nie. W ten sposób najłatwiej było wpaść. Wyjechałem na szwedzkim statku, jako palacz, oczywiście za fałszywym paszportem i przez duńską granicę, już za własnym paszportem dostałem się tutaj. Wprawdzie — okazywano mi wiele uwagi, nie mogę się uskarżać. Anglicy pięciokrotnie sprawdzali moje papiery, ale ostatecznie nie mogli mi niczego wykazać. No i oto jestem.

Major przez chwilę milczał. Potem spytał:

— Rzecz jasna, — zaciągnę się do wojska...

— Czy myślałeś o tem, że wielu cię do pułku jako zwykłego żołnierza?

D. c. n.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Wyrok życia

Wspaniały film o nieznannej dotychczas tragedii erotycznej wg. scen. Morozowicz-Szopenkowskiej. — W rolach głównych:

Jadzia ANDRZEJEWSKA

niezapomniana bohaterka sztuki: „Dziewczęta w mundurkach”.

Irena Eichlerówna

najpop. odtwórczyni „Fraulein Doctor”.

Nadprogram: dod. Fleischera i akt. FOX'A. Dziś 2 poranki: o 12 i 2-jej. Bilety woln. wejścia i ulgowe nieważne.

Niezapomniany „Król Żebraków”

po dłuższej przerwie znów czarować będzie swym głosem z ekranu **GRAND-Kina** w niedoścignionej swej kreacji, jako

DENNIS KING

„BRAT DIABŁA”

Cukiernie „Józef Piątkowski” Składają życzenia Noworoczne

Swoim Bywalcem, Odbiorcom, Sympatykom, Przyjaciółom i Znajomym.

Feljeton

Marzenia noworoczne

Uczni badacze konjunktury orzekli, że stoiny na sanym szczy cie przesilenia kryzysowego. Od dziś spadać będziemy ze znaczną szybkością ku wyniosłej krainie, którą kryzys nawiedza tak rzadko, jak nasz teatr drobra premjera. Wszystko więc w porządku!

Tylko jak odbywać się będzie ów spadek?

Najpierw, co będzie widoczną zapowiedzią ogólnej poprawy, uda się wesole sylwestrowy i autor szopki, wystawianej w Ziemiąnskiej nie zostanie pobity przez widzów. W Malinowej nie będzie awantury, wszyscy będą płacić rachunki.

Kiedy zbudzeni ze snu po nocy sylwestrowej łodzianie wyjdą na ulicę, ujrzą wygładzone tajemniczą dionią bruki łódzkie, co krok spotkają na swej drodze wypełnione po brzegi kosze na odpadki.

Na bramach ukaza się afisze, wołające wielkimi literami, że każdy obywatel, który punktualnie wpłacił ratę pożyczki narodowej, ma prawo dowolną ilość razy przebiegać ulicę naukos, płuc na chodniki i jezdnie.

W ten sposób realizuje się plan faworyzowania elity.

Komisarz Wojewódzki będzie co tydzień przyjmował na herbatce w salonach recepcyjnych przedstawicieli sezonowców. Ci, wzamian za pracę, otrzymają bezpłatny abonament do miejskiej biblioteki publicznej, co pozwoli im, z jednej strony, kształcić się, z drugiej — zapelnić sale tej pożytecznej instytucji.

Redukcji nie będzie. Nowy plan zatrudnienia szerokich warstw przewiduje bowiem idealny podział pracy między wszystkimi. W każdym urzędzie znajdzie się specjalny funkcjonariusz, któremu będzie można wymyślać za cały urząd, specjalny urzędnik, który będzie oprowadzał interesantów od okienka do okienka i tłumaczył w jego zastępstwie, że można się obyć bez załącznika nr. 245 34.

Wycieczki szkolne będą zwlezczać „salony cudów”, które otrzymała specjalne subsydjum.

Konduktorzy w tramwajach łódzkie będą grzecznie informować pasażerów gdzie należy wysiąść. Szczególnie grzeczną obsługę otrzyma na specjalny tramwaj, który dowozi będzie tłumy przed gmach teatru miejskiego.

Komisja teatralna zmieni nazwę na „panopticon teatralny”, co zresztą przewidziane już jest w zamierzeniach wydziału oświaty i kultury na rok 1934.

Policja wykryje wszystkich przestępców, nawet tego, który zamordował krawca Bajna. Będzie pozbawiona życia w zgodzie z prasą, co objawi się w wypuszczeniu na wolność wszystkich odpowiedzialnych redaktorów.

Każdy z mieszkańców Chojen otrzyma bezpłatnie rewolwer, a wszyscy będą na koszt miejskiego komitetu wychowania fizycznego trenować biegi na przelaj. Ten ostatni wniosek wyjdzie z wydziału bezpieczeństwa.

Ukaże się rozporządzenie o nietykliwości adwokatów, którzy będą mogli być aresztowani tylko na wniosek co najmniej 10 upadłych, poszkodowanych w sumie na niemniej jak 100 tys. zł. Wszyscy inżynierowie znajdą zatrudnienie przy budowie wiaduktów.

Prasa brukowa będzie dodawana, jako bezpłatny dodatek do przyzwotychnych pism, bez zastrzeżenia użytku. Paszporty zagraniczne wydawać będzie najbliższy inwalida, po za-

O północy w Sylwestra

Już dwa tygodnie przed Nowym Rokiem Jan zaczynał być smutny i niespokojny. Nie dlatego, że z każdym nowym rokiem obiecywał sobie, iż odpowie na zaległe listy, odwiedzi kuzynkę, która urodziła dziecko (dziecko to już zdało maturę i goli się brzytwą), pójdzie do dentysty, zrobi porządek w szufladzie biurka i zwiedzi nasze muzeum narodowe... Nie! do tego już się przyzwyczail.

Przyczyna jego smutku i niepokoju była całkiem inna.

Oto w wieczór Sylwestrowy, jak w każdy, zresztą, inny wieczór jest tylko raz, jeden jedyny raz godzi na dwunastą...

Północ jest jedna, a ich było dwie i każda żąda, by z nią spędził tę właśnie chwilę.

— Jeśli tak bardzo chcesz, cały wieczór możesz spędzić z twym przyjaciółm, ale o dwunastej musisz być ze mną — powiedziała Marja.

— Dobrze, kochanie! — odpowiedział z uśmiechem — będę z tobą o dwunastej.

— Ty wiesz, że ja żądam niewiele — zaczęła Lili — jeszcze niedługo przed świętami Bożego Narodzenia. — Ale jeżeli nie rozpocznieś ze mną Nowego Roku, jeżeli nie będziemy razem o dwunastej, to wszystko między nami skończone.

— Dobrze, kochanie, będziemy razem o dwunastej — przyrzekł nie szczęśliwy. I tu zaczęła się jego męka. Chodził, jak błądny po świecie, odwracając czy od zegarów, by nie widzieć fatalnej dwunastki i myślał, myślał... Aż wymyślił.

W wieczór Sylwestrowy wywieziony zjawiał się u Marji. Wszystkie zegary na mieście wskazywały 10. W pokoju Marji panował półmrok. („Dokonałe” myślał Jan; sprzyjało to szatańskiemu jego planom). Usiadł przy ukochanej i ujął w rękę jej dłoń (prawą, tę z zegarkiem).

— Jak to ładnie, że będziemy razem sami o dwunastej... — szepnęła Marja.

— Ach, tak — odparł cichutko Jan i w tej chwili zrzęzyni ruchem posunął wskazówkę zegarka

Marji naprzód. Chciał posunąć o godzinę, ale udało się tylko o 15 minut, bo Marja zarzuciła mu w tej chwili ramiona na szyję („Trudno, musi i to wystarczyć; może zdążyć”).

— Ukochany — szepnęła Marja — Czy twój zegar w jadalni dobrze chodzi?

— Stoi od paru dni...

— Ach, że za szczęście!

— Co?

— Nic... nie.

— Ukochany...

— Czy kucharka ma zegarek?

— spytał ponuro.

— Nie, ale dlaczego?

— Nie, kochanie, spojrzaj, już zaraz dwunasta.

— Czy to możliwe? Jak czas z tobą prędko leci, ukochany...

A ukochany błyskawicznie kombinował.

— Dziś rano u Lili cofnąłem zegar w sypialni o kwadrans, w jadalni także, a jej zegarek wzięłem,

ty oddać do reperacji. Chyba zdąży!

— Dwunasta... — szepnęła rozmazonym głosem Marja.

— Dwunasta... — powtórzył Jan. Po upływie kwadransu był już na ulicy. Nigdzie ani śladu taksówki. Biegł, jak szalony. Z wleży była poważnie dwunasta. („Ale zegary u Lili się spóźniają”). Wreszcie jest taksówka. Prędej, prędzej! Wpada do mieszkania Lili. Cisza...

— Lili!

— Ach, to ty? A obiecałeś, że będziesz o 12-ej.

— Jestem przecież...

Milcząc, wskazuje Lili na zegar w jadalni.

Jan spojrział i zdrewniał. Zegar wskazywał 1-szą po północy (naprawdę było wpół do pierwszej).

Nieszczęśliwy zrozumiał: w zapale przekreślenia zegarów, zegary u Lili, zamiast cofnąć, posunął tak samo, jak u Marji.

Łódź — Warszawa w godzinę...

Długość 22 m., waga 19 tonn, maksymalna chyżość 145 klm. na godzinę, dwa motory po 123 koni mechanicznych każdy, w Italji 80 w zów tego typu w ruchu, zapas paliwa na 600 — 700 klm., koszt benzyny za przewóz pasażera na trasie długości 100 kilometrów zaledwie 30 groszy — oto parę suchych cyfr, zamykających w sobie wysmukłą elegancję, błyskawiczną chyżość, strupocentowe bezpieczeństwo ruchu i łatwą obsługę najbardziej nowoczesnego szynobusu — Littoriny z fabryki Fiat w Turynie.

Littorina jest smukła i lekka. Wyczuwa się to, patrząc na oliwkowo — piaszkowy wagon. Okna ma szerokie — jasne. Na obu końcach zwyża się, zakreśla elegancki łuk — z góry oszklony — u dołu przecięty ostrą krawędzią chłodnicy silnikowej.

Wchodzimy. Po lewej stronie krzesło motorniczego. Przed nim na małym pulpicie czy stoliku parę aparatów kontrolnych, sprawdzających paliwo, oliwę, prąd do oświetlenia, szybkość, parę lampek czerwonych, oznaczonych jedynką i dwójką, a obok w ciemno — oliwkowej skrzyni jedno z dwóch sere Littoriny: Silnik o 2,000 obrotów na minutę. Wnętrze jasne, wśród dwuszeręgu czerwonych dwuosobowych foteli, wygodne przejście, nad fotelami rzędy lamp, między okna mi nikłowe półki, w głębi przepierzenie, za nim przedział bagażowy — toaleta i znów przepierzenie, dwuszeręgi foteli, motor, miejsce motorniczego, aparaty. Na wprost pola widzenia kierownicy i po drugiej stronie motoru przyrząd uniemożliwiający pocenie się szyby, gwarantujący czyste pole widzenia bez czyszczenia, przecierania, używania szczotek.

12.45 Wagon zapelnia się. Ambasador Italji, fachowcy kolejni, dziennikarze, proszeni goście, wszyscy w naprężeniu czekają. Lekki warkot motorów, ruch dźwigni, skręt korbki. Littorina rusza z miejsca. Nie odczuliśmy żadnego wstrząsu. Chyżość rośnie: 20 kilometrów na godzinę, 30, 40, wjeżdżamy w kłębisko krzyżownic, zwrotnic, sygnali, mijamy parowozownię, warsztaty: 60 kilometrów, 70, 80, 90, wydostajemy się na wolną przestrzeń, mkniemy przez zasniezone pola.

Domy, drzewa, druty telegraficzne zjawiają się i nikną w polu widzenia. Na stoliku kierownicy, co pewien czas zapalają się lampki: je-

dynka, dwójka, jedynka, dwójka, naprzemian, razem, naprzemian, razem, razem, razem — 100 kilometrów, 110, 120, 130, 135, 137, 140, 140 kilometrów na godzinę. Warszawa — Łódź w godzinę. Stacje, sygnały, sygnały, stacje, Włochy, Ursus, Piastów, Pruszków, Brwinów — zwalniamy — 130 kilometrów, 120, 80, 40, zgrzyt korbki, ruch dźwigni — Grodzisk.

Zatrzymujemy się niewiadomo kiedy. Żadnego wstrząsu, zgrzytu hamulców, warkotu kół — zwyczajnie stanęliśmy. Wyciągamy zegarki — trzynasta. Jechaliśmy 15 minut, kwadrans, z Warszawy do Grodziska. Przejeżdżamy na drugi tor, kierowca zmienia miejsce, parę minut postoju.

Godzina 13.15. Kierownik pociągu zajmuje swe stanowisko, notuje coś, ruch dźwigni, zgrzyt korbki, lampki płoną czerwono, ruszamy.

Jedynka, dwójka, jedynka, dwójka, naprzemian, razem, naprzemian, razem, razem, razem, 40 kilometrów na godzinę, 60, 80, 100, 120, 130, 140. Sygnały, stacje, stacje, sygnały. Kolejowcy pilnują cy toru cofają się na widok poriągu; pędzimy jak wichur, wieziemy ze sobą orkan, wżeramy się w przestrzeń, wszystko i wszystkich odrzucamy w bok.

Nagle przeszkoda: Parę dzieci usiłuje przebiec tor. Świst przenikliwy, przenikliwy lecz przyjemny świst, zgrzyt korbki, wskazówka aparatu cofa się. Szybkość w okamgnieniu zmniejsza się z 120 na 40, ruch korbką 100 kilometrów, 120, 130, czerwony sygnał, 70, 60, 30, na sygnale zabłysło zielone światło i znów 80, 120, 140 kilometrów.

Drzewa, domy, stacje, stacje, drzewa, domy, świst, świst, świst, kłębisko zwrotnic, bloki sygnali, tunel — Warszawa. Przyjechałszy. Droga powrotna trwała 17 minut. Wsiadamy apojeni przestrzeżeni i szybkością: 140 klm. na godzinę. Warszawa — Łódź w jedną godzinę, cena benzyny za przewóz pasażera przez 100 klm. — 30 groszy, 30 groszy. Bezpieczeństwo ruchu. Pewna obsługa. Łatwość remontu. Wypróbowane silniki. Cyfry, refleksje, refleksje, cyfry układają się w myśli i w oczach, w oczach i w myśli w oliwkowo — piaszkowy wysmukły wagon o dwóch sercach — silnikach, a usta z podziwem skandują dźwięczną nazwę:

„Littorina”, „Littorina”, „Littorina”.

Inż. Z. W.

Z rozmów sylwestrowych

— Więc się już nareszcie rozwodziś z tym starszkiem. Nie rozumiem, co cię mogło skłonić do poślubienia takiego dziada!...

— Mówił ciągle, że ma nieruchomości, a ja głupia, myślałam, że to kamienica...

— Ryzwodzić się? — Tak, nareszcie doszliśmy do porozumienia.

— Słuchaj Franuś, jak się bawieś na reducie?

— Świetnie. Mówię ci, była tam jedna brunetka — palce liżać. Przez cały czas nie spuszczała ze mnie oka.

— Taka wysoka, zgrabna, z pięknym przykiem?

— Tak.

— ?

— Z biura detektywów. Pilnowała, żeby nie kradł torebek damom.

Po zabawie Sylwestrowej wracają do domu: Antek, młody parobczak i córka gospodarza Maryna. Droga prowadzi przez las.

W pewnej chwili dziewczyna tuli się do towarzysza i powiada:

— Antoś! boję się!

— Czego?

— Jak nie wiesz czego, to niema pocią chodząc przez las.

Pan Teofil Kolasinski pożyczyl sobie od swego przyjaciela stary, zatuszowany kostjum szoferski i poszedl na redute.

Przy wejściu portier zatrzymal go:

— Czego pan tu chce?

— Jaki to czego? Przyszedłem na redute. To moje przebranie.

— Kostjum szoferski, to nie żadne przebranie!

— To zależy. Dla mnie tak. Ja nie mam wcale auta!

Światło nie jest zadowolone

z pieczęci swej pani

PROF. FELIKS HALPERN

Lekcje gry fortepianowej

Zapisy od 5—6

Sienkiewicza 20

front II p.

Ceny kryzysowe!

Prof. Feliks Halpern

Lekcje gry fortepianowej

Zapisy od 5—6

Sienkiewicza 20

front II p.

Ceny kryzysowe!

Prof. Feliks Halpern

Lekcje gry fortepianowej

Zapisy od 5—6

Sienkiewicza 20

front II p.

Ceny kryzysowe!

Prof. Feliks Halpern

Lekcje gry fortepianowej

Zapisy od 5—6

Sienkiewicza 20

front II p.

Ceny kryzysowe!

Prof. Feliks Halpern

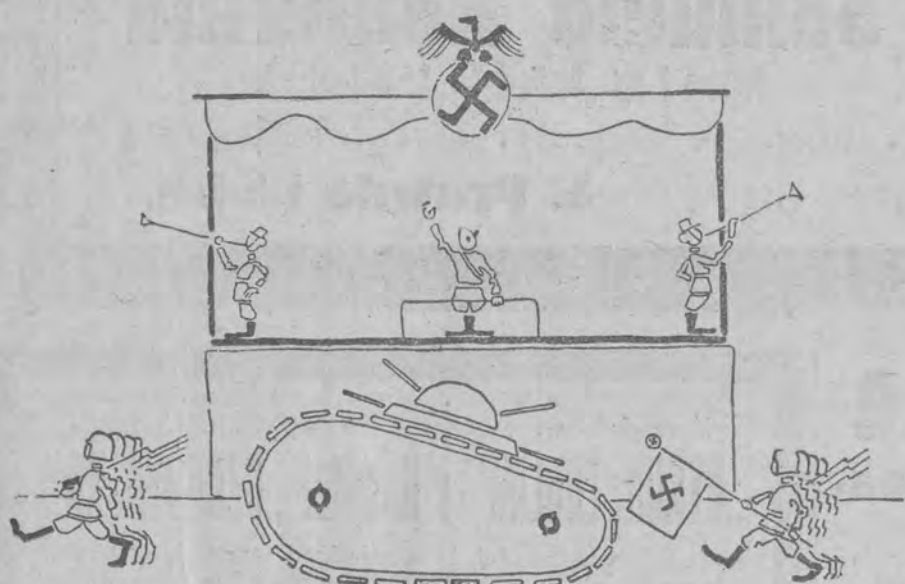
Lekcje gry fortepianowej

Zapisy od 5—6

Sienkiewicza 20

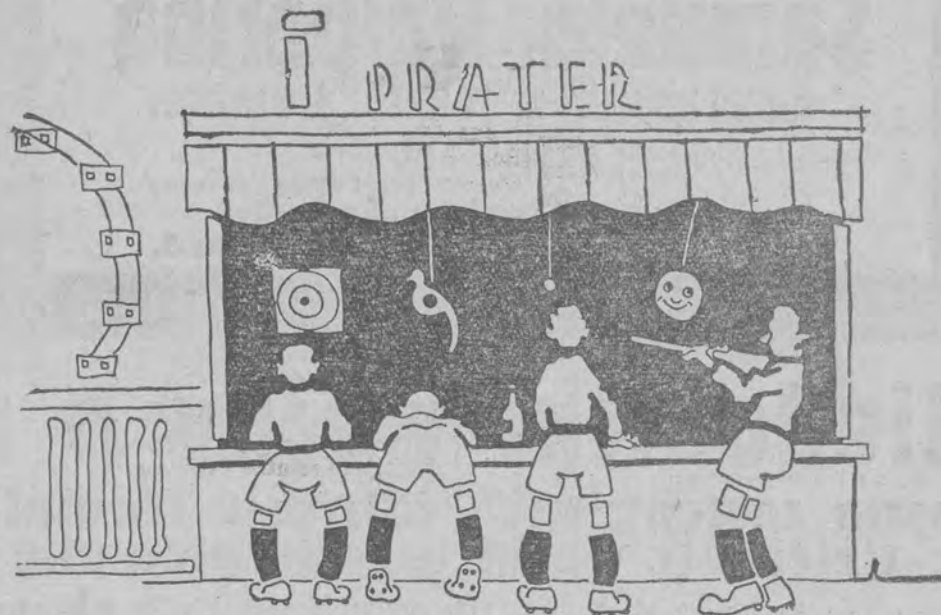
Co nam przyniesie rok 1934

Wesoły przegląd wypadków, nakreślony przez karykaturzystę „Głosu Porannego”



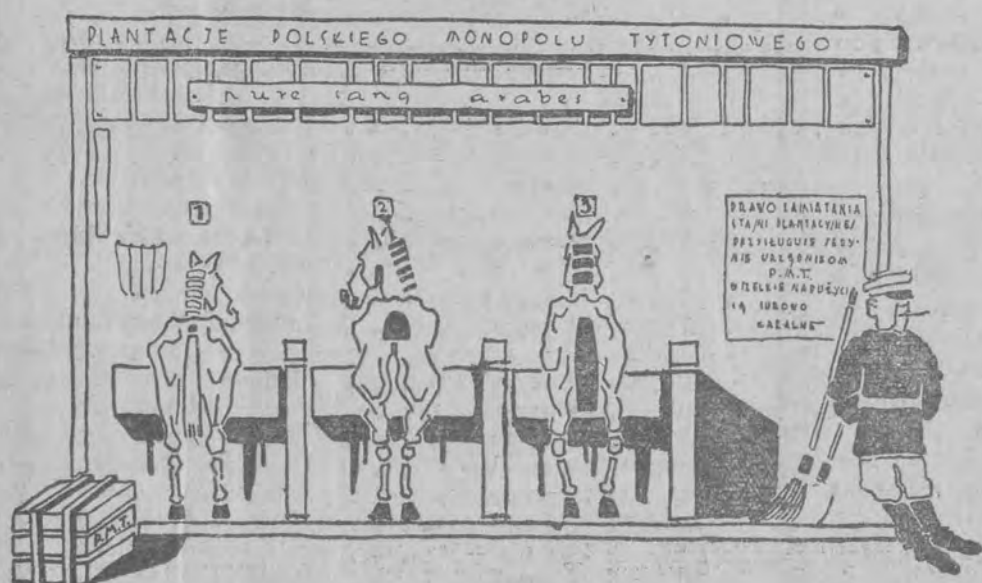
W polityce

Niemcy przestaną się zbroić, gdy będą... całkowicie uzbrojone.



W sporcie

Drużyna piłkarska Polski ze swymi znakomitymi strzelcami wygra we Wiedniu... flaszkę wina w Praterze.



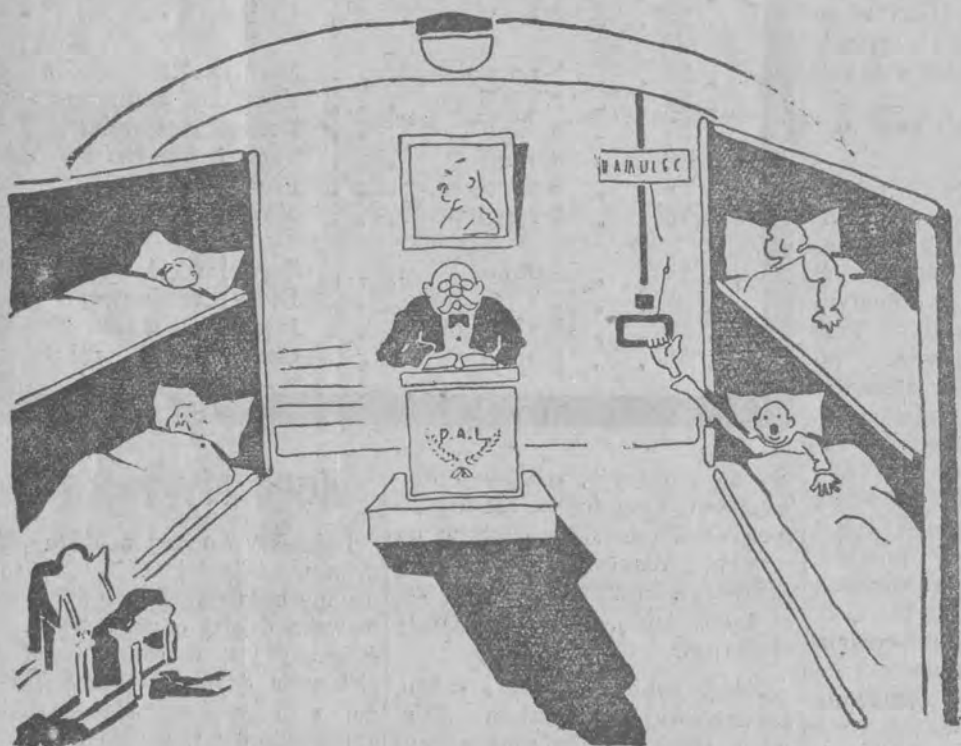
W przemyśle

Monopol tytoniowy założy plantacje szlachetnych gatunków tytoniu



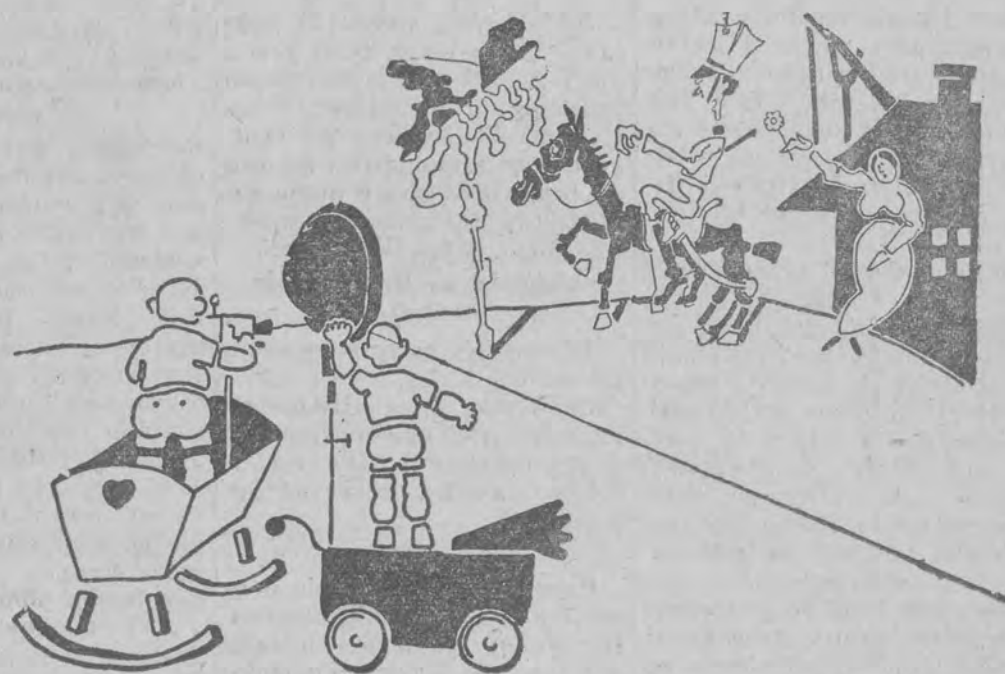
W gospodarce komunalnej

Na wiosnę magistrat ozdobi ulice naszego miasta masą kwiatów i zieleni (zny).



W literaturze

Aby oswoić „nieśmiertelnych” z jazdą sleepingami i I klasą, zostanie lokal Akademii Literackiej odpowiednio urządzony.



W filmie

Film polski porzuci starą tradycję, wkroczy na „nowe tory” i nakręci jedną z nowel legionowych Miłaszewskiego z „nowymi” gwiazdami Sawanem i Smosarską w rolach głównych



W handlu — Wielka niewiadoma.

Głęboko wzruszeni tragiczną śmiercią

b. p.

Samuela Halperina

Prezesa i założyciela F-my „Pe-Pe-Ge” T. A. w Grudziądzu

wyrażają współczucie Rodzinie i Najbliższym

Łódzki Skład Komisyjny
Wyrobow „Pe-Pe-Ge”
Wł. H. Prawda.

Bolesnie dotknięci nagłą śmiercią

b. p.

Samuela Halperina

Prezesa F-my „Pe-Pe-Ge” T. A. w Grudziądzu

wyrażają szczerze współczucie Rodzinie oraz Zarządowi Firmy

A. Prawda i S-ka.

Niedobitki wojny o życie

Rosną zastępy tych, których zlamala beznadziejność walki o zabezpieczone jutro

Mały za sobą jeszcze jeden rok kłopotliwy. Przebrnęliśmy dalszych dwanaście miesięcy w atmosferze chaosu, zrodzonego wskutek nienormalnej konjunktury. Zrobiliśmy dalszy krok na drodze... wyczekiwania lepszego jutra. Bo przecież „kryzys kiedyś się skończy” — jak twierdzą uczeni badacze konjunktury.

Czy miniony rok był gorszy od poprzednich? Czy sytuacja uległa zmianie i w jakim kierunku — oto pytania, jakie nasuwają się u progu Nowego Roku. Można by wysłuchać opinii najwybitniejszych znawców, można by przeprowadzić wywiady z przedstawicielami poszczególnych dziedzin życia politycznego, gospodarczego i społecznego, ale wiemy, że to nie wszystkich przekonałoby, nie dałoby realnego obrazu rzeczywistości.

Opinie byłyby niewątpliwie za barwione dozą optymizmu, czy nieczem nieusprawiedliwionego pesymizmu, albo poprostu podane w formie subiektywnej, jakiej zresztą nie można uniknąć.

Ponura wegetacja

Jest jednak źródło, z którego zaczerpnąć można obiektywne dane, źródło, które nie kłamie i nie fałszuje. Tem źródłem są cyfry, suche dane statystyczne, a przecież tak wiele mówiące. Cyfry statystyki dadzą nam realny obraz minionego roku w Łodzi.

też prawdziwej pracującej Łodzi.

Zajrzyjmy do statystyki pogotowia miejskiego, instytucji, która styka się często z przedstawicielami pracującej Łodzi. Wprawdzie ta styczność dotyczy przeważnie, a nawet wyłącznie, ponurej strony życia proletariatu łódzkiego, ale przecież to życie jest ponurą wegetacją.

Cyfry pogotowia, odpowiednio zestawione, są jakgdyby kliszą fotograficzną, która wiernie odzwierciedla prawdziwy obraz nędzy łódzkiej — sytuacji, w jakiej znajdują się mieszkańcy polskiego Manchesteru.

Zna tę nędzę lekarz pogotowia. Nieraz zawędrował na głuche peryferie do konającej na łożu boleści robotnicy, nieraz spotkał się z wypadkiem samobójstwa z nędzy, był świadkiem konania z głodu, widział dzieci niknące w oczach, głodne i zziębnięte.

był przy tysiącach tragedii, które przebrzmiały w wirze wielkiego, sześćsettyśięczonego miasta bez echa, pozostawiając jako jedyny ślad krótką notatkę w kronice pogotowia.

Sporadyczny wypadek samobójstwa, czy zaslągnięcia z

głodu nie potrafi wzbudzić w sercu mieszkańca wielkiego miasta współczucia. Przyzwyczaił się do nędzy, zna ją na wylot z teorii, częściej z doświadczenia. Ale ogólne cyfry, zda się, bez treści, przemówia napewno.

Można by lekarzowi z pogotowia nie wierzyć, można by zarzucić mu przesadę w tym, czy innym kierunku, nikt jednak nie odmówi słuszności i wiarygodności cyfrom statystycznym.

Nędza rośnie...

Dane z roku 1932 w zestawieniu z danymi z roku ubiegłego pozwolą wysnuć prawdziwe wnioski, powiedzą, czy rok ubiegły był lepszy, czy gorszy od poprzedniego. Niestety, w momencie pisania niniejszego, statystyka pogotowia miejskiego była opracowana tylko do 1 listopada. By ją zaokrąglić, pozostałe dwa miesiące obliczone zostały na podstawie rachunku prawdopodobieństwa.

tak, że możliwe są tylko bardzo nieznaczne i dla całości nieistotne omyłki.

Jakież cyfry statystyki pogotowia dadzą obraz życia pracującej Łodzi? Przedewszystkiem będziemy tu rozpatrywać one zjawiska nędzy, lecz jej skutki, a więc samobójstwa z powodu braku czy utraty pracy zarobkowej, zaslągnięcia wskutek głodu, wypadki śmierci, obłąkania na tle rozstroju nerwowego i t. p.

Już ogólne cyfry wskazują na rozrost nędzy, biją w oczy swą wielkością, przecząc pochopnym przepowiedniom optymistów. Nie, rok ubiegły nie był lepszy od poprzedniego;

był gorszy.

Pierwszem, co rzuca się w oczy, to ilość zaslągnięć wskutek głodu. W ubiegłym roku ani razu nie wzywano pogotowia do tego rodzaju wypadków. W tym roku 111 razy lekarz pogotowia ratował przed śmiercią głodową 111 obywateli

naszego miasta. Nie znaczy to, że w roku 1932 nie było głodnych, ale wskazuje, że w ubiegłym roku było ich znacznie więcej. Wskazuje również, że zmalało do minimum miłosierdzie. Dawniej, konającemu z głodu, dawano chleb lub pieniądze, teraz woła się do niego pogotowie! Ale dlaczego teraz nie pomaga się bliźniemu, mdlejącemu na ulicy z głodu? Odpowiedź prosta: bo coraz mniej jest takich, którzy pomagać mogą.

Obłąkane ofiary kryzysu

Wzrosła również ilość zamachów samobójczych. W roku 1932 ogółem zanotowano 405 wypadków samobójstw z nędzy, w ubiegłym — 495. A więc znaczny procentowy przyrost. Wzrosła ilość postrzałów, powieżeń, bardzo znacznie u padków z wysokości i wypadków obłąkania, zmalała jedynie ilość zatruc.

I to jest charakterystyczne.

Lekarze pogotowia zaobserwowali, że coraz częściej ludzie z rozpaczczą pozbawiają się życia przez powieszenie lub zrucenie się z wysokości. To najtańszy sposób pozabawienia się życia.

a przecież tak często się zdarza, że denat nie ma pieniędzy nawet na kupno trucizny.

Znamiennym objawem jest wzrost ilości obłąkań na tle nędzy. Lęk przed śmiercią, a jednocześnie beznadziejność sytuacji, brak drogi wyjścia powodują, że ludzie dostają obłąkania.

Obłąkane ofiary kryzysu...

Wiecej również, aniżeli w roku 1932 zanotowano wypadków napadów nerwowych wskutek nędzy, czy beznadziejnego kołatania o pracę.

Rekordowy jest jednak wzrost osłabień wskutek głodu. Pod czas gdy w roku 1932 pogotowie wzywało do 293 takich wypadków, w roku ubiegłym cyfra ta wzrosła do 403. Tyle razy lekarz pogotowia, po przybyciu na miejsce, zastał zemdlonego z głodu mieszkańca wielkiej Łodzi. Stosował zastrzyki, przewoził do szpitala, polecał kurację. A ile razy zdarzyło się, że po paru tygodniach, wzywany był powtórnie do tego samego człowieka, który teraz

pod innym płotem, czy murem konał z głodu?

Zastrzyk i kuracja szpitalna nie trwają wiecznie...

Muszę przecież jeść!

Bardzo charakterystyczne wnioski wysnuć można z pozycji, mówiącej o zatruciu pokarmami. Że odżywianie szarych warstw mieszkańców Łodzi jest niedostateczne, niewłaściwe i niezdrowe — to rzecz nie nowa i podkreślać jej nie trzeba. Ale kronika pogotowia mówi o innych, specyficznych zatruciach. W pierwszym rzędzie chodzi tu o spożywanie pokarmów nieswieżych i jako takich sprzedawanych taniej, gdzieś, pokryjomu.

Wiemy, że stare mięso dostaje

Zarząd Towarzystwa Pielęgowania Chorych „BYKUR CHOLIM” i Komitet „UZDROWISKA”

podają do wiadomości, że w miesiącu styczniu 1934 roku odprawione będą nabożeństwa żałobne w Synagodze Towarzystwa przy Placu Wolności 10, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, a mianowicie:

dn. 1 o godz. 12 i pół	za b. p.	Heleny Szreterowej i Stefanii Szajerowiczowej
2 „ 8-ej rano	„ „	Leona Kapotty
2 „ 12 i pół pp.	„ „	Idy z Szapirów
2 „ 1-ej po poł.	„ „	Frenklowej
4 „ 8 rano	„ „	Zofii z Kurlandów
4 „ 8 rano	„ „	Rozenblat
4 „ 8 rano	„ „	Dawida Prusaka
4 „ 12 i pół pp.	„ „	Hindy Kon
5 „ 12 i pół pp.	„ „	Beli Gelbardówny
7 „ 12 w poł.	„ „	Natana Czamańskiego
7 „ 12 i pół pp.	„ „	Luli Zaubermanówny
7 „ 1 po p.	„ „	Adolfa Bruzdy
10 „ 8 rano	„ „	Karola Weile
12 „ 8 rano	„ „	Ludwika i Róży małż.
12 „ 8 rano	„ „	Domanowicz
13 „ 10 rano	„ „	Michała Karo
14 „ 12 w poł.	„ „	Feli Sledzionkówny
14 „ 12 i pół p. p.	„ „	Eljasza Pańskiego
14 „ 1 p. p.	„ „	Dawida Friedensona
16 „ 8 rano	„ „	Salomona Szyka
18 „ 12 i pół p. p.	„ „	Markusa Weylanda
18 „ 1 po p.	„ „	A. I. Ostrowskiego
19 „ 12 i pół p. p.	„ „	Mojżesza Kahana
20 „ 10 rano	„ „	Teofili Neufeld
21 „ 12 i pół p. p.	„ „	Salomei Gutman
22 „ 12 i pół pp.	„ „	Heimana
22 „ 1 po poł.	„ „	Dobranieckiego
24 „ 12 i pół pp.	„ „	Luojana Kona
25 „ 8 rano	„ „	Louis Abramowicza
26 „ 8 rano	„ „	Heleny Witoldowej
26 „ 8 rano	„ „	Król
26 „ 12 i pół pp.	„ „	Michała Lindenfelda
27 „ 10 rano	„ „	Bencjona Szulmana
28 „ 12 i pół pp.	„ „	Rozali Rozenblat
29 „ 12 i pół pp.	„ „	Suchera Szepa
30 „ 8 rano	„ „	Felicy Rozental
	„ „	Marji i Władysława
	„ „	Neufeld
	„ „	Szymona Goldbluma
	„ „	Berty Chasinowej
	„ „	Izadora Wiznera
	„ „	Chany Małki Król

się na peryferie, wiemy o nieswieżym nabiale, o niedojrzałych owocach, skwaśniałych na pojach. Wszystko to spożywa człowiek biedny. Musi przecież coś jeść... Musi odżywiać się tanio.

Zdają sobie sprawę z faktu, że zatrują organizm. Pewien lekarz opowiadał autentyczny fakt, że kiedy przybył do chorego na zatrucie nieswieżym mięsem, ten, na łożu boleści, powiedział: „Dobrze, że się zatrujęm, przynajmniej kilka dni będę w szpitalu, a potem na kuracji.

tam chociaż dają świeże jedzenie...”

Walcą o życie. Walczą z życiem. Kołaczą o pracę. Popadają w depresję, chcą skończyć z pasmem udręki, nazwanym, nie wiadomo dlaczego, życiem. Chcą przetrwać kryzys, wierzą, że będzie lepiej. Ohy...

J. Nlr.

Koncerty radiowe

Dzisiejszy koncert z cyklu „Muzyka niepodległej Polski”, który nadany będzie przez rozgłośnie warszawską dzisiaj o godz. 20.00, poświęcony jest w całości twórczości Karola Szymanowskiego, jednego z najznakomitszych polskich kompozytorów współczesnych, który świeżo odniósł wielki sukces artystyczny w Moskwie i Bukareszcie. Program obejmuje 3 i 4 Symfonie, następnie „Pieśń Hafisa” oraz fragment z baletu góralskiego „Harnasie”. W koncercie udział weźmie Stanisław Korwin-Szymanowski, oraz sam kompozytor, który odegra partię fortepiano w IV symfonii. Dyryguje kapelmistrz Grzegorz Fitelberg. (r)

TETR MIEJSKI.

W poniedziałek trzy przedstawienia: o godz. 12-ej w poł. rewja dla dzieci, o godz. 4-ej po poł. „Dzika pszczoła”. Wieczorem „Gwiazdor i kinomanki”.

Zgłaszanie wolnych posad musi nastąpić natychmiast do P. U. P. P.

Na ławie oskarżonych w wydziale administracyjno-karnym sądu okręgowego Łodzi zasiadł kierownik fabryki „Łódzka czesalnia i przedziałnia wełny S. A. w Łodzi”, Mieczysław Ginter. Oskarżenie zarzuca firmie, iż przekroczyła przepisy funduszu bezrobocia i nie zgłosiła w terminie do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy

zawiadomienia o wolnych miejscach dla robotników oraz opóźniła zgłoszenie nowoprzyjętych robotników.

W dniu 10 listopada sąd starościński w Łodzi, przed którym odpowiadał p. Ginter skazał go na 50 złotych grzywny. Firma, niezadowolona z orzeczenia odwołała się do sądu okręgowego, wyjaśniając, że

przedziałnia przeważnie zatrudnia ludzi na własną rękę, meldując następnie przyjęcie do PUPP-u.

Po naradzie, sąd wydał wyrok, na mocy którego postanowił zmniejszyć Ginterowi karę do zł. 30.

Nowy notariusz w Łodzi

Jak się dowiadujemy sędzia sądu okręgowego w Łodzi p. Piotr Lewiecki został mianowany notariuszem przy wydziale hipotecznym tegoż sądu i otwiera kancelarię w dniu 2-go stycznia r. b. w gmachu hipoteki, przy ul. Pomorskiej 21.

Wszystkim Bywalcom
i Sympatykom
SERDECZNE ŻYCZENIA
NOWOROCZNE

przesyła Zarząd
„TIVOLI” „ESPLANADA”

Moda paryska



Plaszcz z czarnego sukna, przyozdobiony czarnym barankiem.

**Nie odwiedzajcie
chorych na tyfus brzuszny,
gdyż tyfus jest
chorobą zaraźliwą**

POLSKIE OSRAMÓWKI

produkowane w Pabjanicach



DZIĘKI STOSOWANIU
NAJLEPSZYCH SUROWCÓW
NAJNOWSZYCH METOD FABRYKACJI
gwarantujemy
NIEPRZEŚCIGNIONY GATUNEK

Kronika sportowa

Reprezentacja Szwecji na mecz z Polską

Szwedzki związek pięściarski zastawił już definitywnie swą drużynę reprezentacyjną na międzypaństwowe zawody pięściarskie Polska — Szwecja, które odbędą się w Sztokholmie w dniu 14 stycznia 1934 roku.

Reprezentację tę tworzyć będą według kolejności wao następujący zawodnicy: Maangelin, Cederberg, Bohman, Lindkvist, Pettersson, Sandberg i Eklund. Obsada wagi ciężkiej nie została jeszcze uskutecznioma. Wymieniony skład jest najlepszym zespołem amatorskim na jaki w danej chwili stać Szwecję

Pierwej satysfakcja a później mecz Kraków — Berlin

Piłkarski związek brandenburski jednocześnie z propozycją rozegrania zawodów Warszawa — Berlin wyraził również i chęć doprowadzenia do skutku spotkania Berlin — Kraków, lecz i tu nie miał szczęścia, bowiem krakowski związek po pozycji tej nie przyjął, wychodząc z założenia, iż należy mu się przede wszystkim satysfakcja ze strony związku brandenburskiego za zerwanie w roku 1930 zawartej już umowy w sprawie rozegrania meczu Kraków — Berlin, spowodowane przez Niemców.

Łódzcy zapaśnicy walczą na Śląsku

Związek zapaśniczy Łodzi zwrócił się do okręgu śląskiego z propo-

zycją rozegrania spotkań międzymiastowych z Katowicami i Królewską Huta. Ślązacy zgodzili się na to akceptując terminy spotkań, które odbędą się 6 — 7 stycznia. Skład reprezentacji łódzkiej ustalony będzie w najbliższych dniach.

Członkowie Bar-Kochby nie chcą fuzji

W związku z zamierzoną fuzją Bar - Kochby i Makabi odbyło się walne zebranie Bar - Kochby. Przebieg obrad był bardzo burzliwy. Wyłoniła się opozycja, występująca przeciwko uchwale zarządu, godzącego się na przeprowadzenie fuzji. W wyniku czego członkowie zarządu złożyli mandaty i opuścili zebranie.

O PUHAR PZGS.

W najbliższym tygodniu rozpoczyna się w Łodzi rozgrywki o puchar PZGS w koszykówce i siatkówce żeńskiej i męskiej. W związku z tem zarząd ŁOZGS zdecydował odrzucić walne zgromadzenie związku na drugą połowę lutego, pragnie bowiem rozgrywać te jeszcze przeprowadzić.

NIE BYŁO MECZU HOKEJOWEGO

Wyznaczony na dzień wczorajszy mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu pomiędzy drużynami ŁKS i Union - Touringu, ze względu na odwilż i nieodpowiedni stan lodu, został odwołany i odbędzie się w terminie późniejszym.

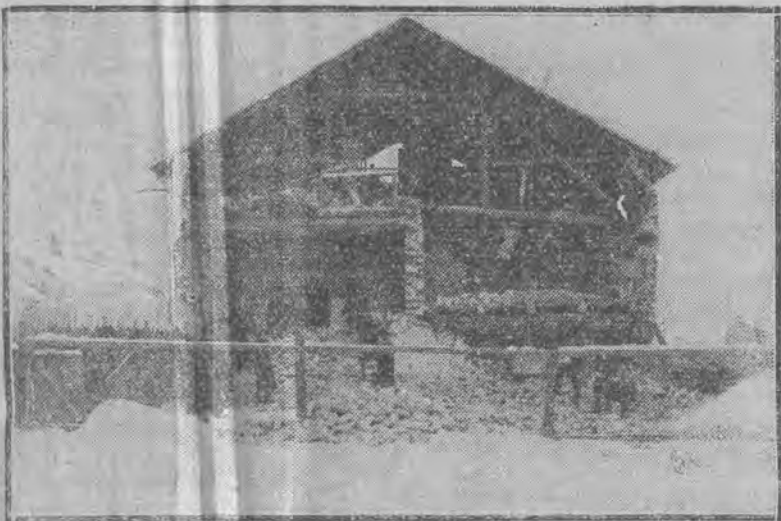
Starzycka Manufaktura Dywanów

„M. B. Szeps” Sp. Akc. w Tomaszowie-Maz.

poleca swe wyroby a mianowicie:

Dywany jutowe, kokosowe, żakardowe oraz ręczne
Chodniki jutowe, kokosowe i wełniane
Wycieraczki kokosowe wszelkiego rodzaju i rozmiarów
Taśmy jutowe, bawełniane i lniane, tapicerskie, żaluzyjne i techniczne. — Zarazem podaje do wiadomości, że **SKŁAD FABRYCZNY**, mieszczący się w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 4, z dniem dzisiejszym przeniesiony został na ulicę **PIOTRKOWSKĄ 30.**

Eksplzja gazu



W tych dniach w jednym z domów prywatnych w Jasle nastąpił wybuch gazu świetlnego, spowodowany nieostrożnością lokatorów. Wskutek wybuchu cały dom uległ zniszczeniu, a we wszystkich okolicznych budynkach powypadały szyby. Właścicielka domu oraz jej służąca odniosły ciężkie rany. Na zdjęciu — miejsce katastrofy.

Co usłyszymy dziś przez radio?

8.00 Gimnastyka i muzyka z płyt
10.00 Transmisja nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
12.15 Poranek symfoniczny z filharmonii warszawskiej.
14.00 Muzyka z płyt.
15.20 Koncert orkiestry dętej.
16.00 Transmisja słuchowska dla dzieci ze Lwowa pt. „Żalonna historia pajączyka Fryka”.
16.30 Kwadrans słynnych artystów — Ignacy Paderewski (płyty).
16.45 Recytacje humorystyczne.
17.00 Odczyt pt. „Rok 1933 w Polsce”.
17.15 Audycja ludowa pt. „Wesele śląskie”.
18.00 Słuchowisko pt. „Nowy Rok”.
18.40 Recital śpiewaczy Bazylego-Tysiąka (tenor).
19.30 Przemówienie do Polaków zagranicą — wygł. p. marszałek Władysław Raczkiewicz.

19.45 Feljton pt. „Nowy Rok w trzech częściach świata”.
20.00 X koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”.
21.20 Audycja pogodna pt. „Najpiękniejszy sen”.
22.30 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE
Berlin (360)
18.30 Kwartety smyczkowe Peterki i Schumana.
Monachjum (419)
19.00 Kwartet smyczkowy: Mozart G-dur i Schuberta C-moll.
Langenberg (472)
00.00 Wielki koncert z fragmentów oper i symfonii.
Ryga (525)
18.30 Operetka Planquette'a — „Dzwony kornewilskie”.
Budapeszt (550)
20.00 Operetka Huszki „Księżę Bób”.

IWAN BUNIN

Straszne wydarzenie

W nagim, zeszpeconym zimową śmiercią parku, czerniejącym przed domem, była ciemność pustka marcowej nocy i na star, szary mroźny prószył młody, biały delikatny, jak puch łabędzi.

Tamci — wiadomo tylko, że ich było dwóch — siedzieli w parku od wieczora, czekali najbardziej głuchej chwili.

A dom bacznie spoglądał na ciemny park mnóstwem oświetlonych okien: to ona, ta stara frucuszka w kasztanowej peruce i oczach raka, mieszkająca po wyjeździe państwa do miasta, zupełnie sama w domu, czuła złowrogą obecność tych, którzy jej pilnowali: świeciła w wszystkie pokoje — a ylo ich wiele i wszystkie były dziś — no-

stanowiła nie spać całą noc i chodzila z pokoju do pokoju po całym pustym i połyskującym od lamp i kandelabrow domu.

Najdziwniejsze jest to, że zamiast pójść do suteryny, gdzie spały pokojówka i pracza, albo do służbowego, gdzie nocowali parochy, zamiast tego, żeby zawołać kogoś do siebie, chodzila tylko, znając już dobrze swoje przeznaczenie, z pokoju do pokoju i nawet wpadła na pomysł czynienia notatek

— Piętnaście po dwunastej. Ciągłe chodzę i chodzę. Czuję, że zginęłam. W ogrodzie ktoś jest: wiem nawet, że jest ich dwóch...

— W tej chwili była pierwsza — na dole, na dużym zegarze w hallu.

Bifa strasznie i uroczyście... Jeden z nich — jest mały, z krzywymi, jak jamnik, nogami. Ale ja nie będę spała całą noc, będę się broniła...

Grała na fortepianie cake-walk'a — dużo razy zaczynała grać, grała burzliwie, z rozpazą, wesoło ścia i ciągle przerywała:

— Jak warjatka gram cake-walk'a — pisała — Mój strach dochodzi do ekstazy — ani razu nie mogę zagrać do końca...

Potem przekładała książki w szafie w gabinecie, oglądała je i rzuciła na podłogę, zostawiła wszystkie drzewiczki otwarte. Wybierała coś do czytania i wybrała wreszcie tom geografii Reclus'a.

Na biurku pana pozostawiła jeszcze jedną karteczkę:

— Boże wielki! Ale dlaczego ty ofiarą muszę być ja? Będę się broniła, żywa nie poddam się.

Z Reclus'em w rękę położyła się w gabinecie na safianową ko-

zetkę i otworzywszy książkę, poczytawszy przez pewien czas i nawet zrobiwszy ołówkiem kilka uwag, nagle — oczywiście, że nagle — zasnęła.

Na tej właśnie kozetce znalazł ją rano — z poderżniętym gardłem, bez peruki, z nagą czaszką, z dzikimi, nieruchomymi oczynia raka.

W podwójnych drzwiach salonu, wiodących na balkon, który wychodził do parku, były wybite, wyjęte szyby. Wiatr dął do salonu, niósł z białego parku chłodne opary, mgłę. Zaś cały dom plonął światłem, żółkniejącem w bładem świetle wilgotnego i białego, pochmurnego dnia.

— Kto zabił? I dlaczego?

Zabili tamci, ci dwaj, którzy siedzieli w ogrodzie. A dlaczego — niewiadomo: nie zabrali, nie tknęli ani jednego przedmiotu.

Było ich rzeczywiście dwóch. Dowiedły tego mokre, brudne śla-

dy, pozostawione na posadzce. I ślały jednego z nich były zupełnie niezwykle, szeroko rozstawione, krzywe... Bez wątpienia ten był krzywonogi.

Było ich dwóch. Ale co to za jedni? Niewiadomo. Nie ziono ich, nie schwytano.

I długo, długo zdawało się, że nie straszniejszego od tego wiadania nigdy nie słyszałem nie straszniejszego być nie ile lat je znam i pamiętam?

Jednak najstraszniejsza na cie — to człowiek, jego dusza.

A w szczególności ta, która niwsi swe straszne dzieło, z kołwszy swą djabelską żądzą, zostaje nazawsze nieznana, schwytna, nieodgadniona.

Gdzie oni teraz są ci dwaj?

A przecież możliwe, że żyją dotychczas, gdzieś coś robią, chodzą, jedzą, piją, rozmawiają, śmieją się i palą papierosy...

Sport łódzki w 1933 roku

Ostatnia kartka wydartą z kalendarza. Rok skończony. Nim jednak wyrzucimy wszystkie wyrwane kartki, przyjrzyjmy się im raz

jeszcze i zestawmy, co przyniósł rok 1933 naszemu miastu w dziedzinie sportu.

Wracając do sportu.

Piłkarze nie dopisali

Rok 1933 nie był dla piłkarstwa łódzkiego szczęśliwy, dał się bowiem stwierdzić ogromny spadek poziomu, pogłębiający się nota bene z roku na rok. Brak odpowiedniego narybku, brak trenera, któryby szkolili nowe kadry zawodników, powoduje, że Łódź powoli sunie się w cień i schodzi na drugą pozycję wobec ośrodków szczęśliwiej i racjonalniej pracujących. Inicjatywa ŁOZPN, który zaangażował trenera Krzenka była połączona z sukcesem, lecz nieco spóźnionym. W każdym razie trener nie mógł już pomóc reprezentantowi Łodzi w walkach o wejście do ligi do odegrania choćby nieco zaszczytniejszej roli, tembardziej, że i sami gracze Turystów nie chcieli korzystać z cennych wskazówek. Po Turystach wiele sobie Łódź sportowa obiecywała, lecz niestety zawiodła się srodo. Wyniki były słabiej niż przedostatnie miejsce w swej grupie, kompromitująca porażka w Poznaniu z tamtejszą Legią 2:6, oto tegoroczny bilans zmagani naszego reprezentanta — w sumie mniej niż nikt.

Ligowy ŁKS, grał w tym roku wybitnie nierówno i w rezultacie osiągnął lokatę gorszą, niż w roku ubiegłym, plasując się na piątym miejscu w grupie czołowej z mocno ujemnym stosunkiem bramek i punktów. Dobrą skądinąd lokatą taką nie możemy się zadowolić, jest ona bowiem przedostatnią w grupie

czółowej. ŁKS, wyprzedził jedynie Legię, która w tym roku naskutek słynnego zatargu grała wybitnie poniżej swej formy. W każdym razie kompromitujące porażki 2:6 z Wartą, 1:5 z Pogonią na jubileuszu Czarnych i wreszcie katastrofalny wynik ostatniego meczu ligowego 0:9 z Pogonią, porażka z Ruchem 0:4 na własnym boisku nie świadczą dobrze o formie naszego reprezentanta i dają dużo do myślenia o możliwościach przyszłych sukcesów.

Ale nie tylko w młocze ligowej w roku ubiegłym ŁKS się nie odznaczył. Znana inicjatywa tego klubu w organizowaniu meczów z drużynami zagranicznymi tym razem zawiodła. Jeden jedyny mecz, do tego przegrany z Hakoahem wiedeńskim jest w bilansie ogólnym pozycją mniej niż skromną. Podobny zanik inicjatywy dał się zaobserwować w dziedzinie meczów międzymiastowych. Graliśmy tylko z Poznaniem i na własnym gruncie, przegraliśmy 3:4. Jedynym klubem, który poszczycić się może poważniejszym sukcesem jest RTS. Widzew. Zespół ten w roku ubiegłym zdobył mistrzostwo Polski klubów robotniczych. Podobnie pięknie spisała się łódzka reprezentacja robotnicza, bijąc w końcu sezonu reprezentację robotniczą Gdańska 4:0.

Reasumując, musimy uznać, że Łódź piłkarska spisała się miernie.

Boks ma się czem szczyścić

Następna najpoważniejsza pozycja po piłkarstwie jest w Łodzi boks. Zaczęliśmy nader szczęśliwie. Pobiliśmy reprezentację Brna w Łodzi 10:6, zdobywając przedchodni puchar Brna. Ledwie zdolał nasi bokserzy odsapać, a już w następną niedzielę wypadło im walczyć z Warszawą. Wygrano 9:7 pod nieobecność Chmielewskiego, była to wybitna zaszczytna. Spokojnie to przyniosło ponadto dwie niespodzianki: przegraną Garnarek do słabo wówczas notowanego na giełdzie pięściarskiej Pisarskiego i wygraną Kempy z Karpińskim, którego jeszcze tydzień temu chcieliśmy pożyczyć nagwałt na mecz z Brnem na miejsce niedocenianego Kempy.

W tym czasie, gdy pięść łódzka umacniała swe stanowisko w boksie polskim, jej as atutowy zdobywał laury w Szwecji. Chmielewski w turnieju międzynarodowym zajął tam w swej wadze pierwsze miejsce, mając dwie wygrane przez k.o., jedną na punkty w finale z Finlandczykiem Sarjanenem. Wybieczka ta jest jednym z największych sukcesów indywidualnych, jakie sportowiec polski odniósł zagranicą. Z ważniejszych wyników naszych bokserów wymienić jeszcze należy dobrą postawę zawodników IKP w meczach z Herosem w Warszawie, gdzie startując w kombinowanych zespółach, waleń przyczynili się do odniesionych sukcesów, nie przegrywając ani jednej walki.

Tak samo korzystnie przedstawia się bilans zeszłorocznych walk naszej czołowej drużyny z warszawską Skodą, będącą obecnie jak i IKP główną dostarczycielką reprezentantów swemu miastu. Spotkania tych drużyn uważać należy za nieoficjalne zawody międzymiastowe, najsilniejszych obecnie w Polsce ośrodków bokserkich. Dwie wygrane 9:7 i 11:5 oraz remis w zawodach o tytuł drużynowego mi-

strza Polski jest sukcesem bezspornym, pozwalającym, mimo wszystko, spoglądać spokojnie w przyszłość.

Do wyczynów międzymiastowych dorzucił jeszcze nasi reprezentanci zwycięstwo w Zlinie z reprezentacją Moraw 9:7, remis z Brnem 8:8, wreszcie wygraną ze Sztokholmem 9:7, przyczem nie należy zapominać, że w skład reprezentacji Sztokholmu wchodził ci sam pięściarz, którzy w meczu międzypaństwowym Polska — Szwecja wy-

walczyli nierozstrzygnięty.

Tytuły mistrzowskie w roku ub. zdobyli: Pawlak, Brzeczek, Woźnia kiewicz, Banasiak, Garnarek (bez walki), Chmielewski (bez walki), Kłodas i Krenc. Mistrzostwa zeszłoroczne nasunęły kilka smutnych refleksji: słabe obeslanie mistrzostw, karygodne techniczność zawodników, którzy w wagach półśredniej i średniej z braku szans wogóle na ringu nie stanęli.

W mistrzostwach Polski nasi reprezentanci spisali się dzielnie, zdo-

bywając trzy tytuły mistrzowskie przez Banasiaka, Chmielewskiego i Konarzewskiego.

Zamykając ten rozdział nie możemy nie wspomnieć o ogromnej stracie, jaką poniósł sport łódzki przez śmierć ś.p. Ottona Landecka, mecenasa pięściarstwa, doskonałego znawcy i organizatora, jednego z czołowych sędziów polskich i energicznego prezesa ŁOZB, który odszedł, pozostawiając szczerą żal wśród sportowców naszego miasta.

Postęp lekkiej atletyki

Królowa sportu wstępnym bojem podbiła serca łódzian. W tej dziedzinie dał się zauważyć wielki wzrost, wyrażający się w zwiększeniu kadr zawodników, podniesieniu ich klasy, szczególnie wśród panów, zdystansowanych dotychczas wybitnie przez lekką atletykę żeńską.

Na mistrzostwach Łodzi padły trzy rekordy okręgowe: Kurpesa — 5 km, Łonielak — rzut kulą i Ku charski — skok w dal. Do wybitniejszych wyczynów indywidualnych należy też zajęcie drugiego miejsca przez polaka na mistrzostwach Polski w biegu z przeszkodami

mi na 3 km, a z zespołowych — 2 miejsce w trójmeczach Śląsk, Kraków, Łódź.

Lekkoatletyka żeńska ma do brze wyrobioną markę. O wyczynach Smatkovny, Wajsony piszemy w omówieniu całokształtu sportu polskiego. Pozostaje nam wspomnieć jeszcze o wspaniałym starcie tak utalentowanej zawodniczki, jak Janowska na zimowych mistrzostwach Polski w Przemyslu. Tu zdobyła ona sama więcej punktów, aniżeli takie kluby, jak Polonia i Cracovia.

Hokeiści podciągnęli się

Sporty zimowe są u nas jeszcze w powijakach. Niezłe stoimy w hokeju, gdzie ŁKS, mistrz Łodzi porażki pierwszy brał nawet udział w roku ubiegłym w mistrzostwach Polski w Krynicy. 2:2 z AZS poznańskim, 0:1 z Legią — to wyniki zaszczytne, wskazujące, że w tej dziedzinie ogromnie się podciągnęliśmy. Z wyników indywidualnych należy zanotować wyznaczenie Króla do reprezentacji Warszawy na mecz z LTH w Pradze.

Lżywiarstwo, narciarstwo i saneczkarstwo, niestety, nie wyszło jeszcze u nas poza ramy prawdziwej amatorskości. Wprawdzie wprowadzono na zawody Kalbarczyka, Lenę i Nehringową, ale wartość propagandową tych zawodów może uwidocznić się dopiero w tym sezonie.

Szermierka

I tu notujemy postęp. Z wyników indywidualnych należy zanotować: zdobycie 3 miejsca na mi-

strzostwach Polski we Florencie przez por. Kuźnickiego przed Ludwiczakiem i Szemplińskim oraz zdobycie 4 miejsca przez Abramowiczównę we Florencie pań.

Gry sportowe

Gry sportowe utrzymały się na tym samym poziomie, co dotychczas. Z ważniejszych wyników notujemy: zdobycie mistrzostwa Polski pań w hazenie przez drużynę ŁKS, tytuł mistrzowski w koszykówce żeńskiej przez IKP i wicemistrzostwo Polski w koszykówce męskiej uzyskane przez zespół WKS. Niestety, gry sportowe z powodu braku odpowiedniej hali sportowej tracą zimą na swej sile i intensywności. Dajemy w ten sposób handicap innemu ośrodkowi, które w okresie zimowym systematycznie pracują.

Tennis w powijakach

Podobny upadek notujemy i w tenisie. Abstrahując w tej chwili

od utracenia tytułu drużynowego mistrza Polski, wartość którego jest nieistotna, a który już dawno z Łodzi powinien wywedrować, stwierdzamy, że brak nam nie tylko graczy, lecz i narybku stojącego na poziomie średniej klasy polskiej.

Kolarstwo żyje i dąży

Kolarstwo łódzkie posiada dziś wielkie tradycje. Upadek jego datuje się od kilkunastu lat, lecz ubiegły sezon był bodajże najłagodniejszy. Tor w Helenowie świecił pustkami — ani jednej imprezy w ciągu sezonu. Jeśli mamy mówić o łódzkim kolarstwie to najwyżej o szosowe, lecz i tu w wybitniejszych wyczynach nie potowiam.

Musieliśmy graniczyć się do kilku rajdów, z których najważniejszym jest zjazd gwardysty, organizowany rok rocznie przez ŻKM, a zaliczany do mistrzostw Polski i jednej wielkiej afery Buckleya. Niewątpliwie przyszłość obfitym w rozwój motocyklistów jest fatalny stan szos naszego województwa.

Renesans zapasnictwa

Jakkolwiek dalecy jesteśmy w zapasnictwie i łożeniu ciężarów od tej roli, jaką odgrywał przed laty, stwierdzić należy, że władze okręgowe a także i kluby czynią wszystko, co w ich mocy, ażeby w czesć pozycję utraconą odzyskać. Owece tej pracy nie przedkro się jeszcze doczekamy. Jedyną imprezą poważniejszą był mecz międzymiastowy z Warszawą, zakończony, rozumie się, naszą porażką.

Pływactwo łódzkie — Ł. K. S.

Pisząc o pływactwie musimy pisać o ŁKS. Jest to bowiem jedyna sekcja, która, mając do dyspozycji własny basen, pracuje intensywnie z widocznymi rezultatami. Inne kluby ograniczyły swą rolę do wstawiania w poczet członków związku pływackiego, nie poświęcając się nawet do obowiązku wysyłania swych delegatów na walne zgromadzenia.

Światła i cienie sportu polskiego
Ogólny rys wyczynów w roku 1933

Sukcesy olimpijskie i zwycięstwa na boiskach i bieżniach zagranicznych przyczyniły się wielce do ożywienia stosunków nawiązanych przez sport polski z wieloma państwami europejskimi i dzięki temu rok 1933 był bardzo poważnym krokiem naprzód. Statystyka notuje wzrost klubów, wybitne zwiększenie się kadr czynnych zawodników, oddanie do użytku szeregu nowych urządzeń sportowych. Jednym słowem w każdej niemal dziedzinie widać duży postęp.

Propagandowa rola prasy

Wstęp ten należy umieścić, zanim przystąpimy do omówienia bilansu sportu polskiego za rok ubiegły. Będzie to dodatni bilans. Idea krzewienia kultury fizycznej popularyzuje się coraz bardziej. Sport zyskuje nowych miłośników i sympatyków, przenika głębiej w społeczeństwo. Dziś ilość czynnych zawodników sięga liczby 450 tysięcy.

Liczba ta, w porównaniu z ogólnym stanem ludności kraju, jest dość skromna, jednak wykazuje, że z każdym krokiem kadr czynnych sportowców wzrastają.

Niewątpliwie, iż propaganda była tu decydującym czynnikiem. Rolę propagatora idei sportowej spełniała prasa sportowa zarówno w kraju jak i w stosunku do zagranicy przez nawiązanie z nią ściślejszego kontaktu. Największym w tej mierze sukcesem dziennikarzy sportowych jest zorganizowanie w czerwcu międzynarodowego kongresu prasy sportowej w Warszawie, a dalszy etap tej pracy to nawiązanie porozumienia prasowego z Czechosłowacją i Rumunią.

Kontakt z zagranicą

Najściślejszy kontakt sportowy utrzymywaliśmy z Czechosłowacją, Belgią i Rumunią. Zapewne, że czynnikiem decydującym w wyborze naszych przeciwników były względy natury politycznej, lecz i

poza to nasze stosunki z zagranicą obejmowały z równym powodzeniem Lotwę, Węgry, Włochy, a ostatnio także i Niemcy i Holandję. Obecnie wiele się mówi o nawiązaniu stałego kontaktu z Sowiecami i niezawodnie projekty międzypaństwowych meczów z naszym wschodnim sąsiadem będą już w najbliższym czasie zrealizowane.

Pierwszy krok do nawiązania ści-

ślejzego kontaktu z Niemcami nie będzie też zapewne i ostatnim. Tak w każdym razie zapewnia PZPN, kontraktując rewanżowy mecz piłkarzy na wesele, po tej samej linii idą lekkoatlety, bokserzy, tenisiści i kolarze, pertraktując w sprawie spotkania międzypaństwowych. Bilan tegorocznych ważnych rezultatów jest następujący:

Lekka atletyka

Jakkolwiek nasza lekka atletyka nie wykazywała tak wielkiej inicjatywy, jak w poprzednich latach, może się jednak poszczycić szeregiem sukcesów. Rozegrano trzy spotkania międzypaństwowe: jedno z Belgią, drugie z Czechosłowacją, trzecie z Węgrami. Z tego dwa mecze wygraliśmy, jeden przegraliśmy. Zwycięstwo nad Czechosłowacją pozwoliło nam utrzymać nadal puchar ministra Benesza. Jest to już drugie z kolei zwycięstwo Polski; wystarczy jeszcze jedno, a

cenna nagroda stanie się naszą własnością, tak jak to było z pucharem fundacji mł. Zaleskiego.

Przegraliśmy natomiast do Węgier. Na to byliśmy przygotowani w chwili podpisywania umowy, lecz mimo to dziś z prawdziwą satysfakcją stwierdzamy, że była to przegrana honorowa, cyfrowo znacznie mniejsza od poprzednich.

Pewną dźwignią do nawiązania

(Dokończenie na stron. nast.)

Światła i cienie sportu polskiego

(Dokończenie)

atosunków z zagranicą wykazał o-
kreg poznanski. Wielkopoleanie wy-
grali zawody z Brukselą, przegrali
natomiast do Pragi.

Z innych indywidualnych wyni-
ków ważne jest zdobycie przez na-
szego miotacza, Hellasza, mistrzo-
stwa Anglii, następnie jego i Ko-
strzewskiego sukcesy w Szwecji,
wreszcie dwa starty Kusocińskiego
w Medjolanie i Pradze. Kontakt
PZLA z zagranicą byłby zapewne
żywszy, lecz Kusociński wskutek
choroby kolana musiał już na po-
czątku sezonu przerwać trening, co
skłoniło PZLA do odwołania wszy-
stkich przewidzianych startów na-
szego olimpijczyka zagranicą. Ku-
sociński choruje jeszcze nadal, jed-
nak są wszelkie dane, że w roku
1934 rozpocznie znów swój tryum-
falny pochód na bieżniach zagra-
nicznych. Z innych dobrych wyni-
ków wyróżnić należy Lukhauza,
Pławczyka, Biniakowskiego, Kluka
i Twardowskiego.

Znacznie bogatszym dorobkiem
w ubiegłym sezonie szczyli się ko-
bieca lekka atletyka. Tu notujemy
szereg rekordów światowych, z któ-
rych zwłaszcza rewelacyjne są wy-
niki Walasiewiczówny w biegach
sprinterowskich, oraz wyścibow-
any do rozmiarów przechodzących
wszelkie oczekiwania ostatni re-
kord Wajsołówny w rzucie dyskiem.
Do tej wiazanki dodać należy re-
kord Smętkówny w oszczepie, któ-
ry, niestety, nie będzie uznany za
wyczyn oficjalny, wreszcie nieprze-
cietne wyniki Jasieńskiej.

Pilka nożna

Prestiż naszego piłkarstwa wzrósł
w ostatnim roku znacznie. Jakkol-
wiek pierwszy mecz międzypań-
stwowy (z Belgją) wypadł bardzo
blado i forma graczy nie pozwala-
ła na wysuwanie różnych horo-
skopów, następnie spotkania wyka-
zały zasadniczą zmianę na lepsze,
dowodząc przytem, że na kontrak-
towanie meczów międzypań-
stwowych na początku sezonu nie mo-
żemy sobie pozwolić i że pełną for-
mę nasi reprezentanci osiągną do
piero jesienią. Pokonaliśmy Jugo-
sławję 4:3, mecz z Czechosłowacją,
jako rozgrywkę eliminacyjną o mi-
strzostwo świata zakończył się na-
szą honorową porażką 1:2 i wynik
ten osiągnięty niemal w przeddzień
spotkania z Niemcami, komentowa-
ny był szeroko przez prasę zagra-
niczną. W Berlinie spisali się nasi
piłkarze nadspodziewanie dobrze i
utrzymując do 89 minut wynik 0:0,
przegrali różnicą jedną bramki.
To ostatecznie przyczyniło się do
ugruntowania dodatniej opinii o na-
szym piłkartwie.

Niektóre kluby, przeważnie ligo-
we, rozegrały kilka spotkań z dru-
żynami zagranicznymi. Najlepsze
wyniki osiągnęli: Ruch, bijąc wie-
deński FAC 6:1, następnie Kraków
remisując z reprezentacją Belgji
3:3, Pogoń — Liege 3:0, Pogoń —
Hakoah (Wiedeń) 4:2, Cracovia —
Concordia (Zagrzeb) 3:2 i in. Do
tej wiazanki dorzucić należy suc-
ces Krakowa w rewanżowym spot-
kaniu z Diable Rouge 7:5, z „Zwa-
luwen” (Holandia) 4:3. Zwłaszcza
te dwa ostatnie wyniki, odniesione
na boiskach zagranicznych, są nie-
zwykle cenne.

Tennis

W tenisie rola Polski ograniczy-
ła się do rozgrywania spotkań w
puharze Davisa. Pokonani przez Ho-
landję na wiosnę stanęliśmy w koń-
cu lata do turnieju eliminacyjnego
przeciwko Włochom, przegrywając
również 2:3. Na tem nasza rola w
puharze Davisa skończyła się. Po-
zatem tenisiści rozegrali szereg
spotkań międzypaństwowych, bijąc
Monaco 5:0, Austrię 5:2 i przegry-
wając z Czechosłowacją 2:4. Z po-
szczególnych zawodników wybił
się na czoło Tłoczyński, który mię-
dzy innymi pokonał Matejkę, mi-
strza Austrii. Wyjątkowo merów-
nym był Hebda. Potrafił on zabły-
snąć wspaniałą formą, gdy miał
bardzo poważnego przeciwnika,
przegrywał fatalnie z przeciwni-
kiem słabym. Doskonale spisała się
Jędrzejowska, odnosząc szereg suc-
cesów w Anglii.

Boks

W boksie odnieśliśmy kilka suc-
cesów, nie można jednak powie-
dzieć by były one specjalnie cenne.
Coprawa szereg drużyn zagranicz-
nych goszczących w Polsce został
lo pokonanych. W meczu między-
państwowym wygrała Warszawa z
Monachium 10:6, przegrała nato-
miast z Budapesztem Poznań 6:10.
Z indywidualnych wyników naj-
wyższe sukcesy święcił Chmielew-
ski w Szwecji, który obok Pilata,
a ostatnio i Pisarskiego wykazywał
najlepszą formę.

Kolarstwo

Sport kolarski przeżywa ostatnio
widoczny kryzys i walczy z trud-
nościami. Specjalnych sukcesów mię-
dzynarodowych nie było. Poziomu
nie podniesiono, a liczba startują-
cych nie zwiększyła się. Jedynym
startem zagranicą był udział kilku
zawodników w biegu dookoła Wę-
gier, w którym Olecki zajął 21 lo-
katę, a Michalak, Korsak - Zalew-
ski i Stefański wycofali się. W za-
organizowanym trzecim wyścigu do-

koła Polski zwyciężył Lipiński (Sko-
da). Mistrzostwo torowe zdobył
Pusz, szosowe — Korsak Zalewski.

Szermierka

Mistrzostwa Polski były głów-
nem wydarzeniem szermierki. Nasi
zawodnicy startowali pozbawieni
mistrzostw Europy, lecz nie od-
nieśli większych sukcesów. Prze-
grali z Czechosłowacją 10:22 i Ha-
munją 13:19 w szpadzie, zaś w sza-
bli ulegli Anglii 3:7 i Węgrom 7:9.
Ogółem bilans gorszy od poprzed-
niego.

Sporty wodne

W pływaniu Polska uległa Cze-
chosłowacji 44:58. Niezłe wyniki
uzyskali Bocheński i Karliczek, bi-
jąc zawodników czeskich i węgier-
skich. Ogółem pływacy nie zdołali
się wybić na lepsze miejsce w po-
zycji międzynarodowej.
Wioślarstwo ma nieprzeciętny
sukces do zanotowania. Oto Verey
(AZS Kraków) zdobył w Budapesz-
cie tytuł mistrza Europy. Ponadto
dwójka ze sternikiem WTW zaję-
ła zaszczytne drugie miejsce. Ruch
międzynarodowy był nadzwyczaj
słaby i gościliśmy jedynie loty-
szów, którzy przegrali w Trokach.
Wzamięm za to osady wileńskie
przegrały w Rydze

TROCINY

hurtowo i detalicznie
do nabycia
w Przemysle Drzewnym
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90, tel. 157-74

Sporty zimowe

Nie poszczęściło się naszym re-
prezentantom w sportach zimo-
wych. Narciarze startowali w Inns-
bruku na zawodach FIS i jedynie w
biegu złożonym St. Marusz zajął
szóste miejsce, a w skokach Lu-
czczek — ósme. Słabo wypadł rów-
nież nasz udział w mistrzostwie
Czechosłowacji. Natomiast w mi-
strzostwie Jugosławji St. Marusz
zajął pierwsze miejsce w skokach.

Spadek poziomu naszych hokei-
stów sprawił, że ożywiony kontakt
z zagranicą osłabił znacznie. Pola-
cy startowali w mistrzostwach świa-
ta w Pradze, nie odnosząc succe-
sów, dzieląc piątą miejsce z Wę-
grami. Przegraliśmy tam z Niem-
cami 0:2 i 0:2, z Czechosłowacją
0:1, ze Szwajcarią 1:3, zrenisowa-
liśmy z Węgrami 1:1. Jedynie Bel-
gię zdołaliśmy pokonać 1:0. W mi-
strzostwach Polski zanotowa-
liśmy w swoim rodzaju wypadek:
mecz finałowy Legia — Pogoń po
2 i półgodzinnej grze dał wynik 1:1.

Kalbarczyk i Lena triumfowały
na mistrzostwach słowiańskich w
Morawskiej Ostrawie, a para Bilo-
równa — Kowalski — w Pradze.
Tyle o łyżwiarstwie. o

Inne sporty

Z innych sportów wyróżnić moż-
na zwycięstwo zapaśników nad
Austrią i Jugosławją, następnie do-
bre wyniki łuczniczek na mistrzo-
stwach świata w Londynie. Nato-
miast hippika, gry sportowe, spor-
ty motorowe, gimnastyka i inne
żadnym wybitniejszym wyczynem
pochwalić się nie mogą.

Złoty zegarek od ministra

Przed kilkunastu dniami radjo-
nia austriacka obchodziła oso-
bliwą uroczystość: mianowicie
zaokrąglono do pół miliona
liczbę abonentów w całej Au-
strii. Bohaterem uroczystości
był majster kotlarski z Wied-
nia, Ani Landkammer, czło-
wiek żonaty i dietny.

P. Landkammer, ulegając
prośbom najstarszego syna, na
był dla domu odbiórnik radjo-
wy. Ale odbiórnika, wypadło za-
rejestrować i p. Landkammer
zrobił to niezwłocznie. Jakież
było jego zdziwienie, gdy otrzy-
mał od dyrektora „Ravagu” pi-
semne zaproszenie na zwiedze-
nie radiostacji. Tu zacnego ko-
tlarza poproszono do wielkiego
studja, częstowano doskona-
lem winem i cygarami. Skrom-
ny gość gubił się w domysłach,
skąd snadno nań tyle zaszczy-
tów. Ale nieborak stracił głowę
do reszty, gdy do studja
przybyli, aby go powitać: mi-
nister handlu i przemysłu i dy-
rektor radiostacji. Ściskając
dłoń kotlarza, minister prosił
go o przyjęcie w upominku zło-
tego zegarka z odpowiednimi
inskrpcjami. I tu dopiero p.
Landkammer dowiedział się, że
wykupił na poczęcie szczęśliwy,
półmilionowy zrzedu abona-
ment radiowy, z którym „Ra-
vag” postanowił związać takie
honory. (r)

Zakład Stolarski L. MISZCZAKA

11 Listopada 38.
Firma Chrześcijańska
wykonuje meble
sypialnie od 350 zł.
stolowe 280 „
oraz meble pojedyncze
łóżka para od 60 zł.
garderoba 180 „
kredensy 150 „
biurka 80 „
Wykonanie solidne i punktualne.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy
Tow. Szerzenia Pracy Zawodo-
wej wśród Kobiet Żyd.
Wólczńska 21, tel. 167 15
przyjmuje zapisy na nast. działy:
1. Sztuka stosowana-
hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie -
krój
3. Gorsciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bieliźniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure
Sekretariat czynny w godz. od
9—13 i 15—19.

Dziś i dni następnych!

Clarke Gable

oraz uroczą CAROLA LOMBARD w salonowym dramacie p. t.

„DAMA KIER”

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy.

Początek o godz. 4-ej, w sob. i niedz. o 12-ej

Dziś i dni następnych!

I Polsko-Czeskiej komedji dźwiękowej

12 KRZESEŁ

w rolach gł.: **Viasta Burian, Adolf Dymśa, Zula Pogorzelska.**

Ceny miejsce: 1 seans 54 i 85 gr. Passe-part. i bilety ulgowe, prócz urzędowych nieważne.

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy.

Sale dobrze ogrzane Ceny miejsce: 1 seans 54 i 85 gr
nast. 54 i 1.09

VARIETE-DANCING

„TABARIN”
Narutowicza 20, -66

Codz. godz. 5—8 FIVE

Od 10 wiecz.

Kabaret - Dancing

Dziś całkowita

zmiana programu

Charlott oraz znakomity zespół „THE WEINROTH-BAND”
Ceny konkurencyjne.

5 Milet's Din-Don

Gabinety.

Duet Gronow-
skich. — Duo

Ceny konkurencyjne

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22

METRO
Przejazd 2

ADRIA
Główna 1



DZWIĘKOWY KINOTEATR „CAPITOL”

Bunt młodzieży

Brawurowe tempo akcji, żywioł, emocja, sensacja.

W roli głównej:

Charles Bickford

Współudział bierze 300 aktorów i tysiące statystów.

W następnym programie wyświetlać będziemy arcydzieło Szaloma ASZA

WUJ MOZES

Film, który wzruszy serca i umysły widzów.

Narutowicza 30

„Nasza Szkoła”

prywatna 7-kl. szkoła powszechna koedukacyjna

nowocześnie urządzona. — Ogród szkolny. Poradnia psychologiczna. — Nauka rytmiki.

Kancelaria czynna w godz. 11—13, prócz niedziel.

Lucja Zeligsonowa
B. Lebenhaftowa

Wszystkim swoim Bywalcem i Znajomym składa
życzenia noworoczne

„GRAND-CAFE”
H. Tomaszewski.



ZAPEWNIŚ SOBIE BYT!!!

Ucząc się

KROJU, SZYCIA, MODELOWANIA na

Kursach Kroju i Szycia

zatwierdzonych przez M. W. R. I. O. P. F. GRYNBLATOWEJ.

Nauka odbywa się według najnowszego systemu szkół akademii paryskich. (Małe grupy). Nauka dostępna i jasna dla szerokiego mas. Oprócz nauki kroju odbywa się nauka modelowania na materiałach według patronów i żurnali paryskich. Kurs trwa 3 miesiące i kosztuje tylko 75 zł. Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa według wzoru ustalonego przez Kuratorium w Warszawie. Uwaga! Wykonuje się na zamówienia najtrudniejsze fasony sukien, rękawów na papierze lub płótnie według patronów i żurnali

F. GRYNBLAT

Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03.

W sprawach oddawania

ZASTĘPSTW PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH

na w. m. Gdańsk i Pomorze
należy zwracać się do Związku Przedstawicieli
Przemysłu Polskiego w Gdańsku, Langgasse
60-61 tel. 266-92.

Z. P. P. P. udziela zainteresowanym fabrykantom wszelkich informacji bezpłatnie.

Posady

MISTRZYNI cechowa b. starsza panna P. Ochrymskiej, z długoletnią praktyką poszukuje posady krojczyni, albo kierowniczkę pracowni Łask. oferty do admin. sub „H.”.

S. O. S. W krytycznym położeniu, żonaty i od szeregu miesięcy bezrobotny, obrotna Lwowa, rzemieślnik, tokarz z branży metalowej, pierwszorzędna siła, prosi Zaonych Łódzian i towarzyszy o jakąkolwiek pracę, pomoc w naturze: odzież, bieliznę, obiad, kolację choć raz dziennie. Łaskawe oferty do administracji sub „Bezrobotny”.

Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)
Lekarska medycyna
weterynaryjna

M. A. REICH
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.

Nawrot 1a 2 p. Tel. 175-77.

Ceny lecznicowe.

DO PRZEDSIĘBIORSTWA fabrykacyjnego „Kleiderstoffe” potrzebny jest młody człowiek, mogący się wykazać świadectwami z ukończenia szkoły tkackiej w kraju lub zagranicą. Oferty do „Głosu Porannego” sub „L. P.”.

MASZYNISTKA poszukuje praktyki biurowej bez wynagrodzenia. Łask. of. sub „L. L.” do admin. nin. pisma.

Pensjonat Besserowej w KOLUMNIE

Dobre ogrzane pokoje. — Willa skąpana. — Kuchnia wykwinna (rytualna). Inform. telef. Kolumna 4, lub listownie. 149-3

Lokale

ELEGANCKO umebl. pokój dla wypłacał. małżeństwa, ewent. 2-ch panów z wszelkimi wygodami: kuchnia gazowa, łazienka, telefon. Dzwonić 155-06. 6334-2

4 i 5-POKOJOWE mieszkanie z kuchnią, wszelkimi wygodami do wynajęcia w domu Andrzeja 32. Klucz u dozorcę. Blizsze informacje u właściciela. Km. Andrzeja 4, tel. 109-39.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany. Plac Dąbrowskiego 1, m. 29. Zgłoszenia 1—3 po poł. 481-4

WYNAJME jeden pokój z używalnością poczekalni w środowisku, najchętniej lekarzowi. Wiadomość w admin. „Głosu Porannego”. 6337-4.

„Triple-Watt”

3 lampowy 3 obwodowy odbiornik. Pośród 3-lampowych najlepszy, najsłabszy i jedyne prawdziwie selektywny. Należy do klasy najlepszych aparatów pomimo niskiej ceny. RADIO „WATT” Narutowicza 15 Sprzedaż na raty.

Lek. dent.

L. Gelowowa
Zielona 3, i p. fr.
tel. 131-91

(dawniej w lecznicy „Vita”)

przyjmuje
od 11 i 3—8 w.

GABINET

FIZYKALNEJ TERAPII
przy Tow. „LINAS HACEDEK”
w Łodzi Cegielińska 17
Tel. 115-11.

Nasświetlanie po cenach przystępnych. Djetermja st. 2.—, Kwarcona lampa zł. 0.75, Kapele elektryczne zł. 1.50, Sillux zł. 1.50.

Gabinet czynny od 11—1 i od 4—6 i jest pod nadzorem stale ordynującego lekarza.

Samodzielny
buchalter - bilansista

z gruntową znajomością przepisów podatkowych, praktyką i referencjami ma wolne godziny ul. Piotrkowska 59, m. 8 godz. 3— i 8^{1/2}—10 wiecz.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie

FRANCUSKIEGO i angielskiego udziela absolw. Uniw. Paryskiego (Licencie es Lettres) Rozenblum Przejazd 36, m. W. Spektora, tel. 174-43, (2i pół — 4 i pół). 324-2

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie w ciągu miesiąca (metodą praktyczną) z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg sznurowanych miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10.—. Sporządzanie bilansów i zaprowadzanie ksiąg, również uproszczonych. Wólczańska 41 m. 32.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25.— zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15.—. Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki. 6233-2

MADemoiselle Marie enseigne anglais, francais allemand, italien. Piotrkowska 24, m. 7, dawniej Traugutta 2.

Kupno i sprzedaż.

ZŁOTO, SREBRO, BIŻUTERIE i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Magazyn jubilerski **I. Fijałko**, Piotrkowska 7.

!! BRYLANTY !!
ZŁOTO, SREBRO, BIŻUTERIE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski **M. Mizes**, Piotrkowska 30.

CO TO JEST „STRADIWATT”? Jest to dwulampowy (z 3-ma lampami) odbiornik, który nie ma sobie równego. Ekranowany (Loftin - White) zastępuje najlepszą trójkę a szlachetnością tonu prześcignął wszystko. Sprzedaż na raty. Radio-Watt, Narutowicza 16.

APARAT fotograficzny Rolleiflex (1:3.5) lub Voigtlaender (1:3.5) używany, nowego typu kupię. Zgłoszcie się: K. Chariupski, al. Piotrkowska nr. 85, m. 44, od godz. 20 do 23.

PRZENOŚNĄ maszynę do pisania okazjnie nabędę. Oferty pod „S. S.” do „Głosu”.

Różne

CHRONICZNIE chorym stały pobyt tanio. Sanatorium „Salus” Kraków. Szajskiego. 549-5

PRZEPROWADZKI magazynowanie, ekspedycja oraz codzienny przewóz towarów Łódź — Warszawa najskuteczniej załatwia Łódzko — Warszawskie Towarzystwo Transportowe, Dowborczyków 9-11 (Juliusza) tel. 206-90. 1728-7

GABINET światłolecznicy, lampa kwarcowa i Solux. Gdańska 31a. Ceny lecznicowe. 39-2

WYTWÓRNIĄ krawatów, Traugutta 9, uruchomiła specjalny dział szycia, reperacji i odświeżania krawatów. 6344-5

MOTORY

Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.

Warsztaty reperacyjne. Przewinięcie motorów i dynamo-azyn. Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa. Przeds. Inżyn.-Elektro-Mechan.

Maurycy RAK

ZAWADZKA 12
Telefon 214-11 i 243-66.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor: **Eugeniusz Kronman**. Za Wydawnictwo odp. Eugeniusz Kronman, „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwycięzcy (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wiersz, najniższe ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wiersz, najniższe zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i ślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatki 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej. Reklamy w dodatku ilustrowanym za 1 cm. kwadratowy 1 zł.

MARJAN PIECHAL

Rok ubiegły w poezji polskiej

Kryzys literatury, jest kryzysem nie formy, lecz treści

Rok ubiegły w poezji polskiej można nazwać rokiem martwym. Nietylko zresztą w poezji, lecz i w prozie. Któż bowiem co wydał?

W poezji jedynie Marja Pawlikowska i Kazimierz Wierzyński wydali rzeczy nieoryginalne i będące tylko echem rzeczy poprzednich.

W prozie jedynie Marja Dąbrowska kończy swój wspaniały cykl „Nocy i dni“, pozatem w przeciwieństwie do zeszłego roku obfitych i tegich debiutów Michała Choromańskiego, Leona Kruczkowskiego, Zbigniewa Uniłowskiego, Zbigniewa Grabowskiego, Tadeusza Kudlińskiego i Adolfa Rudnickiego — cisza i martwota. Nastąpiło odprężenie i jakby wyzzerpanie. Nietylko zresztą w poezji, lecz również w prozie. Czem to wytłomaczyć?

Dotychczas mniemano, że wyczerpanie i poczęści kryzys literatury polskiej spowodowany został w niej przerostem (głównie za sprawą poetów „Skamandra“) poezji nad prozą. Niedawno przecież Kazimierz Wierzyński biadał w „Tygodniku Ilustrowanym“, że wiersz jest czemś zbyt wąskim, jest formą niewystarczającą już dla wyrażenia dynamiki i skomplikowania spraw dnia bieżącego. Jedynie rozlewne i nieograniczone pozornie formy utworów prozaicznych zdolne są zawrzeć w sobie niepokojne i (znów pozornie tylko) niezgłębione rozlewiska współczesnego nurtu życia społecznego. Tymczasem okazuje się, że to nieprawda, że po chwilowej chorobie prozaicznej, na jaką zapadła literatura polska w roku zaprzyszłym, w roku ubiegłym znów się dał za uotować kryzys i w dziedzinie prozy, pomimo zresztą tak obfitych i bogatych talentów w tego rodzaju sztuce pisarskiej. W związku, zapewne z tem mniemaniem o przyczynie kryzysu z powodu przerostu poezji nad prozą, pojawiły się w roku zaprzyszłym i zeszłym dość liczne przekłady z obcej literatury prozaicznej, z których do najcelniejszych należą: Laurence'a: „Kochanek lady Matterley“, Mauriac'a: „Kłębowski żmij“ i Céline'a: „Podróż do kresu nocy“. Z poezji zaś obcej w roku zeszłym nie mamy ani jednego godnego zanotowania przekładu. Przyczyn kryzysu literatury należy więc szukać nie w jej panujących formach, a całkiem gdzieś indziej.

Gdzie? Zaraz odpowiemy. Na leży jednak zanotować wprzód fakt, godny podkreślenia, a będący prostą konsekwencją poprzednio wymienionych mniemań, że bezpośrednim powodem kryzysu w literaturze jest brak nowych form, któreby wyrażały nowe formy życia. Mianowicie w związku z tem dał się zauważyć w roku zeszłym wzrost wpływów naszej awangardy literackiej, która dotychczas daremnie przez długich dziesięć lat pukała do popularności i uznania czytelników polskich. Ponieważ Kazimierz Wierzyński otwarcie przyznaje się do bezsilności swoich form poetyckich wobec nowych zjawisk życia, nie też dziwnego, że Tadeusza Peipera zaczyna cytować, jako współczesnego arbitra i augura w poezji polskiej, pewne pismo akademickie w każdym niemal numerze. Zresztą zanotować należy wzmożoną działalność wydawniczą awangardy w postaci zarówno poezji oryginalnej, jak i teorii poetyckich. Niepodobna sobie zresztą wyobrazić jakiegokolwiek awangardy bez równoległej lub poprzedzającej jej poezję teorii. I tak: Tadeusz Peiper, wódz i stymulator polskiej awangardy, wydał w roku zeszłym „Sztukę teatralną o trzech aktach“ p. t. „Skoro go niema“, osnutą na tle konfliktu starego, jak świat, konfliktu kochającego serca. Julian Przyboś dał wspaniale wydany tom niemniej wspaniałych, lecz w tonie egotycznym wcale nie różniących się od tego rodzaju publikacji poetów „Skamandra“, wierszy p. t. „W głąb las“. Jalu Kurek tom pysznych liryk p. t. „Usta na pomoc“, Marjan Czuchnowski, tom wierszy i poematów społecznych o społecznej formie p. t. „Tak“ i wreszcie najbardziej związany z pepowiną zagranicznych nowinek, modernistycznych Jan Brzękowski wydał tom prozy wierszem p. t. „W drugiej osobie“ i własną teorię poezji, pełną sprzeczności i absurdów myślowych p. t. „Poezja integralna“.

Jak widzimy, z tego, na tle zeszłorocznego zastoju wydawniczego dość obfitego dorobku twórczego naszej awangardy nie wynika wcale, aby nowe formy poetyckie ułatwiały w czemkolwiek i poszerzały możliwości chwytliwe tego niezgłębionego rozlewiska życia współczesnego, wobec którego stawał bezradnie z formami swojej poezji Kazimierz Wle-

czyński. Zresztą wobec nie wątpliwie stwierdzonego kryzysu i w prozie polskiej w roku ubiegłym, teorie i poezje awangardzistów tembardziej nie mogą służyć, jako przykład usiłowania zaradzenia istniejącemu złu. Polska awangarda nie wydała ani jednego opracowania teorii prozy. Ten nieograniczony i nieogarniony przez dotychczasowe formy literackie nurt życia zbiorowego, o którym wspominał Wierzyński, jest w zasadzie jeszcze bardziej obcy i daleki dla naszych awangardzistów, niż dla poetów „Skamandra“ i ich epigonów, jak np. Broniewski, Wygodzki i Grat. Awangardziści z Tadeuszem Peiperem i Julianem Przybosiem na czele traktują formę nie z punktu widzenia użyteczności i wypowiedzenia narastającego z dnia na dzień coraz groźniej życia społecznego, ale z punktu widzenia ucieczki od tego życia w dziedzinę takich zakamarków doznań lirycznych, które z pozoru wydają się nowymi doznaniem życia. Nie sztukę chcą przykrawać na miarę życia, ale życie na miarę swojej sztuki — i to jest może jedyny ich gest artystyczny, godny szacunku, gdyby nie to, że taka postawa artystyczna należy już do zwiędzłej rekwizytorni przebrzmiałego romantyzmu. Taka postawa życiowa, jest to istotnie mierzenie własnych aspiracji nie na miarę Fidja-

sza, lecz krawca. Lecz krawiec tem się różni i góruje nad współczesnym awangardzistą, że pracuje w konkretnie i z punktu widzenia użyteczności publicznej.

Stwierdziliśmy więc, że brak nowych form, jakby wynikało z wywodów Kazimierza Wierzyńskiego, nie jest bezpośrednim powodem obecnego kryzysu literatury polskiej i jej zeszłorocznej klęski wydawniczej. Zastoju wydawniczego nie można zwać wyłącznie na karb kryzysu gospodarczego, gdyż przeczą temu dość liczne przekłady z literatury obcych. A więc przyczyna kryzysu zeszłorocznego, zarówno twórczego jak i wydawniczego, tkwi nie w braku nowych form i nie w ogólnej depresji gospodarki światowej, ale w literaturze samej, w niemocy twórczej samych talentów. Cóż to ostatecz nie za talent literacki, który nie potrafi się zdobyć na nowy rodzaj literacki, na nową formę wypowiedzenia się stosownie do treści, którą wyraża? Wynurzenia Kazimierza Wierzyńskiego były pod tym względem bardzo zajmujące i degradujące go mimowoli, jako twórcę. Wierzyński przyznawał się w nich poprostu, że nie jest zdolny wymyśleć nowych twórczych form, któreby objęły nowe twórcze życie. Dopóki operował starymi, przejętymi od Mickiewicza, Słowackiego, Staffa i Tuwima formatami poe-

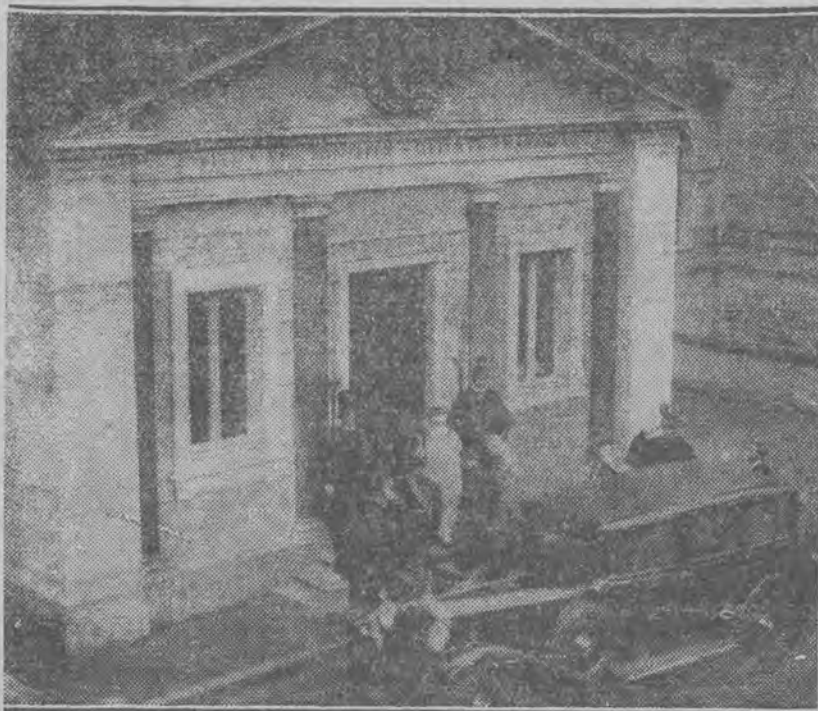
tyckimi, jakoś egzystował! Świat mu się przedstawiał, jako wiosna i wino; ale gdy chciał stworzyć coś nowego, poczuł gorycz i ostatecznie ogłasza urodzaj własnej klęski.

Tymczasem nie w formach jest nowe życie, lecz w życiu są nowe formy. Zeszłoroczny kryzys twórczy i wydawniczy, to kryzys nie form dotychczasowych, ale treści. Literatura choruje na kryzys nie formy, lecz treści. Wystarczy przypomnieć, jaką sensację wzbudziły swego czasu pamiętniki Jakóba Wojciechowskiego, w zeszłym zaś roku wspomnienia Urke - Nachalnika, utwory proletariackiego pisarza Jana Brzozy i Antoniego Kasprówicza oraz „Pamiętniki Bezrobotnych“ mimo specyficznego ich podania do użytku publicznego przez wydawców. Przecież w utworach tych forma stoi na ostatnim planie, poprostu jest horendalnie epigońska, a jednak treść tych niezdatnych i nieudolnie pisanych rzeczy bije nas obuchem nietylko w głowę, ale i w sumienie.

Cóż — sztuka jest „kwiatem egzotycznym życia“. Nie może wyrastać z powietrza, a nowe jej formy nie mogą drogą karnistycznej kombinatoryki rodzić się z form starych. Nowa forma wyrasta zawsze z nowej treści, a nowa treść z nowego życia. Oto koło zamknięte i nie ublagane w swej surowości życia i sztuki. Przełamanie tego porządku staje się zawsze śmiercią nie życia wprowadzić ale sztuki.

Obecny stan literatury w Polsce, to wynik nie przerostu poezji nad prozą, formy nad treścią, czy treścią nad formą, lecz wynik ogólnej bezdziejowości zbiorowego życia w Polsce. Istnieją tylko kameralne dzieje drobnej cząstki ogromnego zbiorowiska; stąd też literatura obecna nosi obecnie kameralny charakter sztuki dla elity i przechodzi bez najmniejszego odzwieku tego ogromnego zbiorowiska mas czytelnicy, która omija tę kamerę drobnej garstki ludzi, jak ogromna rzeka drobny kamyk. Tylko zmiana istniejących form życia społecznego pociągnie za sobą zmianę istniejących form kultury zbiorowej, a ta znów z kolei odświeży i wynajdzie nowe całkowicie formy poezji i prozy polskiej.

Papież dokonał poświęcenia



nowej siedziby akademii nauk w Watykanie

Grzegorz Timofiejew

REWJA i REWIZJA

Dyskusje literackie, pisma i... plotki

Rok ubiegły w literaturze mało efektowny, gdy chodzi o twórczość poszczególnych pisarzy (z wyjątkiem Dąbrowskiej), przyniósł jednak pewne ożywienie t. zw. myśli literackiej. „Literatura nie odpowiada potrzebom naszego życia państwowego” albo „literatura odchodzi od mas” — narzekają krytycy. I oto jesteśmy świadkami, jak literaci usiłują zająć pozycje, powstają pisma — swoiste fronty literackie — wybuchają dyskusje, leżą słowa — Parnas stoi w dymie bitewnym. Z jednej strony — ekipa rządowa zerwała z galopadą (Akademja liter., Pion, projektowane Państwowe wydawnictwo literackie); z drugiej strony — na t. zw. froncie proletariackim czyni się próbę koordynacji („Jednolity front socjalistów”), rozważa się drobiazgowo cel, środki i zakres działania. Pisma inne (Linja, Sygnały i t. p.) zajmują pozycję mniej zdecydowaną. Jeszcze „bardziej inne” propagują, co zawsze wygodnie, „zbliżenie kulturalne słowian”. Żet, Gazeta Literacka, Żagary, Kamera — uprawiają żywą wymianę różnych „kolumn słowiańskich”, bratnich nastrojów itp. Tak oto całość zeszłoroczna przedstawiła się jako barwna i ciekawa „rewja literacka. Dokonywujemy przeglądu — jak kto stoi. A temsamem pewnej rewiji.

Literatura i państwo

Pan premier otwiera akademje. Na tę chwilę czekało się długo. W. Stępczyński pomstował kiedyś: „Sejmby były widowiskiem zapamiętałych walk o podział koncesji na wywóz świń i t. d., lecz walki o kulturę nie znają nasze sejmy...”. Czytelnik czuje, komu te świńskie podsuwa się pod nos. Dziś nie mamy prawdziwej walki o świńskie (próżno tęskni wielu z nas chociażby do świńskiego ogona) ale zato mamy akademje, mamy „Pion”... W piśmie nowopowstającym odkurza się Norwida; wypłuje, co świeższe, z Brzozowskiego. Ruch cytat. Rób i czytaj. Brzozowski — bo mistycyzm i dużo mówi o pracy; Norwid — bo poucza, że PAŃSTWO JEST TO OBOWIĄZEK JEDNOSTKI WOBEC ZBIOROWOŚCI. Wprawdzie Norwid mówi jeszcze coś innego, lecz któż tam będzie sprawdzał. Grunt, że OBOWIĄZEK — wydrukowany. Jednostko literacka, panie x., czy spełniście już swój obowiązek wobec zbiorowości?

W numerze programowym „Pionu” (1) Adam Skwarczyński wytoczył literaturze polskiej ośkarżenie na dwóch kolumnach pisma. Że nie podąża za życiem. Że nie usłuchała swym piórem święta niepodległości. Że nie podejmuje palących zagadnień chwili. Że nie ma perspektyw. Że... Poprostu MUZA POSZŁA DO KABARETU. Zarzut był sformułowany ogólnie, lecz obrazili się wszyscy. Obruszył się Kadet: jak to on ręce po łokcie w kopalniach węgla umoruszał, o Akademję walczył i o katedrę literatury na uniwersytecie, młodzież literacką pouczał. Rozeźlił się Słonimski i wypomnił „ludziom rządowym” wszystkie bilety darmowe na przedstawienia „Cyrylika”. Miller rabinął, że „Pion” to szkoła serwilizmu. I coś tam jeszcze o duchu niezależnym gadał...

Skwarczyński w przedostatnim numerze „Pionu” pomieścił odpowiedź i zarazem uzupełnienie swych poprzednich myśli. Nie chodzi o pańszczyznę. Ale by litera-

tura prowadziła, myślą wybiegała naprzód, wskazywała drogi państwu... I jeszcze: by literatura „uziemiała się”. (Chodzi o kontakt z dołami). — Jak Szopen kiedyś oddawał ducha ziemi mazowieckiej, tak dziś trzeba i t. d.

Rozważmy tę sprawę. Wybieganie twórczą myślą naprzód — dobrze. Już raz wspomniany Norwid mówi, że poeta nigdy „nie strząsa z nieba prawd, ale o nie woła”. Chodzi o to, by literatura otwierała przed społeczeństwem horyzonty rozwoju, by nakreślała drogę, wiedzącą ku przyszłości lepszej, by stawiała pewien program... Zgoda. Ale oto enfant terrible obozu państwowego, poeta J. Szczawieć, zupełnie szczerze przyznaje się, że nie wie, jak to robić. Rozumieny to zażenowanie liryka. Gdyby, jak to proponował Słonimski, zrobić polską pięciolatkę — to co innego. Ale „czekanie” nikogo do poematu nie natchnie. Program przebudowy życia, horyzonty śmiały myśli społecznej — to jedno poruszy literaturę. Lecz przedtem taki „program” musi, że tak powiem, zaistnieć. Bo jak dotąd — poeci lirycy wetknęli nos do doniczki z kwiatami — „uziemiają się”.

Inteligencja na rozdrożach

Lwów? A, na „Wesołej fali lwowskiej”? Taka znajomość Lwowa jest, oczywiście, niewystarczająca. Rozległy Lwów — biały i zielony lalem od sadów — staje się terenem coraz bardziej zażartej walki narodowościowej — polsko-ukraińskiej. Walka ta galwanizuje polsko - prowincjonalną kulturę; pobudza do myślenia, niekoniecznie w kierunku nacjonalizmu. „To, że urodziliśmy się Polakami, jest tylko przypadkiem — ale fakt, że jesteśmy ludźmi — nie jest dla nas przypadkowy”. Powyższe oświadczenie literatów lwowskich brzmi dość obiecująco.

Lwów jest żywy i kulturalny. Prócz szeregu piśm ukraińskich, które omawiać nie sposób, ukazują się pisma polskie „Wiadomości muzyczne i literackie”, „Sygnały”, „Gong”. Na czoło tego frontu literackiego powaga podejmowanej sprawy oraz poziomem wybijają się niedawno założone „Sygnały”. Wszakże czytelnik łódzki, nawykły do konkretnie społecznego myślenia, powie „Sygnały” — dobrze, ale czego? I tu następuje niezbyt pewna odpowiedź (albo wypowiedź).

Najwięcej materiału do wysnucia wniosku przynosi artykuł wstępny w 2 nr. „Sygnałów” p. t. „Próba bilansu w piętnastoletnie niepodległości”. Mamy tu trafne wyczucie chwili naszej jako wyjątkowo przełomowej. „Stary porządek — piszą „Sygnały” — skończył się już wtedy, gdy dopuścił młodych potomków do bicia szyb i do zięcia się nad człowiekiem w biały dzień, na oczach wszystkich — tylko dlatego, że człowiek ten miał garbaty nos, inne wyznaczenie, czy wogóle t. zw. niearyjski wygląd”. A inteligencja? „Inteligencja polska „biła” na każdym froncie”.

Słusznie. Ale samo „wyczucie” nie wystarcza. Bo któż dziś nie odczuwa kryzysu, albo kto o kryzysie nie mówi? Od „czującego” żąda się dzisiaj wniosku intelektualnego i woła o czyn. Niestety, stanowisko „Sygnałów” jest typowo inteligentnie w ujemnym znaczeniu tego słowa. Rzuci się w oczy niewłaściwa ocena ruchu dziejowego — społecznego. Historia to nie jest „wyzwolenie instynktu” albo „dzika chęć wywyżczenia się”. Procesy dziejowo społeczne to nie jest „tłum wali bezwładnie i bezmyślnie. Stado jest zawsze stadem”.

Owszem, dla stojącego na uboczu „obserwatora” masówka np. może wydać się bezładną i krzykliwą ciżbą; podobnie — dla pojedynczego żołnierza teren bitwy może być chaotyczną i ślepią strzelaniną — ale zarówno pierwsze zjawisko (wiec) jak i drugie (bitwa) mają swoje przyczyny i plan. A przyczyny to nie jest ryk przywódców, który „przenosi się powietrzem z ogniska zarazy”. Nic się nie przenosi „powietrzem”, gdy chodzi o historję. I strejk np. to nie dżuma. Od klerkowski nie trafnej obserwacji należy pójść do rozumienia czynników ekonomiczno - klasowej walki, jako warunkujących rozwój historji.

Brak zmysłu dziejowego - społecznego w „Sygnałach” powoduje szereg innych aż nazbyt kardynalnych błędów. Analogja między rewolucją francuską a rosyjską jest fałszywa. Wielka rewolucja francuska była ruchem mieszczaństwa francuskiego, wyzwalamy się z pod resztek feudalizmu. Październik natomiast był rewolucją proletariacką. Nie można tych rzeczy stawiać na jednej płaszczyźnie. Również inwokacja do nowej „Wiosny ludów” nasuwa zastrzeżenie. Jak wiadomo, rządy z r. 1848 były odgłosami rewolucji francuskiej czyli mieszczańskiej. Czyżby „Syg-

nały” miały oznajmiać ofensywę polskiego mieszczaństwa? Myślę, że raczej nie. Podobne przypuszczenie nasuwa się, jako skutek niewłaściwego operowania faktami historycznymi. W dalszym ciągu — wyczuwa się sympatje ku przebudowie ustroju, nawet ze zrozumieniem wstrząsu, jakkolwiek przy najmniejszych ofiarach.

Ale postawa „sygnałowców” suponuje, jakoby inteligencja w naszych czasach miała głos wolny, niepodległy i prawo wolnego wyboru wśród galimatjasu najróżniejszych teorii polityczno - społecznych. Otóż nie! Inteligencja polska MUSI zająć określone stanowisko w walce, inaczej czeka ją albo śmierć historyczna — odejście od mas — albo faktyczna, zwiastowana w okrzykach „dojść gramotnych”. Inteligencja musi walczyć, INTELIGENCJA NIE MOŻE ODEJŚĆ OD MAS.

Czuja to, choć niejasno, „sygnałowcy”, gdy żądają od pisarzy, aby „z salonów poszli w tłum”. Należy oczywiście brać to życzenie w przenośnię: chodzi o sprawę społeczną w literaturze. Ta troska, która jest dziś troską każdego czującego społecznie inteligenta, budzi jaknajżywsze sympatje.

Front proletariacki

Wśród piśm, pretendujących do miana „proletariackich”, występuje znaczna rozpiętość myśli i różnica nastrojów. Od „Robotnika” (dział literacki) poprzez „Nowe pismo” i aż do „Lewara” — biegnie front bynajmniej nie zjednoczony.

Klęska socjal - demokracji niemieckiej, groźba rosnącego faszyzmu uczyniły na nowo aktualną kwestję t. zw. jednolitego frontu proletariackiego. Front taki miałby uzgodnić taktykę obu międzynarodówek, jako gór partyjnych i zjednoczyć doły — pod hasłem wspólnej walki z faszyzmem. Do połączenia takiego nie doszło, akcja „jedności” speliła na niczem. Nie tu miejsce wyjaśniać czemu. Wspominam o tem, gdyż w związku z projektowaną akcją powstaje w Polsce myśl utworzenia „Jednolitego frontu pisarzy socjalistycznych”. Asocjacja taka miała obejmować pisarzy od Irzykowskiego, Struga i Millera aż do poetów b. „Miesięcznika literackiego”. Dyskusja, ustalająca możliwie wspólną platformę porozumienia, toczyła się na łamach „Nowego Pisma”. Ale zaraz na konferencji wstępnej ujawniła się tak znaczna różnica myśli, że porozumienie stało się niemożliwym do osiągnięcia. Grupa b. „Miesięcznika Literackiego” uchyliła się z miejsca, również środowisko łódzkie wniosło zasadniczy sprzeciw. „Front socjalistów” nie został zrealizowany. Jako jedyny plan — i jako wspomnienie — pozostał szereg artykułów dyskusyjnych na łamach „Nowego Pisma”, rzucających cie kawe światło na całą tę sprawę.

„Front socjalistów” jest w zasadzie niemożliwy. Przedewszystkiem, analogja do frontu w polityce jest błędna. PROPOZYCJE „PÓJŚCIA KAWALEK DROGI RAZEM” JEST POSUNIĘCIEM TAKTYCZNYM, przy jednoczesnym zachowaniu różnicy ideowej programów. Tymczasem — PISARSTWO JEST TO DZIAŁANIE IDEOWE. I tutaj walka zawsze trwa — różnica istnieje, chociażby „doły” szły przez pewien czas razem. Możliwym byłoby przymierze „od czasu do czasu” — wspólne wystę-

powanie wobec konkretnych faktów polityczno społecznych. Ale i tu nawet „wspólny front” rozbił się o socjalistyczne ortynizmy.

Przykład pisarzy z „Robotnika”, zwalczących swego asu konferencję przeciwwojenną. Amsterdamskie, najlepiej o tem świadczy, że wspólny front nawet wobec konkretnych wypadków jest praktycznie trudny do zrealizowania.

Ubocznie, a potem ustając do rozmiarów prawdziwej zęzi piór literackich”, wysunęła kwestja literatury proletariackiej środków i celu pisarza proletariackiego. Dyskusja, w której głozabierali Czuchnowski, Peiper, Prabos, Piechal i inni, obfitowała wniośnami szczególnie drastycznymi. Peiper oskarżył Czuchnowskiego plagiaty, Czuchnowski obraził się i nawymyślał Peiperowi od „emerytów awangardy”. Lecz zajmijmy się samem meritum sprawy, pomijając niepoważną czasem form dyskusji.

Czuchnowski zarzucił Biniewskiemu i innym „czerwoną szmire”; poparł go Przybysz, oskżając autora „Dymów nad iastem” o szlachecki i cldiwy sentymentalizm.

Zdaniem obu atakujących — nowa poezja proletariacka winna się łączyć z nową rewolucyjną formą.

Na rewolucyjność tej formy szczególny nacisk kładł Czuchnowski, głosząc, że zadaniem owej poezji (proletariackiej) jest burzyć tradycyjną formę literacką, strofiki, dawną konstrukcję utworu, rytm i t. p.

Przedewszystkiem, stwierdzamy, że sztuka jako „nadhowa” jest rezultatem i SPECYFICZNYM WYJAWIENIEM KLASOWEJ WALKI. Dlatego walczyć tylko z „nadhową” to walczyć tylko ze skutkiem i NARZĘDZIEM — a nie z przyczyną. Taka walka chybia celu. Dlatego swoista „teoria” Czuchnowskiego jest z gruntu fałszywa. Zajmijmy się teraz kwestją wzajemnego stosunku treści i formy. Czy literatura proletariacka musi mieć specjalną formę i jakąś pianowicie?

Czy też może korzystać z form już wytworzonych „burzajnych” do szlacheckiego sentymentalizmu i patosu Żeromskiego wczynie?

Nasuwa się zasadnie pytanie: co to jest literatura proletariacka — czy pisana przez proletariata czy dla proletariatu?; czy w ustroju kapitalistycznym możliwicie kultura (i literatura) proletariacka i jeżeli tak — to jaką formę jako proletariacka winna mieć?

Znakomity teorety literatury i krytyk W. Fricze w książce swojej „Zarys rozwoju literatury zachodnio europejskiej” wypowiada przekonanie, że LITERATURA „PROLETARIACKA” NA ZACHODZIE NIEMA W WARUNKACH OBECNEGO USTROJU BYĆ NIE MOŻE. A ostatni etap kapitalizmu dialektycznie rodzi nową treść. Ruch kł robotniczej i radykalizacja spoperyzowanego drobniomieszczaństwa — inteligencji — łączą się w jed prąd aktywnego działania na rzecz rewolucyjnego socjalizmu. W związku z tem powstaje literatura rewolucyjna, której forma uzależniona jest od terenu walki i z tego powodu nie determinuje się jej zjawisko całościowe. Postawie zagadnienia formy nie tylko już proletariackiej ale rewolucyjnej — chodzi — napotyka na przeszkodę.

Najpiękniejsze ucho Paryża



Jeden z członków jury mierzy ucho uczestniczki tego oryginalnego konkursu.

Każdy może być literatem

W Ameryce istnieje cały szereg szkół przygotowujących do tego fachu

Koleje losu człowieka, który chce się wybić

Można być dobrym krawcem, tancerem, dentystą — dlaczegożby nie literatem? Wszystko jest rzeczą odpowiedniego przygotowania zawodowego i dłuższej, czy krótszej praktyki. Jedynie stara, skostniała w swych zasadach Europa tkwi jeszcze w pojęciu, że do pisania i zarabiania piórem potrzebny jest tylko i wyłącznie talent, który za to obdarzonego nim osobnika zwalnia od obowiązku uczenia się czegośkolwiek w związku ze swym fachem, poza... czytaniem i krytykowaniem drugich.

W ojczyźnie konającego dolara każdy zawód jest kapitałem, przynoszącym większe lub mniejsze dochoły, a ponieważ bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy w Ameryce okazało się, że zrobienie majątku z niczego leżało na bruku i czekały na chętnego, który się po nie schylił — dziś czerpie się zyski tylko z gruntownych wiadomości fachowych, a te trzeba sobie kupować.

I oto nigdzie chyba na świecie niema tyle prywatnych szkół zawodowych, co w Ameryce. Czego się w nich nie można nauczyć? Wykłada się tuż zasady kolejniactwa, handlu, uczy się stolarki, szewstwa szoferki — można z nich wyjść atletem, kinoooperatorem, bokserem, lotnikiem, ba przygotowują one nawet do służby państwowej. Nauka odbywa się po większej części drogą korespondencyjną, a uczniów nie obowiązują żadne egzaminy, żadne regulaminy, poza obowiązkiem... regularnego opłacania miesięcznego. Z chwilą, gdy elew takiej szkoły czy — w studjowanym zawodzie — swemu nauczycielowi „Good bye“ i puszcza się o własnych siłach.

Szkola literatów

Podobnie ma się rzecz z zawodem literackim. Istnieje w Ameryce cały szereg szkół, przygotowujących do tego fachu, prowadzonych przez znanych i doświadczonych pisarzy i cieszących się wielką frekwencją kandydatów obojga płci. Coprawda nie z każdego z nich da się zaraz zrobić drugiego Galsworthy czy Dreiser, jednak każdy, choćby nawet przeciętnie uzdolniony uczestnik takich kursów, o ile tylko z chęcią przykłada się do pracy, nabędzie tutaj rutyny, wystarczyającej mu zupełnie do pisania i spieniężenia materiału, jeśli nie rewelacyjnego, to w każdym razie mającego „głowę“ i „nogi“.

Program nauczania w takich szkołach bywa rozmaity najczęściej jednak przedstawia się w takiej formie: osobnik, czujący w sobie żyłkę do pisania i zamierzający poświęcić się temu zawodowi, obiera sobie szkołę i przesyła jej któryś ze swoich pierwszych „popielniczek“ utworów. Wkrótce otrzymuje ocenę, wytykającą bezlitośnie, lecz nie złośliwie, wszystkie wady, braki tych „pierwszych wypoćin“ oraz polecenie zrekonstruowania pracy według podanych wskazówek. Przerobiony utwór wędruje znów do szkoły, stąd zaś z powrotem do autora, celem dalszej operacji. Trwa to tak długo, póki po którejś tam z rzędu przeróbce, szkoła nie zakwalifikuje manuskryptu, jako posiadającego to minimum, które upoważnia do starania się o publikację.

Nie bez pieniędzy

Nie koniec jeszcze na tem. Nie należy zapominać, że mimo tak liberalnych pojęć o dostępności zawodu literackiego, nigdzie chyba

nie jest tak trudno uzyskać debiut młodemu literatowi, jak właśnie w Ameryce.

„Time is money“. Zasada ta obowiązuje wszystkich, a więc także redakcje czasopism i firmy wydawnicze. Niema tu czasu na czytanie każdego materiału, który wpłynie pocztą. Kto zapłaci firmie za czas, poświęcony czytaniu jakiejś bezwartościowej elukubracji? To też autorów zaleca się tu po amerykańsku: wpływające rękopisy dzielą się na dwie grupy, na tak zw. „rush pile“ i „unrush pile“. Do pierwszej z nich przeznaczają się utwory autorów znanych i te się zastrzymuje, celem późniejszego przejrzenia, natomiast wszystko inne, jako „unrush pile“ odsyła się bez czytania do oddziału ekspedycyjnego, który nadesłane rękopisy zwraca autorom odwrotną pocztą z mniej lub więcej uprzejmą odmową określoną między literatami fachowym terminem „rejectioion slip“.

Tak więc łatwiej jest — mówiąc stylem biblijnym — przejść wielbłądowi przez ucho igielne, niż nieznanemu, choćby najbardziej utalentowanemu autorowi przebić się o własnych siłach przez mur „unrush pile“u, dzielący go od wydawcy.

I tu właśnie przychodzi debiutanci z pomocą szkoła. Utwór zakwalifikowany przez nią do publikacji, otrzymuje obok nazwiska autora również nazwisko kierownika szkoły, zatem pisarza, znanego na rynku wydawniczym. Nazwisko tego współautora jest niejako przez pustką, wprowadzającą debiutanta przez „rush pile“, daje bowiem firmie wydawniczej gwarancję, że praca nie pochodzi od jakiegoś grafomana i że czas poświęcony jej czytaniu, nie będzie bezwzględnie stracony. Utwór, o ile przyjdzie na niego kolej, zostaje przejrany i, o ile rodzaj i temat cieszą się w danej chwili popytem, zakupiony.

Pierwsze honorarium, pierwsze kroki. Uczeń zaczyna iść o własnych siłach. Ze szkoła jednak nie zrywa. Przedkłada dalsze swe prace, otrzymuje oceny i wskazówki, poprawia i przerabia swe utwory jak poprzednio. Nie jest to już jednak nauka, lecz „collaboration“, t. j. współpraca kierownika szkoły z jej elewem, trwająca tak długo, dopóki ten ostatni nie wyrobi sobie własnej firmy, z którą wydawcy będą chcieli pertraktować bez pośrednika, jakim dotychczas była szkoła.

Autor — producent

Sam zawód literacki ujęty jest w Ameryce w ramy ścisłego interesu handlowego. Autor jest producentem, który swój towar odpowiednio reklamuje i oferuje, wreszcie z chętnymi nabywcami zawiera kontrakt kupna — sprzedaży. Towar ten, jak każdy inny artykuł w handlu, posiada ogólnie przyjęte terminy standardowe na oznaczenie rodzaju, objętości, a nawet treści utworu. I tak, co do rodzaju materiału, nomenklatura amerykańska pokrywa się mniej więcej z europejską. Jest więc „poetry“ (poezja), „fiction“ (powieść), są „novels novelettes“ (nowele) itd. Na oznaczenie rozmiarów utworu służą tu terminy takie, jak: „short story“ do 10.000 słów, „half length story“ od 10.000 do 30.000 słów, „full length story“ od 30.000 do 60.000 słów. Utwory, przekraczające tę ilość wyrazów, określa się nazwą „serial stories“, ze względu na to, że objętość ich wychodzi poza ramy jednego tomu i że w razie publikowania ich w „magazines“ muszą być drukowane w odcinkach, czyli serjach.

Jaki „twar“ idzie

Najróżnorodniejszym jednak jest podział twórczości według rodzaju poruszanych tematów. Jest tutaj „love story“, zatem historia miłości lub więcej sentymentalnej miłości dwojga, czasem trojga osób, jest „ring story“, w której konflikt musi się zakończyć na arenie, gdzie bohater, mimo że jest fizycznie słabszy, daje sobie radę z przeciwnikiem silniejszym i rozciąga tego ostatniego na ziemi piękny „knock — out“.

Dalej spotyka się „college story“ opowieść przeznaczoną dla młodzieży, przeładowaną purytańskimi moralami i opisującą życie szkolne. „Western stories“ opiewają bohaterstwa dzisiejszych cow-boyów na Dzikim Zachodzie, zaś genre pokrewny tworzą „pioneers stories“, poświęcone pierwszym kolonistom amerykańskim i ich walkom z Indianami. Wielkiem wzięciem cieszy się „crook story“, odpowiadająca naszemu romansowi kryminalnemu oraz „bootlegger-story“ dająca opisy walk policyjnych z przemytnikami alkochołu. Specjalizacja posuwa się jeszcze dalej: jest np. taka „foreign legion story“, w której bohater musi być koniecznie francuskim

legi cudzoziemskiej, lub przynajmniej... mieszkać w pobliżu, zaś w nowelach, oznaczonych „w handlu“ nazwą „seuth sea stories“, akcja może się rozgrywać tylko na morzach południowych, broń Boże, gdzieś na północy.

Te i dziesiątki innych określeń mają jednak tę dobrą stronę, że bez niepotrzebnej straty czasu ułatwiają stronom szybkie porozumienie się na rynku literackim. Wydawca, szukający materiału, nie potrzebuje tracić czasu na jego czytanie, wystarczy mu tylko termin standardowy manuskryptu i nazwisko autora, resztę zalewają jego wyszkolony „staff“, t. j. zespół redakcyjny, który rękopis przeczyta, oreni, postawi wniosek na sumę, jaką za „story“ można zapłacić.

Eksploatacja gustu czytelników

O ile dla twórczości zarobkującej go literata niarodajnym jest „plot“ to znaczący pomysł i rodzaj tematu, poszukiwanego przez wydawcę, o tyle dla tego ostatniego idea przewodnią jest zmieniający się co chwila gust publiczności, czytającej. Publiczność płaci, publiczność wymaga. Musi się jej dać to, czego sobie w danej chwili życzy. Jeśli np. podoba się czytelnikom historia złotowłosej Mary, więzionej w kojcu przez kochającego ją, lecz nieśmiałego Billa, który tę drogę obrał dla zdobycia serca dziewczyny i jeżeli wszystko potem kończy się szczęśliwie — to można być pewnym, że w tem i szeregu innych, pokrewnych czasopism powtarzać się będzie do znużenia podobne historie, z tą tylko odmianą, że zamiast złotowłosej Mary wystąpią po kolei złotowłose Daisy, Mabel i Rosa — zamiast nieśmiałego Billa, nieśmiali: Fred, John i Horacy, a nieszczytny koniec przeobrazi się kolejno w śpiżarkę, stajnię i Bóg wie, co tam jeszcze.

Gust czytelników eksploatuje się tym sposobem do ostatecznych granic. Gdy się je jednak przekroczy, może nawet laureat Nobla wypowiedzieć się na temat złotowłosej Mary i nieśmiałego Billa — utworu jego żaden wydawca nie przyjmie. Przyczyna prosta: nie kupuje się towaru choćby najlepszego... po sezonie.

Na tem tle zrozumiałą będzie specjalizacja tematów między tamtejszymi wydawnictwami. Już same ich nazwy mówią o tem, np. „The Air Magazine“ przeznaczony jest wyłącznie na powieści i nowele lotnicze. „The Black Mask“ (Czarna maska) publikuje tylko tematy kryminalne tygodnik „Ranch Romances“ zamieszcza same obrazy z życia farmerów na dalekich stepach (ranch znaczy tyle, co folwark). Miesięcznik „I confess“ drukuje zwierzenia z przeżyć i tragedji życiowych z tem nawet zastrzeżeniem, że muszą być one pisane w pierwszej osobie. Niejednokrotnie takie różniczkowanie tematów przybiera zgoła osobliwe formy; i tak: wielką poczytnością cieszy się wydawnictwo „Paris Nights“ (Noc Paryskie), opisujące wyłącznie pikantne przygody amerykańskich bogaczy w Paryżu (nigdzie indziej) itd. itd.

Ołbrzymie zarobki ludzi pióra

Do tak zorganizowanego rynku wydawniczego przystosowują się odpowiednio organizacje autorów, które wydają specjalne biuletyny, donoszące o najaktualniejszych kwestjach, najbardziej poszukiwa-

nych tematów, rozpisanych konkursach literackich etc. Zawierają one ponadto dokładne wykazy firm wydawniczych z wyszczególnieniem rodzaju publikowanych utworów i wysokości wypłacanych honorarijów. Gdy się tu jeszcze wspomni o zamieszczanych w takich biuletynach enuncjacjach najznakomitszych powag Pen - Clubu amerykańskiego, dotyczących spraw zawodowych i organizacyjnych, nie wyda się dziwnem, że autor tamtejszy, mając stale najświeższe informacje o tem, co ma pisać, w jakiej formie i gdzie sprzedawać — produkuje intensywniej niż jego kolega europejski i — co za tem idzie — zarabia bez porównania więcej.

Jeżeli już mowa o zarobkach, nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka danych z tej dziedziny. Honoraria w Ameryce obliczają się od słowa. Wynoszą one od 10 do 100 centów, co przy minimalnej długości 1.000 słów daje około tysiąca dolarów. Dochód zatem, nawet z jednego amerykańskiego „story“, może się tuż wynosić do kilkuset dolarów. Prawda, mówi się tu, że już wprowadzony nie wymienia się literatów, znanych, publikujących w ręce. Roczne zarobki tych nich idą w setki tysięcy, miliony dolarów.

Sinclair mało z...

I myliłby się ten, kto by że najwięcej zarabiający autorzy muszą być koniecznie geniuszami literackimi. Talent i genja, są w Ameryce mile widziane, obowiązują jednak literata i „conditio sine qua non“. Wystarczy tu rutyna i zmysł kupiecki, umiemy „wywachać“ i trafić gust czytającej publiczności, a tem sprzedać wyprodukowany war w momencie największego popytu.

Przyznać trzeba, że nie brak w Ameryce literatów w europejskim tego słowa znaczeniu, takich, którzy nie oglądając się na nic, piszą wedle pewnej, własnej idei i naginają do niej swą twórczość. Ci jednak nie cieszą się zbyt wielką popularnością, a na dowód tego niech posłuży fakt, że nawet pisarz tej miary, co Sinclair, i laureat Nobla, jest naogół mało znany społeczeństwu amerykańskiemu.

Konkurs muzyczny młodocianych talentów

Instytut muzyczny im. Moniuszki w Warszawie (ul. Wielka nr. 22) podaje do wiadomości, że na posiedzeniu komitetu konkursowego wybrano procesem honorowym mistrza Bronisława Hubermana, przewodniczącym mistrza prof. Aleksandra Michałowskiego i ustalono termin konkursu na ośmnaście lutego 1934 r. Nagrody są częściowo pieniężne, jak nagroda 500 zł. mistrza Hubermana, 1200 zł. instytutu muzycznego im. Moniuszki, 200 zł. dziennika „Nasz Przegląd“ oraz w postaci bezpłatnej nauki na wyższych uczelniach muzycznych warszawskich. Ponadto nagrody w formie instrumentów muzycznych, dyplomów i pamiątek.

Konkurs obejmuje fortepian, skrzypce, wiolonczelę, kompozycję (improwizację) i dyrygowanie. Stają do konkursu wirtuozi do lat 15. Zapisy do 10 lutego 1934 roku przyjmuje instytut muzyczny im. Moniuszki w Warszawie, ul. Wielka nr. 22.

Pomnik na cześć buta



Strzelcy alpejscy wzniesli w San Giorgio (Piemont) pomnik, wyobrażający powiększony but, piechura, aby w ten sposób podkreślić znaczenie tego szczegółu umundurowania na wojnie

czy można ożywić konjunkturę?

głównie wywiady „Głosu Porannego” z przedstawicielami
życia gospodarczego w Polsce

W związku z posunięciami nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych modnem stało się dzisiaj w całym świecie hasło ożywienia życia gospodarczego. Wszystkie kraje i wszyscy przywódcy handlu i przemysłu zastanawiają się bez przerwy nad możliwościami, jakie sto-

ją w tej dziedzinie otworem przed wycieńczonym światem.

Uważając, że zagadnienie to jest rzeczywiście niezwykle aktualne, przeprowadziliśmy szereg wywiadów z wybitnymi przedstawicielami życia gospodarczego w Polsce.

Perspektywy przemysłu na 1934 rok

wiad „Głosu Porannego” z p. Prezesem gen. dr. Feliksem Maciszewskim

większe zakłady przemysłu włókienniczego w Polsce Zjednoczone Zakłady K. Scheidlera i L. Grohmana przeżywały przed rokiem poważny kryzys finansowy, który opanowany został pomyślnie przy pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego. Prezesem nowego zarządu zakładów został, jak wiadomo, dr. Feliks Maciszewski.

P. prezes dr. Maciszewski w rozmowie z naszym współpracownikiem nakreślił perspektywy naszego przemysłu na 1934.

Pierwszem zapytaniem, jakie skierowaliśmy do p. prezesa Maciszewskiego była sprawa ogólnej sytuacji w przemyśle bawełnianym.

— Sytuacja ogólna — o-
wiadczył w odpowiedzi p. pre-
s Maciszewski — uległa w r.
1933 poraż pierwszy od szere-
lat kryzysowych
pewnej poprawie.

Złożyły się na to zasadnicze
następujące czynniki:

- 1) Spadek dolara,
- 2) Wahanie cen surowej bawełny
- 3) Czerotygodniowy strejk w przemyśle włókienniczym.

Spadek dolara oraz wahanie
cen surowej bawełny przyczyni-
ły się do bardzo poważnej
redukcji zobowiązań przemy-
słu bawełnianego, a w szczegól-
ności przedsiębiorstwa bawełnia-
nego.

Strejk w przemyśle włókienniczym, który wybuchł w o-
kresie rozpoczynającego się se-
zonu wiosenno - letniego, spo-
wodował dalekoidącą

redukcję zapasów w fabrykach
które to zapasy przez długi o-
kres czasu wpływały ujemnie
na poziom cen. Wyrazem po-
rawy w okresie postrejkowym
była

wyższość cen zarówno przedz-
y jak i gotowych towarów.

— Zaznaczone przeze mnie
czynniki, uzewnętrzniły

roszenie produkcji i zbytu.
Wzrost produkcji wyraził
przejściem szeregu fabryk

pracę przez pełne sześć dni
w tygodniu.

W okresie sezonu wiosenno-
letniego przemysł bawełniany
zatrudniał około 80 procent
wszystkich swych robotników
przez pełne sześć dni w tygod-
niu.

Dodatkim czynnikiem wpły-
wającym na zwiększenie pro-
dukcji wielkiego i średniego
przemysłu bawełnianego było
zmniejszenie konkurencji, ze
strony anonimowego przemy-
słu.

Przemysł ten po likwidacji
strejku objęty został umową
zbiorową w sprawie płac, co
zmniejszyło jego zdolność kon-
kurencyjną.

Przechodząc z kolei do za-
gadnień związanych z sytuacją
Zjednoczonych Zakładów okre-
śla ją p. prezes Maciszewski w
ten sposób:

— Sytuacja wewnętrzna za-
kładów jest już obecnie o-
tyle skonsolidowana, że moż-
emy pracować według zgór-
opracowanego planu na większy
czasokres i

kierować odpowiednio polityką
sprzedaży,

która w obecnych warunkach
wymaga wielkiej czujności i
zręczności. Po reorganizacji we
wewnętrznej, jaką przeprowadzi-
liśmy w roku bieżącym mog-
stwierdzić bardzo istotną po-
prawę. Sprawdzianem tej po-
rawy jest stały wzrost urucho-
mienia, który w miarę realiza-
cji ustalonego programu na-
szych posunąć stopniowo bę-
dzie się zwiększał, a już obec-
nie daje stałą pracę zastępowi
6 tys. pracowników.

— A więc pan prezes przewi-
duje poprawę na rynku włó-
kienniczym?

— Nie chcę na tem miejscu
wypowiadać się ogólnie, lecz
ograniczam się do Zjednoczo-
nych Zakładów. Otóż jeśli mo-
wa o naszych zakładach, to rze-
czywiście mam podstawy do
wyrażenia nadziei, że już
w lutym będziemy musieli po-
większyć ilość zatrudnionych
robotników,

tak w związku z nowym sezo-
nem, jak i z pewnymi, dość po-
ważnymi zamówieniami, jakie
ostatnio otrzymaliśmy.

— A jak się kształtowały se-
zony w roku 1933 w odniesie-

niu do Zjednoczonych Zakła-
dów?

— Sezon letni cechował zna-
cznie lepszy rynek, niż w jesie-
ni, kiedy to zbyt towarów zi-
mowych był słabszy. Najlep-
szym popytem cieszyły się białe
towary, znajdujące ze wzglę-
du na swą jakość coraz to szer-
szy zasięg.

W dzisiejszych czasach trud-
no jest prowadzić większy eks-
port zagranicę. Wszyscy chcą
być możliwie jak najwięcej sa-
mowystarczalnymi, co powoduje
zresztą w każdej dziedzinie
przemysłu konieczność zdoby-
wania konsumenta we włas-
nym kraju. Ma to też swe do-
bre strony.

Nie znaczy to jednak, byśmy
nie robili wszelkich możliwych
wysiłków w celu powiększenia
naszego eksportu. Już w bieżą-
cym roku zdołaliśmy wyeks-
portować przeszło 10 proc. na-
szej rocznej produkcji. Nawia-
zane już nowe stosunki dają
nadzieję, że

w roku przyszłym eksport jesz-
cze się zwiększy.

Żądaniem mojem jest, żeby

eksport osiągnął bodaj taką
kwotę,

za jaką kupuje bawełnę
i by w ten sposób saldo moje-
go bilansu handlowego było
dodatnie.

— Czy istnieją nadzieje na
wzmocnione stosunki handlowe
z Sowiecami?

— Trudno dziś dać na to kon-
kretną odpowiedź. Potrzeby na-
szej ludności pod względem ja-
kości są wyższe niż ludności
Sowieckiej, wobec czego Sowie-
ty nie produkują dla siebie to-
warów wyższogatunkowych
jakie my produkujemy, a na to
wary niższej jakości Rosja so-
wiecka ma swój własny silny
przemysł włókienniczy. Możli-
we, że w atmosferze wzrastają-
cego zbliżenia między Polską
a Sowiecami i to nie tylko w
dziedzinie politycznej ożywi
się nasz handel z Rosją, lecz
w dziale włókienniczym nie
należy, zdaniem mojem, oczek-
kiwać znaczącego eksportu
do Rosji.

Zapytujemy w końcu p. pre-
sesa Maciszewskiego o pracę
charakteru społecznego, która
na terenie Zjednoczonych Za-
kładów przybiera szczególnie
intensywne tempo.

— Uważam, że w tak wiel-
kich zakładach przemysłowych
jak nasze, gdzie pracuje 6 tys.
ludzi, którzy z rodzinami łącz-
nie dają ludność małego mia-
sta — praca społeczna jest nie-
zwykle ważna i w tym kierun-
ku pochlubić się możemy pięknymi
wynikami.

Świetny rozwój klubu pracow-
niczego, licznych sekcji, chóru
klubowego, drużyn ratownic-
czych P.C.K., prężność pracy
Związku rezerwistów i „Rodzi-
ny rezerwistów”, wydawanie
własnego organu związkowego
„Głosu Rezerwistów” — oto
piękny dorobek tej pracy.

Pomoc w tym kierunku i głę-
bokie zrozumienie, jakie znaj-
duję wśród moich najbliższych
współpracowników daje mi peł-
ną nadzieję, że praca nasza na
terenie społecznym wyda naj-
lepsze rezultaty.

Treść Dodatku Gospodarczego:

Prez. gen. dr. Feliks MACISZEWSKI — Perspektywy przemysłu
w r. 1934 —

Dr. Alfred BIEDERMANN — Idziemy ku poprawie!

Prof. dr. Edward LIPiński — Włókiennictwo nie zmniejszy
produkcji!

S. ROZMARYN poseł na sejm — Zmienić trakaty —
poprzedzić handel!

Zygmunt ŻULAWSKI poseł na sejm — Można zlikwidować
kryzys.

Inż. Władysław SRZEDNICKI — Wczoraj i dziś włókiennictwa
polskiego.

Mieczysław KOŁTONSKI — Pierwsze etapy poprawy.

Otto BANKWITZ — Blok bawełniany przeciwko Azji.

Lord MELCHETT — U progu prosperity.

Idziemy powoli ku poprawie

Dr. Alfred Biederman ocenia sytuację naogół optymistycznie

Przeprowadzając szereg wywiadów z przedstawicielami życia gospodarczego, politycznego i społecznego, zwrócił się również do dr. Alfreda Biedermana, jako do jednego z najwybitniejszych przedstawicieli i organizatorów przemysłu włókienniczego, prosząc go o wypowiedzenie się o obecnej sytuacji gospodarczej i o perspektywach ożywienia w uroczym roku.

Dr. Biederman przyjął nasze go współpracownika i na pytanie o możliwości ożywienia gospodarczego w nowym roku udzielił następującej odpowiedzi:

— Sądę, że ożywienie pewne jest możliwe, nie zdaje mi się jednak, aby można było spodziewać się jakiejś radykalnej zmiany na lewo. Kryzys obecny ma charakter światowy i dopóki ogólna sytuacja światowa nie ulegnie zmianie na lepsze, dopóty także i na poszczególnych odcinkach państwowych zbyt wielkich objawów poprawy oczekiwać nie można.

Nie znaczy to jednak, aby nie było sposobów zwalczania kryzysu i przygotowywania poprawy w ramach poszczególnych gospodarstw narodowych. Pod tym względem szczególnie Polska stanowi wdzięczny teren, gdyż dzięki przezornej polityce rządu

potrafiliśmy uchronić stałość naszej waluty i zwycięsko dajemy sobie radę z trudnościami gospodarki budżetowej.

Rząd nasz zdaje sobie sprawę z tych możliwości i dąży do ich wyzyskania w jaknajwiększej mierze. Przed laty już zwracałem uwagę na konieczność popierania rolnictwa,

od losów którego zależy w naszym kraju prawie całkowicie sytuacja w przemyśle. Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzam, że od pewnego czasu polityka gospodarcza rządu wyraźnie zmierza w tym kierunku

ku i przez podniesienie dobrobytu na wsi dąży do poprawy sytuacji w miastach i ośrodkach przemysłowych. Akcja ta prowadzona jest wtrwale i konsekwentnie — można przeto spodziewać się, że w niedługim czasie wyda ona już pierwsze pomyślne rezultaty. Zresztą

już w ubiegłym 1933 r., mieliśmy w niektórych gałęziach przemysłu wyraźne objawy poprawy

dzięki temu, że w pierwszej połowie tego roku ceny rolnicze udało się utrzymać na lepszym poziomie, niż w latach poprzednich.

Akcja oddłużania rolnictwa

która w 1933 roku przybrała już poważne rozmiary, ujawniła skutkami swymi niechybnie już w nowym roku.

Jeżeli chodzi o przemysł, to za jedyne miejsce, nadające się do skutecznej interwencji ze strony państwa, uważam ciężki przemysł inwestycyjny.

Przysporzenie temu przemysłowi zamówień mogłoby ożywić ruch w szeregu innych przemysłów. Na początek musiałoby to być głównie zamówienia publiczne, gdyż

ani przemysł prywatny, ani rolnictwo nie są obecnie zdolne do podejmowania jakiegokolwiek inwestycji.

Dopiero poważniejsza poprawa

położenia gospodarczego wywołać może w tych dziedzinach nowy ruch inwestycyjny.

Jeżeli chodzi o widoki na najbliższą przyszłość, to sądę, że najniższy punkt kryzysu został już w licznych dziedzinach życia gospodarczego przekroczony.

W r. 1933 nie mieliśmy już tych gorączkowych wahań poziomu cen szeregu najważniejszych surowców, a także nie obserwowaliśmy już zbyt wielkiego wzrostu bezrobocia. W niektórych gałęziach przemysłu daje się zauważyć nawet pewien

wzrost zatrudnienia na przestrzeni całego roku.

Za szczególnie pomyślne uważam zjawisko daleko suniętej akcji w łonie myślu, zmierzającej do wie najdokładniejszego wania rozmiarów produkcji dostosowywania ich do ności rynku. Nawet włókienniczy, następcy przyczyny specyficznej jej struktury wielkie dla takiej akcji, wykłu 1933 wysoce

regularny bieg produkcji. Prawda, że tę równowagę osiągnęliśmy przy bardzo poziomie cen, dalekim od równowagi, sądę jednak, że miarę wzrostu duchowości w przemyśle i to się doprowadzić do koniecznego dla dalszego rozwoju naszego przemysłu.

Wprawdzie w Nowy Rok wchodzimy w przemyśle włókienniczym z pełnymi składami, ale w porównaniu z dawniejszymi składami obecne zapasy gotów, towarów są tak nie wielkie, że w żadnym razie nie potrafią zaciążyć w ujemny sposób na poziomie cen, tembardziej, że wszystko przemawia za tem, że ceny surowców włókienniczych dalej już spadać nie będą.

Ogromne znaczenie dla sytuacji w przemyśle włókienniczym miałyby

sealenie podatku obrotowego. Rzecz ta wiąże się bowiem ściśle z zagadnieniem nieuczciwej konkurencji przemysłu anonimowego i mogłaby w dużej mierze przyczynić się do wyleczenia tej wielkiej bolączki naszego przemysłu.

Mając to wszystko na uwadze, patrzę z otuchą w Nowy Rok. Jak wspominałem,

nie spodziewam się jakiejś wielkiej poprawy, ale mam nadzieję, że w ciągu tego roku znowu posuniemy się o kilka kroków na drodze wiodącej do wyjścia z kryzysu.

Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości

Woj. Łódzkiego w Łodzi.

Piotrkowska 10, tel. tel. 219-28, 218-98.

Biuro czynne codziennie w godzinach od 9-1 i od 4-7 pop.

udziela wszelkich informacji skarbowych, prawnych, hipotecznych i t. d. dotyczących własności nieruchomości.

Spółdzielczy Łódzki Bank Włókienniczy

z ograniczoną odpowiedzialnością

ŁÓDŹ, MONIUSZKI 5. ☎ ☎ Telefony: 184-22, 196-55.

Skrót telegraficzny „WŁÓKNOBANK“

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

Połączenia inkasowe ze wszystkimi ośrodkami kraju.

Spółka Akcyjna

dla Międzynarodowego Transportu

SCHENKER i S-ka

w WARSZAWIE

Oddział w Łodzi.

Biura i domy składowe publiczne

PIOTRKOWSKA 211,

telefony 112-16, 128-11, 161-84

Składy: ulica Ogrodowa 35

(własna bocznicą kolejową) Tel. 247-62.

Eksport - Import - Składowanie.

FABRYKA WYROBÓW

JEDWABNYCH i WEŁNIANYCH

Grzegorz Szapowal, Łódź

Biuro i skład fabryczny

ULICA PIOTRKOWSKA 69.

Tel. 148-81 i 148-91.

FABRYKA: Kilińskiego 232.

Tel. 153-48.

Adres telegr.: SZAPOWAŁ ŁÓDŹ.

Agentury i przedstawicielstwa we wszystkich większych ośrodkach przemysłowo-handlowych.

Włókiennictwo nie zmniejszy produkcji

Prof. dr. Lipiński poleca budować szosy i samochody

Termometrem naszego życia gospodarczego jest niewątpliwie Instytut Badania Konjunktur, na którego czele stoi wybitny fachowiec, człowiek mądry, posiadający do dyspozycji wszelkie dane, pozwalające mu wyciągać daleko idące wnioski z tego, co się w naszym życiu gospodarczym dzieje. Tym człowiekiem jest profesor dr. Edward Lipiński, do którego przedewszystkiem zwróciliśmy się z prośbą o wypowiedzenie swoich poglądów na temat możliwości „rozkreślenia konjunktury”. Prof. Lipiński rozpoczął swe oświadczenie od rzutu oka na ostatni okres, wyjaśniając:

— W roku 1933 rozmiary produkcji były nieco większe, niż w roku ubiegłym. Jeśli chodzi o zbył, to jego wzrost przewyższał nadwyżkę produkcji.

W latach ubiegłych naogół odwlekano zakupy, jeśli chodzi o konsumpcję i nie odnawiano zniszczonych części maszyn i środków produkcji, tak że producent w roli konsumenta również zawodził.

Natomiast produkcja dóbr inwestycyjnych nie wzmożła się w roku 1933-im, a nawet nieco się zmniejszyła. Jednocześnie silnie wzrosły zamówienia na dobra inwestycyjne.

Wzmogły się również obstrukcje w dziedzinie odnawiania warsztatów pracy. Powszechnym objawem jest deteauracja. Częściowo pod wpływem wygłodzenia długoletniem wstrzymywaniem się od zakupów, a częściowo może wskutek dewaluacji w innych wielkich krajach, zaznacza się u nas

niechęć do pieniądza.

Możnaby powiedzieć, że pieniądź zdaje sobie sprawę z tego, że niema dla niego teraz ucieczki zagranicę i wobec tego zostaje zamieniony na produkty. Ponieważ zapasy zmniejszyły się, a produkcja nie wzrosła w tym samym stopniu, przeto wszystko przemawia za tem, że w roku 1934 produkcja musi się podnieść.

W roku ubiegłym koszty budowy osiągnęły punkt najniższy. W związku z małymi korzyściami, jakie daje tezauryzacja, zaczęto posiadane kapitały lokować w budownictwie mieszkaniowym. Stąd znaczne wzmocnienie się ruchu budowlanego

na jesieni. Obecnie przewidywać trzeba wzrost cen materiałów budowlanych z powodu wzrostu popytu na budulec. — Dzięki temu spodziewać się należy w najbliższym czasie dalszego znacznego wzrostu ruchu budowlanego. Oczywiście, że to spowoduje z kolei wzrost cen materiałów budowlanych i po pewnym czasie osłabienie rozmiarów budowania.

W tem miejscu zapytaliśmy prof. Lipińskiego o sytuację w przemyśle włókienniczym.

Oto opinia dyrektora Instytutu badania konjunktur:

— W roku 1933 powiększyły się znacznie zapasy w przemyśle włókienniczym. Ale było to jedynie normalne uzupełnienie nie składów, które w ostatnich latach zostały niemal doszczętnie wyprzedane. Produkcja stoi na wysokim poziomie. Jeśli chodzi o konsumpcję, to nie ulega ona wybitnemu zwiększeniu. Oczywiście w związku z przewidywanym ożywieniem w przemyśle inwestycyjnym i budowlanym

trzeba się liczyć ze wzrostem konsumpcji włókienniczej w miastach.

Checiałbym w tem miejscu podkreślić pewien błąd, jaki się popełnia, licząc na konsumpcję wsi. Spożycie ludności wiejskiej doszło do minimum i po rycie tych sfer przestał być elastyczny. Zresztą jeśli chodzi o produkcję włókienniczą, to

tylko jej trzecia część idzie na wieś.

Ta pozycja, nawet przy poprawieniu się konjunktury, nie ulegnie podwyższeniu. Błędem jest stawianie na konia rolniczego i nadzieje, że poprawa sytuacji w rolnictwie wpłynie na poprawę zbytu we włókiennictwie. Niezależnie jednak od rolnictwa przewidywać należy, że

produkcja włókiennicza w roku 1934 nie pogorszy się w stosunku do roku 1933,

a może nawet nieznacznie się poprawi.

Zalew rynku towarami w całym razie nie grozi, ponieważ

rozmiary kredytów w Banku Polskim nie mogą się wydłużyć.

a więc nie może się również zwiększyć produkcja.

Czynnikami miarodajnymi uważają, że niedopuszczalny jest wzrost importu, ponieważ prowadzi on do ujemnego bilansu handlowego.

Czy jednak ujemny bilans handlowy ma tak decydujący wpływ na rozwój życia gospodarczego —

jest kwestją więcej, niż wątpliwą.

Na zakończenie pytamy p. Lipińskiego, czy widzi jakieś możliwości ożywienia konjunktury.

— Gdyby mnie mianowano królem — odpowiada z uśmiechem nasz rozmówca — starałbym się ożywić konjunkturę przez wejście w kontakt z jakąś wielką fabryką samochodów, np. Forda. Usiłowałbym rozwinąć przemysł automobilowy, do którego należy przyszość, i zabrałbym się do budowy szos.

Wraz z budownictwem mieszkaniowym stanowi to najlepszy bodaj sposób „rozkreślenia konjunktury”.

Zmienić traktaty — poprzeć handel

Posel Rozmaryn wierzy w uzdrowienie stosunków

Pos. Rozmaryn, najwybitniejszy dzisiaj bezwzględnie poseł żydowski, wytrawny i nawca zagadnień gospodarczych i niezmordowany obrońca handlu na terenie sejmu, naogół na możliwości ożywienia zapatrjuje się dość sceptycznie. Uważa, że jesteśmy, jako organizm gospodarczy, częścią wielkiego organizmu światowego i wobec tego od tej całości zależymy. Uważa jednak, że wiele dałoby się poprawić, przyczem mówi:

— Przedewszystkiem należałoby zmienić szereg naszych traktatów handlowych, szczególnie jeśli chodzi o eksport produktów rolnych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie naszych stosunków z Anglią, Włochami i Hiszpanją. Nie ulega wątpliwości, że drogą kompensacji za południowe owoce, czy surowce przemysłowe, udałoby się od tych krajów uzyskać o wiele większe kontyngenty importowe dla naszych produktów rolnych.

Następnie państwo powinno ograniczyć swoją rolę przedsięwzięciom jedynie do tych gałęzi wytwórczych, które potrzebne są dla obrony państwa. W innych dziedzinach doświadczenie nauczyło, że upaństwowienie przemysłu nie tylko niszczy tysiące egzystencji, ale poza tem jest szkodliwe pod względem gospodarczym, bowiem biurokratyzuje przemysł i nieznacznie ogranicza jego możliwości rozwoju.

Pozatem państwo powinno energicznie popierać handel, przedewszystkiem przerywając politykę niszczenia go, a następnie drogą wydatnego powiększenia kredytów. Całe nastawienie czynników państwowych musi się radykalnie zmienić. Musi zniknąć pogląd, według którego handel jest pasażem na ciele organizmu gospodarczego. Rolę doniosłą handlu dla rozwoju gospodarczego dostatecznie uzasadniło kupiectwo angielskie i niemieckie, które dla wytwórczości swych krajów zdobyło cały świat. Nie ulega wątpliwości, że kupiectwo polskie, popierane przez rząd, spełniłoby z powodzeniem tę samą rolę.

Wreszcie musi nastąpić współdziałanie rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodziela.

Dotychczas panuje między tymi czynnikami niesłychany antagonizm, graniczący z wrogością. Znamy wszyscy egoizm

rolnictwa i przemysłu, które w swej krótkowzroczności, mając wpływ w rządzie, przerzucają wszystkie ciężary państwowe na handel. Widzieliśmy w ostatnich latach, jak ta

krótkowzroczność, niszczy handel, odbiła się rekosem na nierozsądnych samolubach, podcinając ich możliwości istnienia i rozwoju.

Jeśli te stosunki się poprawią, to należy się spodziewać łagodnego przebiegu kryzysu.

W dziedzinie polityki kredytowej rządu należy przedewszystkiem podkreślić wielkie niebezpieczeństwo, jakie kryje się w obfitem subsydowaniu przemysłu.

Najlepszym tego dowodem są dzieje właśnie Łodzi w ciągu lat ostatnich. Wielkie kredyty rządowe wprowadziły przemysł na drogę przeinwestowania się i nadprodukcji, w rezultacie czego największe kołosy przemysłowe zachwiały się i dzisiaj walczą ze śmiercią.

Natomiast handel jest już dzisiaj uzdrowiony i te jednostki i organizacje, które pozostały na placu boju, posiadają dość siły i odporności, aby na nowo podjąć realizację swej szczytnej misji gospodarczej.

Zalecić należy jaknajwiększą oszczędność przemysłową. Poza tem musi nastąpić redukcja wydatków konsumpcyjnych,

zarówno w budżecie państwowym, jak w budżetach samorządowych. Zamierzona sanacja opłat za ubezpieczenia i świadczenia socjalne musi być przeprowadzona w jaknajszerszym zakresie.

Na zakończenie zadajemy go słowi Rozmarynowi pytanie co do skutków ewentualnej inflacji. Poseł Rozmaryn jest wyraźnie wzburzony:

— Wszelkie pomysły inflacyjne byłyby nieszczęściem dla życia gospodarczego naszego kraju.

Wspominamy wreszcie o kontyngentach przywozowych, zaznaczając, że przecież hamują one rozwój produkcji i życia gospodarczego.

— Rzeczywiście — odpowiada poseł Rozmaryn — kontyngenty są złem koniecznym. — Mam wrażenie, że rząd nie posiada innych środków dla utrzymania stałości waluty, co jest najpierwszym nakazem bytu i rozwoju.

Jakób Petters i S-ka

Łódź, Ewangelicka 1.

Rok założenia 1880.

Telef. 151-10 i 121-89.

Sprzedaz Chemikalij, Barwników i Garbników.

REPREZENTUJE NASTĘPUJĄCE FIRMY:

J. R. Geigy Sp. Akc. -- Bazylea

Durand & Huguenin Sp. Akc. -- Bazylea

Fabryka Chemiczna Wola Krzysztoporska -- st. Piotrków-Tryb.

Można zlikwidować kryzys

Pos. Żuławski upatruje główne zło w rozpanoszeniu się pieniądza

Przedstawiciel mas pracujących w Polsce, poseł na sejm Zygmunt Żuławski, sekretarz Komitetu centralnego związków zawodowych uważa, że

istnieje możliwość rozkręcenia konjunktury i zlikwidowania kryzysu,

który gnębi świat. W rozmowie z nami na powyższy temat rozłożył poseł Żuławski następującą koncepcję:

— Dopóki jedynym motorem gospodarki będzie zysk indywidualny, dopóty nie będzie możliwości wyjścia z dzisiejszego impasu. A przecież wyjście takie istnieje! Czy mamy za mało produktów? Nie, bo są one nawet masowo niszczone! A może brak nam potrzeb? Chyba nie trzeba nawet mówić, że niezaspokojonych potrzeb jest może nawet więcej, niż produktów. A więc

kryzys jest jedynie rezultatem wadliwego podziału, czyli dzieleniem człowieka;

wynika z tego, że człowiek również może go zlikwidować. W jaki sposób dostają się wszelkie pieniądze do obrotu? Puszczają je w obieg przemysł po otrzymaniu z banku emisyjnego. Jeżeli więc w obiegu znajduje się X pieniędzy, to znaczy, że przemysł wypuścił właśnie X na rynek. Ale następnie

przemysł chce z obiegu otrzymać z powrotem X plus A, co jest przecież fizyczną niemożliwością.

Współnie całe zło polega na

tem, że pieniądz, który przecież ma być jedynie środkiem wymiennym, uzurpuje sobie prawa zarabiania i pomnażania się.

Ożywienie życia gospodarczego możliwe jest jedynie przy

przebudowie całego systemu finansowego i kredytowego

przy równoczesnym wprowadzeniu przez państwo planowości gospodarczej, sprawiedliwego podziału dóbr i ujęcia całego handlu zagranicznego przez państwo. Ponieważ pieniądz jest znakiem umownym, przeto winno go być tyle, ile potrzeba na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych. W tym sensie

nie ma w sobie nic groźnego inflacja,

która, przy sprężystej organizacji gospodarki nie musi być najmniej pociągająca za sobą dewaluacji. Inflacja w tym sensie jest jedynie szkodliwa dla posiadaczy kapitałów, bowiem te znaki umowne, nie posiadające w gruncie rzeczy żadnej wartości, stają się de facto bezwartościowe, zachowując jednak dla ludzi pracy siłę środka wymiennego. W związku z tem

państwo musiałoby wyeliminować z życia gospodarczego świątynię pieniądza, a mianowicie, banki,

których działalność nie daje życiu gospodarczemu żadnego pożytku. Zresztą eliminacja banków nastąpiłaby w takich warunkach automatycznie.

Kryzys nie zmniejszy się dopóty, dopóki celem produkcji

będzie zysk jednostki, a nie zaspokajanie potrzeb ogółu. Posiadamy dzisiaj najdoskonalsze w historii narzędzia produkcji, obfitość siły ludzkiej i surowców. Jeśli mimo to ogół cierpi niedostatek, dzieje się tak dlatego, że

ci, którzy panują nad produkcją, nie są dostatecznie zainteresowani w jej uruchomieniu, ponieważ, jako niewolnicy zysku osobistego w postaci pieniądza, którego ilość jest ograniczona, nie widzą możliwości wycofania go z obiegu w większej ilości, niż go w ten obieg wpuszcili. Z tych samych względów

handel zagraniczny, którego celem winno być nie polowanie za obcymi walutami,

a rozumna i celowa wymiana towarów, musi przejść w ręce niezależnego od producentów

państwa.

Gdy państwo niezależne zdecyduje się zjednoczyć w swoich rękach kierownictwo tymi wszystkimi czynnikami życia gospodarczego, gdy stworzy jednolity plan gospodarczy, ujmie cały handel zagraniczny pod katem „dobywania w drodze wymiany potrzebnych do produkcji surowców, gdy dostarczy, niezależnie od posiadania zapasu złota, takiej ilości pieniędzy, jakie są do życia gospodarczego potrzebne, a wreszcie go

pieniądz zepchnie do właściwej jego srodka wymiany towarów, odbierając mu prawo zarabkowania bez pracy i panoszenia się, jako przedmiotu handlu —

wtedy możliwe będzie netylko „rozkręcenie konjunktury”, mające w sobie cechy przejściowej i przemijającej poprawy, ale całkowitego zlikwidowania trapiącego świat kryzysu — zakończył swe wywody poseł Żuławski.

Bracia Basiewicz i Kagan

Rozwijająca się pomyślnie od kilkunastu lat fabryka należy do produujących w dziedzinie produkcji najmodniejszych materiałów damskich sukniowych. Szczególnie tak niny ze sztucznego jedwabiu i-my. Bracia Basiewicz i Kagan nie mają sobie równych, zarówno co do gatunków, jak wzorów i barw. Dzięki energii i zdolnościom tych, którzy stoją na czele przedsiębiorstwa, firma wysunęła się na czoło fabryk w tej gałęzi.

SKŁAD i KANTOR W ŁODZI. TEL. 209-82 102-20
FABRYKA W ZDUŃSKIEJ WOLI — TELEFON 4.
ŁÓDZI KILIŃSKIEGO 202. TEL. 198-47,
198-48, 156-34.

FABRYKA WYROBÓW
WŁÓKIENNICZYCH

ROZEN i WIŚLICKI

SPÓŁKA AKCYJNA

ADRES TELEGRAFICZNY: ROWIGO Łódź.

SKRZYŃKA POCZTOWA 427

ŁÓDŹ, WÓLCZAŃSKA 18

POLECA:

MATERJAŁY UBRANIOWE
BAWEŁNIANE i WEŁNIANE
KONFEKCJĘ MĘSKĄ.

Wielka Nagroda Państwowa i Wielki Medal Złoty na P.W.K. w Poznaniu 1929.

— Wielka Nagroda na Wystawie Międzynarodowej w Łódzku 1930. —

TOMASZOWSKA FABRYKA SZTUCZNEGO JEDWABIU

SPÓŁKA AKCYJNA

ZARZĄD W WARSZAWIE przy UL. WILCZEJ 9a

Przędza sztucznego jedwabiu wiskozowa i kolodjonowa, sztuczna słomka, sztuczne włosie, sztuczne przedziwo „Textra”. — Papier przezroczysty — — — — — „Tomofan”, sól Glauberska. — — — — —

Fabryka w Tomaszowie Mazowieckim. Telef.: 6 i 137
Biuro w Łodzi, Ewangelicka 5. Telef.: 219-76 i 158-28

Niezastąpiona rola elektryczności

(Dokończenie — początek na stronie 6-ej)

pracy ma możliwość przyjrzenia się wystawie. Zresztą koszt prądu zużytego w nadliczbowych godzinach przy znacznie zredukowanej liczbie lamp

STANOWI WYDATEK MINIMALNY.

Każdy kupiec może zresztą zaopatrzyć się w automat, gaszący światło o dowolnej godzinie.

Bardzo ważnym czynnikiem reklamowym jest stosowanie odpowiednich światel w zależności od towaru, jaki pragnie się zareklamować. Światło jasne nadaje się do jedwabi, aksamitów, materiałów błyszczących, dla sklepów z wyrobami jubilerskimi, kryształowymi, gdzie wystawiane są przedmioty o ostrych konturach.

TOWARY WEŁNIANE.

muśliny, kamgarny, popeliny, książki, delikatesy, niebłyszczące materiały i przedmioty o powierzchni chropowatej wymagają znowu światła rozproszonego. Wskazaniem jest również używanie lamp ma-

łych i „światłodziennych“, z których pierwsza daje efekty pośrednie między światłem jasnym a rozproszonym, druga zaś

IMITUJE DO ŻŁUDZENIA DZIENNE ŚWIATŁO.

Jak oświetlać

Zasadą rozmieszczenia światła jest przede wszystkim stworzenie takich warunków, aby światło padało tak jak dzienne, t. j. od przodu ku tyłowi. Źródło światła nie powinno być widoczne, gdyż wówczas ono, a nie towar przykułoby oko widzącego. Należy pamiętać przy tym o

KONIECZNOŚCI KONTRASTÓW.

Jeżeli w pobliżu jest silne źródło światła, należy bezwzględnie stosować jeszcze silniejsze. Efekty i kontrasty osiągnąć można również przez barwy światła i ruch światła. Dla tego celu służy m. in. reflektorek „Floodlight“ rzucają-

cy silne kolorowe światło na wybrany punkt.

Uwzględniając poszczególne branże należy stosować następujące oświetlenia:

SALONY DAMSKICH MÓD: manekiny często wystawiane w oknach należy oświetlać z boku i z dołu, a źródło światła ukryć za listwami.

SKŁADY FUTER: należy oświetlać żarówkami mlecznymi.

SKLEPY Z OBUWIEM: wymagają jasnych żarówek.

SKLEPY Z GALANTERJĄ: światło rozproszone, żarówki mleczne.

SKLEPY JUBILERSKIE: liczne, małe jasne żarówki i reflektorki.

SKLEPY WYROBÓW SZKŁANYCH:

jak wyżej.

SKŁADY DYWANÓW: żarówki mleczne naprzemian z matowymi mlecznymi, instalacja zmienna.

SKŁADY TAPET: światło zarówno jasne jak i matowe.

Źle zrozumiana „oszczędność“

A WYDAJNOŚĆ PRACY?

Czy w takich warunkach stojący przy warsztacie fabryki robotnik może zdobyć się na maksimum wysiłku. Napewno nie, znaczną część bowiem energii i dużo nerwów traci na przeniknięcie mroków osnuwających jego warsztat pracy. Przyczyną niedostatecznego oświetlenia TRACI W PIERWSZYM RZĘDZIE WŁAŚCICIEL FABRYKI.

Chee oszczędzić drobnośkę na świetle, traci wiele na wydajności pracy.

Fabryki zagraniczne — i u nas tak być powinno — oświetlone są rzęsiście. Każdy najmniejszy warsztat oświetlony jest wszechstronnie. Tam zdają sobie sprawę z

DOBRODZIEJSTWA ENERGJI ŚWIETLNEJ.

Wnętrza gabinetów, biur i składów winny być również jasne, ze względów wyżej wymienionych.

Elektryczność w służbie gospodyni

Wielkie zastosowanie ma elektryczność

W DZIEDZINIE ŻYCIA GOSPODARSKIEGO.

Minął już okres, kiedy gospodyni musiała być okopconą i powalana, kiedy najdrobniejsza czynność gospodarska równała się ciężkiej pracy ziemnej. Teraz, nowoczesne urządzenia kuchnia pozwala szybko bez zbytej fatygi, nie tylko przyrządzić obiad, czy przyjęcie, ale przygotować bankiet na kilkanaście osób.

ELEKTRYCZNA KUCHENKA, elektryczny imbryk, elektryczna fajerka, młyn do kawy, durszlak, maszynka do krajania chleba — oto przedmioty, które ułatwiły życie. Elektryfikowana umywalka, stołowy piecyk elektryczny, odkurzacz i t. p. uprzyjemniły je, a inne wynalazki elektrotechniki, których tak jest wiele, że nie można o wszystkim pisać, ZMIENIŁY ZASADNICZO TRYB ŻYCIA

nowoczesnego. W dziedzinie mechaniki, doniosłym wynalazkiem jest przede wszystkim spajanie przy pomocy elektryczności, posiadające niecodzienne zalety, jak

SZYBKOŚĆ, TRWAŁOŚĆ I NAD WSZYSTKO — TANIOŚĆ

Szyby — tafle lodowe

Obecne mrozy nasuwają też szereg refleksji. W Łodzi tak

się dzieje, że kiedy tylko zawita zima,

ZAMIAST OKIEN WYSTAWOWYCH MAMY TAFLE LODOWE.

Mróz grzebie reklamę? Ale tylko w Łodzi. Jest bowiem lato temu zaradzić. Mały elektryczny wentylator w formie wiatraczki znakomicie likwiduje barwność, ale nie wygodne dla sprzedawcy kwiaty, malowane przez mróz. Bez takiego wiatraczki najpiękniejsza

WYSTAWA GINIE ZA PARAWANEM ZAMARZŁYCH OKIEN WYSTAWOWYCH.

Tak jest nazewnątr sklepu. Wewnątrz jest inna bolączka. Oto personel marznie za ladą, gdyż rzadko który sklep jest dostatecznie opalony, a co dopiero w czasie tak mroźnej zimy jak obecna. Sklep elektrowni łódzkiej zaradził temu szybko. Sprowadzono bowiem

MAŁE, PRZENOŚNE PIECYKI ELEKTRYCZNE, które stojąc za ladą znakomicie spełniają swoje zadanie. Są małe, więc tanie i niezawadające, a grzeją znakomicie.

Reasumując wszystko cośmy pociągali tylko powiedzieli, o znaczeniu elektryczności we wszystkich przejawach nowoczesnego życia, stwierdzić należy, że jest to bodaj

NAJPOWAŻNIEJSZY CZYNNIK ROZWOJU I TEMP-

Dobre światło wzmacnia wydajność pracy

Specjalny dział w elektrotechnice stanowi oświetlenie biur i fabryk. Tu nie zwraca się już tyle uwagi na zewnętrzny wygląd, ożywiście pomijając komfortowo urządzone gabinety dyrektorów czy kierowników działu, lecz

NA WYGODĘ, HYGIENĘ I ZDROWIE.

Wnętrza biur winny być przede wszystkim jasne. Światło powinno padać na biurka z za kłosa. Najpopularniejsze i najbardziej używane jest tu światło jasne, kłose białe, lub zielone. Ten ostatni kolor polecany jest specjalnie przez okulistów, w wyniku długotrwałych studiów nad barwami światła.

Niezależnie od jasnych lamp oświetlających cały pokój biurowy, pożądanym jest

STOSOWANIE PRZENOŚNYCH LAMP BIURKOWYCH.

Ogólną zasadą oświetlenia

biura jest dużo światła. Ma to kolosalne znaczenie przede wszystkim dla wydajności pracy. Jest rzeczą ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną, że przy dobrym oświetleniu

WZMACNIA SIĘ W DWOJNĄSÓB WYDAJNOŚĆ PRACY URZĘDNIKA.

Ponadto dostateczne i dobrze rozmieszczone światło nie psuje wzroku, co pozwala na wytrwanie przy pracy znacznie dłużej.

Bardzo ważnym czynnikiem jest również nastawienie psychiczne przy pracy. Otóż wiadomo, powszechnie, że samopoczucie człowieka uzależnione jest w znacznym stopniu od oświetlenia pomieszczenia w jakim przebywa. A więc, PRACODAWCY WE WŁASNYM, DOBRZE ZROZUMIANYM INTERESIE, WINNI DBAĆ O DOBRE, RACJONALNE ŚWIATŁO.

Fatalne skutki

Bolączka naszych fabryk są niedostatecznie oświetlone sale. Mimo, iż Łódź produkuje w przemyśle polskim, mimo, iż mamy w naszym mieście największe bodaj skupienie fabryk, nie potrafiłszyśmy dotąd urządzić ich należycie. Gros łódzkich fabryk, to ciemne, ponure gmachy.

PRACA W KTÓRYCH JEST CIĘŻKA KONIECZNOŚCIĄ ŻYCIOWĄ,

opłacaną często zdrowiem i życiem. Ileż bowiem wypadków przy pracy spowodowało niedostateczne oświetlenie. Ile razy robotnik czy robotnica, pracując nieomal w mroku — kilku żarówek na dużej sali nie można nazwać oświetleniem — doznali bolesnych kontuzji, kończących się kaleczeń?

Spółka Akcyjna Pabjanickich Fabryk WYROBÓW Bawełnianych

„KRUSCHE i ENDER”

w Pabianicach i w Moszczenicy

ZATRUDNIA 4.500 ROBOTNIKÓW.

WYRABIA: tkaniny białe, płótna kolorowe, flanelę tkane i drukowane, tkaniny na ubrania męskie i damskie, koldry i derki wszelkiego rodzaju, chustki, serwety etc. etc. oraz wszelkiego rodzaju tkaniny bawełniane dla wojska i instytucji rządowych.

Główne biuro sprzedaży w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 143.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

w Warszawie: u p. I. Warszawskiego, Nalewki 28,
w Krakowie: „ M. Lauterbacha, Bracka 7,
we Lwowie: „ M. Warszawskiego, Kazimierzowska 35,

w Poznaniu: u p. H. Knothe, Wielka 13,
w Katowicach: „ R. Koschade, Mieleckiego 9,
w Równem: „ M. Sapożyńskiego,
w Gdańsku: „ O. Patza, Langgasse 11.

Adres telegraficzny: „Kruschender“.

Rok założenia: 1826.

STOWARZYSZENIE FABRYKANTÓW Przemysłu Włókienniczego

Łódź, Zachodnia 68.

Telefon 223-55.

••••

**Zrzesza średni i drobny przemysł
włókienniczy m. Łodzi i okręgu.**

••••

POSIADA SEKCJE:

wełnianą, bawełnianą, jedwabną, chustek i tkalni zarobkowych.

••••

**Reprezentuje interesy organizacji przemysłowych
Zd. Woli, Pabjanic, Zgierza, Bełchatowa i Żelowa.**

Fabryka Wyrobów Włókienniczych **BRACIA BASIEWICZ i M. KAGAN S-cy**

SKŁADY i BIURO: Moniuszki 1. Tel. 213-28.

FABRYKA: Sienkiewicza 61. Telef. 127-60.

Jedwab naturalny, sztuczny, bawełna i wełna.

SPÓŁKA AKCYJNA

Tomaszowskiej Przedzalni Wełny Czesankowej

BIURO ZARZĄDU: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 16-18. Tel. 672-93

Adres telegraficzny: „BOTANY”.

Kantor Główny i Fabryki:

Tomaszów Mazow., ul. Św. Tekli 13-15. Tel. 95.

Skład Fabryczny:

Łódź, ul. Sienkiewicza nr. 53. Telefon 204-87.

**WYRABIA PRZĘDZĘ CZESANKOWĄ DLA
CELÓW TKACKICH I TRYKOTAŻOWYCH.**

Inż. WŁADYSŁAW SRZEDNICKI

Direktor Związku Przemysłu Włókienniczego

Wczoraj i dziś włókiennictwa polskiego

Społeczeństwo polskie nie docenia, niestety znaczenia przemysłu włókienniczego. No niekiedy nawet wrogo ustosunkowuje się do niego. Pomijam motywy tej niechęci, sięgające czasów przedwojennych a wspomnę tylko o nowych, tkwiących jeszcze w pamięci. I tak pierwsze rządy Rzeczypospolitej, nie mogąc powstrzymać fali inflacji, widziały w przemyśle włókienniczym jednego z największych winowajców tej inflacji. Suma walut obcych koniecznych dla sprowadzenia surowców włókienniczych, stanowiła, ich zdaniem,

główną przyczynę spadku marki polskiej.

Nie chciano, czy nie umiano zrozumieć, że gdyby wstrzymać na pracę we wszystkich fabrykach włókienniczych,

potrzebna byłaby przeszło dwukrotnie większa ilość walut na zakup gotowej bielizny i ubrań,

bo ani warunki klimatyczne naszego kraju, ani poziom cywilizacyjny naszego społeczeństwa nie pozwoliły nam obejść się bez tych najpotrzebniejszych artykułów. Pomijam już kwestje społeczne,

które wynikłyby w razie zatrzymania całego przemysłu włókienniczego

o czym poważnie myśleli niektórzy ówczesni dygnitarze. Szukano później sposobu zmniejszenia zapotrzebowania walut obcych drogą eksportu wyrobów włókienniczych,

wychodząc z mylnego założenia, że sumy wpływające z eks-

portu mogą całkowicie pokryć koszt sprowadzanych surowców. Liczne konferencje odbywane z tego powodu, kończyły się oświadczeniem pp. premierów wzgl. ministrów, że rzeczowe argumenty, przytoczone przez przemysł włókienniczy, przekonały ich całkowicie o nierealności takich poglądów. Zaledwie jednak jeden rząd został przekorany, już trzeba było zaczynać przekonywanie nowego.

Wojna zupełnie zmieniła światową mapę rozkładu przemysłu włókienniczego: kraje, które nie miały wcale tego przemysłu, rozbudowały go i stworzyły u siebie tak bezkonkurencyjne warunki produkcji, że najklasyczniejszy kraj przemysłu włókienniczego, jakim jest Anglia, znalazł się w konieczności bardzo silnej redukcji swej wytwórczości. Japonia np., która po wojnie zmontowała olbrzymi przemysł włókienniczy, dzięki swej polityce społecznej, pozwalającej na zatrudnianie dzieci od lat 12--15, po 10—12 godzin dziennie, za groszowe wynagrodzenie, stała się najgłówniejszym i najniebezpieczniejszym konkurentem całego świata.

Wreszcie od paru lat cały świat, hołdując zasadzie protekcji, zamyka swoje granice przed importem, a zwłaszcza przed importem wyrobów włókienniczych. Przemysł nasz musi przeto toczyć ciężką walkę nie tylko z konkurentami, lecz i z trudnościami, wynikającymi z powojennej polityki gospodarczej poszczególnych państw. Tych wszystkich trudności

tej walki na życie i śmierć, którą prowadził i prowadzi w naszym ciągu przemysł włókienniczy społeczeństwo nie docenia, lecz wnioski swoje opiera na czysto wewnętrznych przejawach.

Chciałbym wiedzieć, czy jest druga taka gałąź przemysłu, która z takim wysiłkiem i tak wytrwale zwalczałaby piętrzące się przeszkody, pochodzące nawet z tej strony, która zdawałoby się powołana jest do opiekowania się przemysłem. Nie chciałbym brać na siebie roli adwokata przemysłu włókienniczego, gdyż działalność jego nie wymaga żadnej obrony, ale nie mogę nie wspomnieć o wielokrotnych wystąpieniach związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim, gdy władze zwracały się do niego w krytycznych momentach wystąpień, które zawsze kwalifikowane były przez najwyższe czynniki, jako lojalne i wysoce obywatelskie. Tak było w wypadkach, gdy skarby odwoływał się do przemysłu włókienniczego, tak było przy opiniowaniu całego szeregu ustaw, ciężkich dla przemysłu włókienniczego, tak było wreszcie przy uzgadnianiu najtrudniejszych i najzawilszych spraw, związanych z kwestjami robotniczymi.

Społeczeństwo jest poinformowane o t. zw. przemysle anonimowym i o walce z nim. Ale jak jest poinformowane, tego dowodem mogła służyć narada gospodarza, odbyta w Łodzi, gdzie kilku mówców rzekomo dobrze obznajmionych z życiem przemysłu, a przynaj-

mniej pretendujących do tej znajomości, utożsamiało drobny i średni przemysł z przemysłem anonimowym.

Stwierdzam to, co wielokrotnie miałem możność podkreślić, że całe nieszczęście tej sprawy polega na tem, że przemysł t. zw. anonimowy bynajmniej nie jest przemysłem, gdyż działalność jego polega głównie na szukaniu sposobów zarobkowania nie na produkcji, lecz na uchylaniu się od ponoszenia ciężarów społecznych i podatkowych i stosowaniu metod handlowych, określanych powszechnie, jako nie dopuszczalne.

Przemysł włókienniczy wysunął projekt

scalecia podatku obrotowego, jako jeden ze sposobów walki z nadużyciami podatkowymi. Projekt ten wysoce obywatelski, dający 100-procentową pewność ściągnięcia całego prelinowanego podatku obrotowego przy kilkakrotnie zmniejszonej liczbie urzędników, zatrudnionych obecnie przy jego ściąganiu, dotychczas, niestety, nie został rozpatrzony, aczkolwiek od jego złożenia w ministerstwie skarbu minęło dwa lata. Żyjemy jednak nadzieję, że minister skarbu, który z trybuny sejmowej w dniu otwarcia sejmiku wyraźnie zapowiedział całkowitą zmianę systemu podatkowego, zechce przy tej okazji rozpatrzyć ten projekt i wprowadzić go w życie w jak najkrótszym czasie.

Raz jeszcze powtarzam, że projekt ten, nakładający bardzo poważne ciężary na przemysł włókienniczy jest tak po-

myślany, że niemniejsze korzyści daje skarbowi niż przemysłowi.

Nie mogę również przemilczeć znanej powszechnie sytuacji, w jakiej znajduje się przemysł włókienniczy i metod sanowania go, co do których na szpaltach prasy ekonomicznej toczy się obecnie zacięta walka. Jestem zwolennikiem zasad

liberalizmu gospodarczego, lecz widząc, jak silnie jest on obecnie zachwiany, nie odrzucam zgóry

dopuszczalności interwencjonizmu w pewnych wyjątkowych wypadkach,

aczkolwiek traktowaliby to trzeba, jako

malum necessarium. Tem nie mniej stwierdzam, że żadna planowość przemysłu włókienniczego uzdrowić się nie da.

Uzdrowienie to przyjdzie z dołu od samego przemysłu, gdy oólna sytuacja, tak krajowa, jak i międzynarodowa, chociażby w najmniejszym nawet stopniu na to pozwoli i gdy główny konsument polskiego przemysłu włókienniczego — rolnik będzie miał możność zastąpienia swoich lachmanów nowym ubraniem.

15 lat pracy przemysłu włókienniczego na niwie państwowo-gospodarczej jest tego rekojmią i zdaje mi się, że nie byłoby w tem przesady, gdybym powiedział, że przemysł włókienniczy mógłby pretendować do nazwy „Przemysłu dobrze zasłużonego krajowi”.

Stowarzyszenie Ekspedytorów miasta Łodzi

Śródmiejska 12. Telef. 121-19

zrzesza następujące przedsiębiorstwa branży ekspedycyjno-transportowej:

Beninson i Brodecki, Piotrkowska 59
Buecher i Rozenfal, Piotrkowska 56
Centrala zbiorowych ładunków, Andrzeja 6
„Eximpol”, Zawadzka 7
S. Jelin i J. Rudomin Sp. Akc., Piotrkowska 62
D. Karpowski i S-ka, Zielona 8
A. Koplowicz i K. Frenkiel, Piłsudskiego 62
D. Kupfer, Piotrkowska 60
Łódzkie Towarzystwo Transportowe, Piotrkowska 64

N. Mandelbaum, Piotrkowska 18
H. Przedborski i S-ka, Sienkiewicza 8
„Polski Lloyd” Sp. Akc., Kilińskiego 45
„Polros”, Moniuszki 3
„Poltrans”, Narutowicza 27
„Rekord”, Sienkiewicza 8
L. Rotband, Śródmiejska 12
Rozenbaum i Herg, Piotrkowska 10
„Spółka Lubelska”, Piotrkowska 64
J. Wald, Piotrkowska 33

Zarząd Stowarzyszenia stanowią

pp.: L. ROTBAND, prezes; J. FUKS, J. RUDOMIN, B. MONCZYK, N. KANTOROWICZ

Punktualna dostawa wszelkiego rodzaju transportów i ładunków.

BEZPŁATNE INFORMACJE W SPRAWACH TARYF KOLEJOWYCH.

FACHOWA OBSŁUGA KLIENTELI.

Zjednoczone Zakłady Włókiennicze**K. SCHEIBLER i L. GROHMANA****Sp. Akc. w Łodzi.****Zakłady wyrabiają wszelkiego rodzaju tkaniny bawełniane i ze sztucznego jedwabiu:****krośniaki, madapolany, nansuki, prześcieradła, batysty, obrusy, ręczniki, chustki do nosa, chustki na głowę, płócenka kolorowe, drukowane, satyny farbowane i drukowane, kołdry deseniowe i gładkie, flanele farbowane, kolorowo tkane i drukowane, materiały pościelowe tkaniny półjedwabne i t. p.****Składy własne:** Łódź, Warszawa, Lublin, Kraków, Katowice, Lwów, Poznań, Bydgoszcz, Wilno, Brześć n. Bugiem, Białystok, Lida, Równe, Łuck, Krzemieniec, Pińsk.**W Łodzi - własny sklep detalicznej sprzedaży - Piotrkowska 48.****10-lecie Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi**

W końcu ub. roku minęło 10 lat od powstania Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.

Powodem powstania stowarzyszenia była konieczność ochrony interesów drobnego przemysłu włókienniczego na polu zawodowym i administracyjnym.

Organizatorami i pierwszymi członkami zarządu związku byli pp.: R. Bibergal, Z. Bathe, J. Wolf, Lanbard, Szyniel, Basiewicz, Chwatt, Tyberg, Lipski, J. Fama, B. Częstochowski, T. Jankielewicz, A. Lapp i Poznański i in. Większość wymienionych należy do ostatniej chwili do stowarzyszenia, niektórzy zaś z nich piastują w dalszym ciągu mandaty członków zarządu (pp. prezes Bibergal, Fama, Częstochowski).

Już pierwsze poczynania zarządu wykazały, że nowopowstała organizacja ma przed sobą bardzo szerokie pole działania. Po zalegalizowaniu statutu i znalezieniu lokalu, zajęto się delegacjami do powstających wówczas ciał doradczych i korporacji. Wysłano członków do komisji podatkowych oraz w charakterze rzeczoznawców i nawiązano kontakt z władzami państwowymi i samorządowymi, starając się z jednej strony o ochronę interesów członków, z drugiej zaś o ułatwienie pracy tych ciał w zakresie im powierzonym. Jednym z pierwszych wystąpień stowarzyszenia był udział w konferencji z ówczesnym premierem p. W. Korfanty na temat repartycji podatku majątkowego. Nadto interwenjowano u prezesa izby skarbowej w przedmiocie uregulowania sprawy podwójnego opodatkowania fabryk, i składów, uzyskując w tej sprawie

poparcie województwa oraz ministerstwa przemysłu i handlu.

Pierwsze sukcesy nowopowstałego stowarzyszenia zjednały mu szybko powszechną sympatię i poważanie. Zorganizowanie biura związku i zaangażowanie odpowiednich sił fachowych umożliwiło szybko regularną pracę w kierunku obrony interesów ekonomicznych i prawnych zrzeszonych. Biuro wkrótce przejęło na siebie tę część spraw, które były dotychczas przez poszczególne firmy załatwiane indywidualnie, przeważnie bez dostatecznej znajomości rzeczy i ze szkoda niekiedy dla właściwych celów poszczególnych firm.

W ciągu dziesięcioletniego istnienia biuro stowarzyszenia załatwiło kilkadziesiąt tysięcy spraw tego rodzaju. Przeciętna roczna załatwionych spraw wahała się w tym czasie w granicach 3-4 tysięcy. Biuro załatwiało sprawy z najrozmaitszych dziedzin (skarbowość, sprawy przemysłowe, kasy chorych i in. ubezpieczeń, ochrona kredytu, eksport, sprawy celne). Nadto poza tą indywidualną działalnością o charakterze ogólnym (opinowanie ustaw i rozporządzeń, współdziałanie w ciałach doradczych i komitetach na prośbę władz, ad hoc i w stałym charakterze członkowskim itd. itd.) specjalnie w kierunku rozwoju średniego i drobnego przemysłu włókienniczego i dla podniesienia stanu dobrobytu tej części przemysłu.

Działalność stowarzyszenia spotykała się w omawianym czasie z powszechnym uznaniem, dowodem czego jest szybki wzrost liczby członków. Liczba ta dochodziła w latach 1927 i 1928 do trzystu kilkudziesięciu. Kryzys lat o-

statnich wpłynął na zmniejszenie się tej liczby, nie osłabił jednak działalności stowarzyszenia, która jest tak samo intensywna i pełna inicjatywy, jak w okresie najlepszej konjunktury. Widocznym dowodem tego jest zmiana dotychczasowego lokalu, dokonana pod koniec ub. roku, w dziesięciolecie powstania stowarzyszenia. Nowy lokal uzewnętrznia bardziej znaczenie i powagę stowarzyszenia. Dał lepsze warunki pracy zarówno personelowi biurowemu, jak i zarządowi, umożliwiając równocześnie wydatniejszy rozwój życia zrzeszonego, dotychczas poważnie skróconego przez niezbyt sprzyjające warunki mieszkaniowe.

Obecny zarząd stowarzyszenia stanowią pp. R. Bibergal (prezes), B. Gliksman i Wegmajster (wiceprezesi), N. Fajwelwicz (skarbnik), L. Chwatt (sekretarz), J. Fama (gospodarz), I. Ringart, J. Rozen, N. Wegmajster, H. Walter, J. Bojarski i B. Częstochowski (członkowie) oraz pp.: J. Birger, M. Lewy, A. Abramson, W. Frenkiel, E. Kratsch, J. Lando i M. Weinberger (zastępcy).

Stowarzyszenie posiada sekcje: wełnianą, bawełnianą, jedwabną, chustkową, zarobkową tkalni bawełnianych i wełnianych, zarobkową jedwabiu i krochmalu.

Stowarzyszenie zrzesza obecnie 210 firm średniego i drobnego przemysłu włókienniczego z terenu m. Łodzi i okręgu. Łączne zatrudnienie firm członkowskich wynosi około 12,000 robotników. W biurze stowarzyszenia zatrudnionych jest 6 pracowników. Dyrektorem stowarzyszenia jest adw. Bronisław Bibergal.

Stowarzyszenie Ekspedytorów m. Łodzi

Stowarzyszenie ekspedytorów m. Łodzi (Śródmiejska 12) powstało w r. 1927, jako organizacja jednocząca lwia część ekspedytorów transportowych tego wielkiego ośrodka przemysłu. Inicjatorzy tej organizacji zdawali sobie sprawę, że najistotniejsze bolączki branży ekspedycyjnej będą mogły być usunięte jedynie przez silną konsolidację przedsiębiorstw. Temi wytycznymi kierował się i kieruje zarząd stowarzyszenia, dążąc wytrwale do uczynienia ze swej organizacji niejako regulatora całego życia ekspedycyjnego.

Działalność ta opiera się na szeregu sekcji branżowych oraz na działalności sądu polubownego i komisji etycznej. Komisja ta rozstrzyga zatargi pomiędzy członkami stowarzyszenia a klientelą przedsiębiorstw ekspedycyjnych. Przyczynia się to, oczywiście, do zwiększenia czynnika wzajemnego zaufania pomiędzy życiem gospodarczym a tak ważkim czynnikiem, jakim jest w życiu ekonomicznym sprężystość pracujący ekspedytor.

Jednym z zasadniczych poczyną stowarzyszenia, zmierzających do mi kolejami państwowymi i zwiększenia

ruchu towarowego na kolejach było utworzenie specjalnej organizacji p. n. „Polska Centrala Ładunkowa”. Inicjatorom chodziło o jednoczenie ładunków zrzeszonych ekspedytorów o przyspieszenie względnie jaknajdalej idące udogodnienia w transporcie towarów dla przemysłu i handlu całego okręgu łódzkiego.

Realizacja wszystkich żywotniczych postulatów ekspedytorów transportowych, pomimo współpracy stowarzyszenia z miarodajnymi czynnikami na terenie władz centralnych oraz z miejscowymi sferami gospodarczymi, które doceniają wysiłki stowarzyszenia, natrafia na trudności spowodowane m. in. brakiem dostatecznego uświadczenia wśród ekspedytorów. Nie wszystkie bowiem przedsiębiorstwa ekspedycyjno-transportowe Łodzi zrzeszone są w stowarzyszeniu, co, oczywiście, niejednokrotnie paraliżuje inicjatywę tej organizacji.

W skład zarządu stowarzyszenia wchodzi pp. L. Rotband — prezes, J. Fuks, I. Rudomin, B. Monczyk i N. Kantorowicz.

Międzynarodowe Towarzystwo Transportów i Żeglugi**„Mitranza” Sp. Akc.**

Łódź, Wólczańska 7, tel. 196-80. Gdynia, ul. Starowiejska 26

Ekspedycja. Odprawa Celna. Magazynowanie.**Dom skadowy publiczny.****Korespondenci we wszystkich większych miejscowościach kontynentu.**

Dyr. OTTO BANKWITZ

Członek Rady Nadzorczej Tow. Akc. I. K. Poznański

Blok bawełniany przeciwko Azji

Światowa konsumpcja surowej bawełny w porównaniu z okresem przedwojennym spadła z 23,1 na 22,4 miliona bel. Gdyby uwzględnić przyrost ludności w porównaniu z okresem przedwojennym, wówczas w normalnych warunkach spożycie tego surowca winno wynosić przynajmniej 27 milionów bel. Jednocześnie ze spadkiem spożycia bawełny wzrosła liczba wrzecion światowego przemysłu bawełnianego z 143 i pół miliona do 161 milj.

Bardziej decydujący wpływ na sytuację światowego przemysłu bawełnianego wywarło przesunięcie ośrodków produkcji: lwia część nowych wrzecion zmontowana została w Azji. Na ogólną cyfrę 17 i pół milj. wrzecion przybyłych 12 i pół miliona zainstalowano w Azji, która w latach przedwojennych była jednym z najpoważniejszych rynków zbytu dla europejskiego, a w pierwszym rzędzie angielskiego przemysłu bawełnianego. W ten sposób dokonywa się wędrówka produkcji bawełnianej z Europy i Stanów Zjednoczonych do Azji. Europejska konsumpcja bawełny zmniejszyła się więc w związku z tem o 3 i pół miliona bel, podczas gdy spożycie krajów azjatyckich wzrosło o prawie 3,7 miliona bel. W ten sposób Azja prześcignęła już Amerykę o 2 milj. bel, podczas gdy jeszcze w roku 1921 cyfry spożycia kontynentu amerykańskiego i azjatyckiego kształtowały się w tych samych rozmiarach. Jeżeli obecny stan rzeczy potrwa jeszcze 2 — 3 lata, wówczas Azja zrówna się pod względem spożycia surowej bawełny z Europą, a niebezpiecznych konsekwencji tego zjawiska nie należy niedoceniać.

Poza olbrzymim wzrostem ilości wrzecion bawełnianych w Azji do dać należy silne forsowanie wyzyskania warsztatów. Wystarczy stwierdzić, że roczne spożycie surowej bawełny przypadające na 1 wrzeciono wynosiło w roku 1933 — 86 bel, w Ameryce 156 bel, w Azji — 362 bele. Czas pracy w Europie wynosi przeciętnie 30 — 46 godzin tygodniowo, w Ameryce — 48 godzin, w Indiach — 60, a w Chinach — 132. Przesunięcie przeszło jednej trzeciej całego światowego spożycia bawełny do Azji,

która reprezentuje tylko 13 proc. światowego stanu posiadania wrzecion, a więc rewolucyjne wprost przesunięcie podstaw produkcji ze starych ośrodków wytwórczości w Europie, pracujących drogo i wyposażonych technicznie gorzej od Azji — jest jedną z głównych przyczyn zaostrzającego się bardziej kryzysu w międzynarodowym gospodarstwie bawełnianem.

Aby opanować tę sytuację niezbędne jest dokładne uchwycenie statystyczne podstawowych czynników, a więc produkcji, spożycia własnego przedsiębiorstwa, spożycia pozo-

stałych konsumentów w kraju, składow przedzdy dla potrzeb własnych oraz konsumpcji wewnętrznej, wreszcie produkcji, zapasów i transportu dla potrzeb wywozu zagranicznego. Tylko w oparciu o tego rodzaju ścisłą statystykę można regulować produkcję w ten sposób, aby zrównoważyć podaż i popyt. Główną wytyczną winno być uprzytomnienie sobie, że nonsensem jest produkować więcej aniżeli rynek może skonsumentować. Cyfry konsumpcji podlegają co prawda wahanom w zależności od mody, od pory roku i od stopy życiowej mieszkań-

ców, ale cyfry te są naogół dość uchwytne. Na podstawie ustalonych w ten sposób rozmiarów konsumpcji oraz zapasów można teoretycznie obliczyć kontyngent dla danego państwa. Jako podstawa obliczeń służyć wrzeciono - godziny. W kartelu przedsiębiorstw bawełnianych w Polsce ustalono zasadę clearingu wrzecion, polegającą na tem, że kartel dzierżawi unieruchomione wrzeciona, których kontyngent wrzeciono - godzin stawiany jest do dyspozycji przedsiębiorstw, chcących więcej prząć za pewną określoną opłatą. Kontyngentowanie następu-

je okresowo t. j. na 4 tygodnie ustalane jest na 2—3 tygodnie przedtem przez zarząd kartelu.

Każdy przedsiębiorca wie zatem, ile wrzeciono - godzin będzie miał do swojej dyspozycji w najbliższym okresie i może do tego przystosować swoje przedsiębiorstwo. Produkcja dla potrzeb eksportu jest niezależna od clearingu i podlega specjalnej kontroli.

Kartele cen nie są konieczne, o ile ustalane są porozumienia kontyngentowe. Korzystniejszy jest bowiem swobodny rozwój cen. Zrozumienie dla tego rodzaju konwencji kontyngentowych pomiędzy poszczególnymi krajami znajduje coraz więcej zwolenników, ale narażenie na realizację takich porozumień na szerszej płaszczyźnie jest niemożliwa z uwagi na stanowisko Japonii i Chin. Kraje te nie zrezygnują z pracy na dwie zmiany aby umożliwić Europie i Ameryce bardziej równomierne zatrudnienie. Widzimy jednak kilka głównych grup wykazujących stosunkowo analogiczne czynniki produkcyjne i te właśnie grupy stanowią mogące zaczątek porozumień na szerszej płaszczyźnie. Europa specjalnie jest predestynowana dla tego rodzaju porozumień. Państwa europejskie znajdują się w trudnościach prawie analogicznych.

Byłoby ze wszech miar pożądane scentralizowanie eksportu, przeznaczenie dla celów eksportu tylko tych fabryk, które posiadają maksymalną zdolność wytwórczą pod względem ilości i jakości, ujednolicienie produkcji na eksport i wydatne obniżenie przez to cen towarów, a wreszcie wspólne realizowanie eksportu. Byłoby to więc związanie przedsiębiorstw bawełnianych kontynentu europejskiego, lub też całej Europy łącznie z Anglią. Miałby on charakter specjalnej organizacji, obok związków i porozumień kontyngentowych poszczególnych krajów, której utworzenie miałoby na celu w pierwszym rzędzie zapewnienie wszystkim przedsiębiorstwom bawełnianym jednakowe go czasu pracy. Jednakowy czas pracy jest niejako fundamentem, na którym cała organizacja musi być zbudowana. Bez tego żadne pozytywne wyniki są nie do pomyslenia.

Międzynarodowe Transporty PRZEDBORSKI, KOLNER i S-ka Łódź, Sienkiewicza 6

Telefony: (Dyrekcja 247-75 Skróć telegraficzny: „HERMABOR”
(Biuro 129-25 Code: GUIDO KOLM.

REGULARNY RUCH ZBIOROWY
PRZESYŁEK EKSPORTOWYCH
DO WSZYSTKICH KRAJÓW
via GDYNIA, GDAŃSK, TRIEST.

Jakób Patters i S-ka

Przedstawicielstwo fabryk chemikali, barwników i garbników

Istniejąca w naszym mieście przeszło 50 lat firma „Jakób Patters i S-ka” znana już jest doskonale w najszerzych kręgach przemysłowych i handlowych, jako placówka nie tylko wyjątkowo sympatyczna, ale przede wszystkim solidna i w stosunkach z odbiorcami sumienna i punktualna. Nie też dziwnego, że kolejni kierownicy firmy w osobach pp. Pattersów, seniora i juniora, zaskarbili sobie powszechne zaufanie i uznanie.

Reprezentowana przez firmę wielka szwajcarska fabryka barwników

„I. R. Geigy” założona w roku 1764-ym, należy bezwzględnie do najpoważniejszych i najwybitniejszych producentów barwników w świecie. Jako najstarsza fabryka w Europie posiada ona wielkie doświadczenie w swej specjalności, które w połączeniu z użyciem doskonałych pracowni laboratoryjnych i solidnością handlu czyni z niej przodującą przedstawicielkę produkcji barwników. Fabrykę tę firma „Jakób Patters” reprezentuje na gruncie Łodzi już około 30 lat.

Francuska firma „Durand & Huguenin”, mająca swoją siedzibę również w Bazylei, wyspecjalizowała się w materiałach do druku włókiennictwa i w barwnikach do trwałego farbowania materiałów bawełnianych, jak koszulowe, bluzkowe etc. (t. zw. indigosole). Tę fabrykę reprezentuje firma „Jakób Patters” również już od wielu lat ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców.

Jeśli chodzi o produkty krajowe, to firma „J. Patters” reprezentuje fabrykę chemiczną „Wola Krzysztoporska”, która istnieje od lat przeszło 30 i rozwija się także bardzo pomyślnie, co najlepiej świadczy o wartości jej produktów.

Spółka Akcyjna Przemysłu Bawełnianego

B. Freidenberg w Łodzi

ul. Kilińskiego № 210

Telefony: Centrala: 106-38, 151-38. Fabryka: 121-96, 167-96

Tkalnica, przedziałnia bawełny i vigonji,
farbiarnia i wykończalnia ZAROBKOWE

FABRYKA FILCÓW LANDAU i WEILE

Spółka Akcyjna
Łódź, Starowólczańska 5

Telefon Nr. 137-32

Adres telegraficzny: „STANDAU ŁÓDŹ”

Telefon Nr. 137-32

SKŁAD FABRYCZNY w WARSZAWIE, NALEWKI 2a
Telefon 11.41-44. adres telegraficzny „Filc Warszawa”

RACHUNKI BIEŻĄCE: Bank Polski, Oddział w Łodzi
Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Łodzi
Bank Handlowy w Warszawie, Oddział w Łodzi
P. K. O. Nr. 61.709

Fabryka istnieje od 1887 roku i wyrabia:

**Wojłoki i filce siodlarskie, obuwiane, konfekcyjne,
tapicerskie, techniczne. Słożki kapelusznicze**

ODZNACZENIA: Złoty medal na P. W. K. w Poznaniu 1929 r.
Dyplom honorowy na Wystawie w Leodjum.

KRAJOWY ZWIĄZEK PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Łódź, Moniuszki Nr. 5.

Ilość członków 104. Ilość zatrudnionych robotników: przeszło 10.000

Spółka Akcyjna WYROBÓW Bawełnianych
S. Rosenblatt w Łodzi

Pierwsze etapy popraw

Świat jest zmęczony walką z kryzysem, który załamał niejednemu najbardziej odporny organizm gospodarczy. Jesteśmy dzisiaj bardziej zmęczeni tą walką, aniżeli przed rokiem i bardziej nią osłabieni. To wielkie zmęczenie psychiczne i brak wiary w możliwość istotnej i trwałej poprawy gospodarczej przesłania nam niejednokrotnie obraz istotnego polepszenia konjunktury.

We włókiennictwie podstawa tej niewiary są niskie ceny zboża oraz niezwykła słabość konsumpcyjna rynku wewnętrznego, spowodowana w ostatnich miesiącach r. 1933 przez subsydię pożyczki narodowej, która z natury swojej, działając deflacyjnie, musiała zredukować budżet domowy najszerszych rzesz pracowniczych — tych poważnych odbiorców włókiennictwa polskiego. A jednak nie można zaprzeczyć, że w okresie minionego roku zarysowały się pewne przejawy polepszenia, które spróbujemy zanalizować i uwypuklić. Produkcja i sprzedaż we włókiennictwie w r. 1933 kształtowała się na poziomie wyższym, aniżeli w okresie 2 lat poprzednich.

Wahania cen surowej bawełny, opadek dolara i funta, potaniecie szeregu surowców i półproduktów, jak węgiel, żelazo, krochmal i t. d. — wszystko to w kalkulacji produkcyjnej przyniosło pewien plus.

Z drugiej strony pod wpływem konieczności gospodarczych dobiegł do końca proces racjonalizacji pracy w przemyśle włókienniczym.

Skutki tej polityki, zmierzającej do zmniejszenia kosztów własnych, a zapoczątkowanej już w latach poprzednich, uwiaryściły się ze szczególną wyrazistością w r. 1933. Wprowadzenie szeregu nowych artykułów — manipulowanych z Vistry i sztucznego jedwabiu, nowych gatunków wyższej jakości z bawełny Macco — przyczyniło się do osiągnięcia ku rzysniejszym cenom za te artykuły, traktowane jako gatunki mody. Podkreślić też należy niezwykle poważny wpływ, jaki na konjunkturę włókiennictwa wywarł

strejk w przemyśle, trwający, jak wiadomo, przez 4 tygodnie. Strejk ten przyczynił się do dalekoidającej redukcji składów towarów,

których zapasy ujemnie wpływały przez długi okres czasu na sytuację rynkową, oddziały

ując deprymująco na poziom cen. Nie będzie zbyttniej przesady w twierdzeniu, że przemysł bawełniany w r. 1933 nie poniósł żadnych prawie strat na swych odbiorcach.

W przemyśle wełnianym straty te były minimalne. Nawet jeżeli wziąć pod uwagę, że w r. 1933, w okresie sezonu letniego pojawiły się na rynku partje towarów ramszowych oraz uwzględnić niepomyślny przebieg sezonu zimowego — można stwierdzić, że

w końcowym rezultacie r. 1933 przyniósł wzrost produkcji i obrotów sprzedażnych zarówno w wielkim, jak i średnim przemyśle włókienniczym.

Wzrost ten pozostawał w związku z jednoczesną

redukcją wytwórczości w przemyśle anonimowym,

które to zjawisko wystąpiło po raz pierwszy od szeregu lat. Przyczyn ograniczenia działalności przemysłu anonimowego upatrywać należy w zawarciu umowy zbiorowej po 3-tygodniowym strejku. Umowa ta, obejmując poraż pierwszy wszystkie działy i dziedziny włókiennictwa, zmniejszyła wydatnie zdolność konkurencyjną produkcji anonimowej, operującej m. in. czynnikami znacząco niższymi płac robotniczych. Potwierdzeniem tego jest fakt, że w ostatnich miesiącach r. 1933, gdy ceny przędzy zaczęły zniżkować, zaobserwować się dał

wzrost produkcji anonimowego przemysłu.

Gdyby zniżkowa tendencja cen tego podstawowego półfabrykatu utrzymała się miała i nadal, wówczas przypuszczać należało, że

w okresie sezonu wiosenno-letniego r. 1934 produkcja anonimowego przemysłu ulegnie znowu zwiększeniu.

Jednym z dalszych wskaźników poprawy sytuacji w przemyśle włókienniczym jest również

wzrost importu maszyn,

który zaobserwować się dał w r. 1933 poraż pierwszy po paroletniej przerwie w szerszym zakresie. Wzrost inwestycji świadczy niewątpliwie o pomyślniejszej konjunkturze w przemyśle włókienniczym, co zresztą znalazło potwierdzenie również i w

zwiększonej działalności krajowej produkcji maszyn dla włókiennictwa.

Fabryki maszyn włókienniczych zwłaszcza w okresie sezonu wiosenno-letniego notowały wydatny wzrost zapotrzebowania, które obejmowało zarówno

zakup nowych instalacji i urządzeń technicznych, jak i przebudowę już zainstalowanych sta-

rych warsztatów.

Wreszcie wspomnieć należy o zniżce odsetek bankowych, która również wpłynęła częściowo na redukcję kosztów wytwórczości i potaniecie kredytu.

Całokształt przedstawionych powyżej czynników produkcyjnych pozwala nam twierdzić, że r. 1933 był okresem, w którym zarysowały się

pierwsze oznaki poprawy.

Oczywista, trudno już dziś ustalić, czy poprawa ta ma charakter stały, bo przecież włókiennictwo, związane jest z całokształtem sytuacji gospodarczej polskiego.

Z tych przejawów wolno je-

dnak wysnuć pewne horoskopy i przewidywania konjunkturalne na r. 1934.

Ujemnym czynnikiem na prognozy Nowego Roku jest wzrost zapasów w ostatnim kwartale r. 1933 oraz zniżka cen.

Od okresu postrejkowego, gdy ceny towarów wykazywały stabilizację z tendencją zwykłą do listopada zaufanie do transakcji oraz do cen było mniej więcej równomierne. Listopad przyniósł pod tym względem

załamanie cen w kilku firmach

wielkiego przemysłu,

co pociągnęło za sobą deratę również i w innych przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego. Umocniające się już przez okres przeszło pół roku zaufanie,

doznało załamania

i koniec roku zamknięty został pod znakiem

niepewności i niestabilizowanego poziomu cen.

Na tle tych zjawisk wolno wyrazić nadzieję, że przemysł nie zechce powtórzyć katastrofalnych doświadczeń z przed lat 3-eh i doprowadzić w roku 1934 znowu do nadprodukcji oraz do nadmiernego rozdęcia kredytów.

Przemysł liczyć się musi z istnieniem w pierwszych miesiącach b. roku

poważnych zapasów towarowych.

ale odpłyną one do konsumenta dopiero w ciągu roku 1934.

Polityka sprzedaży wielkiego przemysłu idzie po linii realizowania transakcji w większych partjach niektórych artykułów. Stąd niebezpieczeństwo wynikające z dążenia do opanowania rynku w oparciu

o te artykuły. Wcho- gę, oczywiście, towary wane. Jeśli wziąć p ten moment, — należy obawę, że o ile sezon wiosenny nie dopisze w całej fatalne skutki nadprodukcji wystąpią z jaskrawą wy-

ścią. Sytuację komplikuje na konkurencja w stos zapożyczania wzorów przy obniżaniu jakości cen. Jednocześnie obaw należy zaznaczonych nas na wstępie

możliwości wzrostu

cji anonimowego pi

w razie utrzymania s

wej tendencji cen prz

Ujemnym wreszcie zja

w polityce produkcyjnej

kiego przemysłu jest

wytwarzanie dla poszcz

nych firm większych pa

surówki,

które wykańczane są i druko

wane w innych przedsiębior

stwach, pracujących na „lon”.

W ten sposób

wielki przemysł stwarza sam

sobie nowych konkurentów.

Na marginesie tych wywo-

dów, obejmujących w bardzo

tylko ogólnikowym zarysie sy-

tuację strukturalną i konjunkt-

turalną przemysłu włókiennic-

zego, uwypuklić należy te

czynniki, które pozwalają z

pewną dozą optymizmu pa-

trzeć w przyszłość.

Jednym z najgłośniejszych

momentów jest tutaj

zaczątek kapitalizacji w prze-

mysle.

Zyski, osiągnięte przez prze-

mysł bawełniany na spadku

dolara pozwoliły mu na

umocnienie swej sytuacji finan-

sowej przez wydatną redukcję

zobowiązań zagranicznych.

O wzmocnieniu podstaw fi-

nansowych przemysłu świad-

czy brak „grzesznościowych”

wekslu, które w roku 1932 sta-

Józef Fetter

Spółka Komandytowa

Łódź, Południowa 40

TELEFONY: 151-76 i 156-21.

Import towarów kolonialnych,
owoców południowych i tłuszczów.

Przedziałnia Welny Czesankowej

MARKUS KOHN

W ŁÓDZI

Założona w 1865 r.

Założona w 1865 r.

Spółka Akcyjna Wyrobów Bawełnianych **I. K. POZNAŃSKIEGO**

w Łodzi, ul. Ogrodowa 17.

Tel. centr. 197-05.

Rok założenia 1872.

Kapitał zakładowy Zł. 31.250.000.

FABRYKA POSIADA: przedziałnię cienką (140.000 wrzecion), przedziałnię czesankową (20.000 wrzecion), skręcalnię i motalnię (30.000 wrzecion), przedziałnię odpadkowo-vigonjową (9.000 wrzecion). Tkalnię mechaniczną z oddz. przygotowawczym (4.200 krosien). Wykończalnię z wydz. bielnika, opalarni, merceryzacji, apretury, farbiarni i drukarni (z 12 maszynami drukarskimi)

Fabryka wyrabia z towarów białonych: madapolamy, sielesie, nansuki, batysty, popeliny, jedwabie, etaminy, płócienna, krośniaki pościelowe, obrusy, ręczniki, prześcieradła i t. p.

Z towarów farbowanych i drukowanych: tyk, zephyry, oksfordy, muśliny, satyny, jedwabie, voile, popeliny, kaszmiry, materiały ubraniowe, flanele, kołdry, koce oraz tkaniny dla celów Rządowych, Wojskowych i Lotniczych.

PRZĘDZĘ CIENKĄ OD Nr. 60-120.

UWAGA!!! Ostatnio fabryka udoskonaliła i opatentowała trwałość na tkaninach drukowanych.

Wyroby firmy nabywać można w składach:

Warszawa, ul. Gęsia 16-18

Warszawa, ul. Plac Żelaznej Bramy 3.

Lwów, ul. Trybunalska 1.

Poznań, ul. Stary Rynek 44

Kraków, ul. Grodzka 55

Wilno, ul. Wielka 30

Łódź, ul. Piotrkowska 40.

Jakób Kamiński i S-ka

W ŁODZI

Tkalnia mechaniczna wyrobów czesankowych damskich

FABRYKA: POMORSKA 83 / 85, tel. 143-25

Skład i biuro: Piotrkowska 59, tel. 213-48 i 165-48

Reprezentacje we wszystkich ośrodkach handlowych.

**SPÓŁKA AKCYJNA
WYROBÓW BAWELNIANYCH**

„WOLA”

W WARSZAWIE

Łódź, ul. Piotrkowska 125.

The Rt. Hon. Lord Melchett

Dyrektor Imperial Chemical
Industries, Barclay Bank.

U progu prosperity

Gdybyśmy zadali sobie trud dokładnego zbadania przyczyn kryzysu i ustalenia głównych źródeł zakłóceń w organizacji gospodarstwa światowego, wówczas doszlibyśmy do wniosku, że w pierwszym rzędzie winę za ten stan rzeczy ponoszą ci, którzy realizują walkę pomiędzy przemysłem i finansami, pomiędzy towarami i złotem. Spadek cen surowców pozostałe w związku z wpływem naturalnych sunkcji organizmu gospodarczego, które opierają się na prawie natury i stosunku pomiędzy podażą i popytem. W latach kryzysu chciano to prawo „uzupełnić” przy pomocy sztucznych zarządzeń i wówczas właśnie zostały zatłkane kanały normalnego obrotu towarowego przez t. zw. organizowanie rynków; przez kartele i syndykaty doprowadzono do zahamowania rozpędzonego koła i dzisiaj wyszukuje się najrozmaitsze błędy, czyniąc niesłusznie odpowiedzialnym za to wszystko jedynie i wyłącznie brak systemu pieniężnego. Przez nadmierną pomoc przedsiębiorstw finansujących umożliwiono producentom nadmierne rozszerzenie wytwórczości, doprowadzając produkcję do rozmiarów, które nie pozostawiały w żadnym stosunku do faktycznego zapotrzebowania. Dopiero ostatnio, stopniowo na podstawie smutnych doświadczeń i ofiar zaczyna się dostrzegać fatalne skutki tej polityki. Zaczyna się znowu dochodzić do wniosku, że pieniądz musi być podporządkowany towarom, że finanse muszą być podporządko-

wane przemysłowi a nie naodwrot. Ludzkość straciła kontrolę nad swą organizacją gospodarczą, czego dowodem są liczne ustawy w całym szeregu państw, pozostające w jaskrawej sprzeczności z naturalnymi zasadami zdrowej polityki gospodarczej.

Jakkolwiek unioż się ostatnio oznaki, świadczące o zbliżającym się okresie prosperity i przekroczeniu punktu kulminacyjnego kryzysu, musimy sobie z drugiej strony zdać sprawę z tego, że oznaki te występują powierzchownie, bo sieć krępujących urządzeń, oplatająca cały świat nie została usunięta.

Wierzmy w możliwość międzynarodowego unormowania obrotów towarowych, zapominając, że najpierw każdy musi „zrobić porządek we własnym domu”. Wszystkie kraje deklarują swą dobrą wolę w stosunku do innych, sądząc zapewne, że wystarczy już sama dobra wola, aby dzieło współpracy międzynarodowej istotnie się dokonało. Finansiści i politycy nie zdają sobie jednak nazwidoznie w dostatecznej mierze sprawy z punktu ciężkości sytuacji i z rzeczywistości realnej.

W przeciwieństwie do tego jedynie producent opiera swą działal-

ność na faktach istotnych, ale, niestety, żywotne postulaty życia gospodarczego są ignorowane przez międzynarodową finansjere i politykę.

Italia jest jedynym krajem w Europie, który realizuje w 100 procentach zasadę gospodarki planowej. Poza tym krajem, z wyjątkiem poczęści Rosji, realizowane są poczynania gospodarcze, nieoparte na żadnym jednolitym systemie. To potęguje destrukcję i chaos. W Ameryce np. zbyt wielkie obszary zajęte są pod uprawę pszenicy. Obszary te możnaby było użyć dla uprawy innych produk-

tów. Ale tego się nie czyni, a tymczasem śpięchrze wypełniają się powoli i niema żadnej możliwości ugulowania nadwyżek. Dopiero prezydent Roosevelt podjął inicjatywę w tej mierze i zdołał ją całkiem zrealizować. Ta próba jest mówiąca, gdyż dowodzi niezbędną dyktaturą, aby zrealizować kretny cel gospodarczy. Do tego jest również sytuacja w Szwajcarii, gdzie powoli, stawiając gadnieniami na gruncie rzeczywistości, kanclerz Dollfuss dąży do opamiania chaosu stopniowo. On zlikwidował polityków partyjnych, rozwiązując sobie ręce dla walki o rozwój gospodarczy tego kraju.

Stanęliśmy na progu nowego okresu prosperity i chodzi o to, aby każdą szansę dostatecznie wykorzystać. Głównym motywem naszego działania musi być świadomość, że tylko przemyśl jest istotnym czynnikiem i dźwignią rozwoju gospodarczego. Mussolini potrafił stworzyć potężną wiarę, którą inne społeczeństwa utraciły. Tylko nieliczne dzisiaj społeczeństwa starają się tę wiarę odzyskać. Ale prędzej czy później wszystkie narody i wszystkie państwa dojdą do przekonania, że rozwój gospodarczy może się oprzeć jedynie i wyłącznie na pewnym jednolitym systemie i z chwilą, gdy to przekonanie utrwali się w każdym poszczególnym społeczeństwie — stworzony zostanie spiszowy fundament międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Transporty międzynarodowe Stanisław Rubinsztajn i S-ka

Właściciel Stanisław Rubinsztajn

Łódź, ul. Moniuszki Nr. 7.

Telef. 111-84, 210-22.

Adres telegraficzny: „INTRAG”.

ODDZIAŁY: **GDYNIA, GDAŃSK.**

Clenie, Asekuracja, Magazynowanie.

Włókiennicza Spółka Akcyjna „N. EITINGON i S-ka”

Łódź, ul. Sienkiewicza 82-84

Adres telegraficzny: „BOVENATOGA”

**Fabryka wyrobów bawełnianych
i ze sztucznego jedwabiu.**

Fabryka pończoch i rękawiczek.

Niezastąpiona rola elektryczności

W jednej dziedzinie życia nie może się już dzisiaj obejść bez prądu

Oświetlaj, gotuj, prasuj, ogrzewaj i reklamuj za pomocą elektryczności

Nowoczesne miasta zmieniły swój wygląd. Wielkie miasta tej doby to przede wszystkim wiele światła.

WIATŁA POD KAŻDĄ POSTACIĄ!

Wielkie lampy na skrzyżowaniach ulic, barwne światła reklam sklepowych, bijące w oczy witryny sklepowe, jasne,

a mimo wszystko dyskretne plamy okien — oto pierwsze wrażenie, jakiego doznaje się na widok nowoczesnego europejskiego miasta.

Znamiona dawniejszej architektury: okazałość zewnętrzna i piękny fronton, nie przedstawiają obecnie istotnego znaczenia. Wszystkie wysiłki kierowane są na właściwe, estetyczne

EFEKTOWNE OŚWIETLENIE Sprawa rozmieszczenia światła urosła do wielkości problemu i dlatego wymaga szerszego omówienia.

Kolejną zajmujemy się oświetleniem mieszkania, biur i fabryk oraz poświęcimy nieco miejsca reklamie świetlnej.

niejszych ubikacji mieszkanie. Tam szykuje się bowiem pociek. Jeżeli kucharka, przygotowując potrawy, musi wzrok wyteżyć, wierze, że smaczne nie będą one. Trudno też w takich warunkach

UTRZYMAĆ HYGJENĘ

— rzecz w kuchni niezbędna — trudno wymagać bowiem, aby w każdym kącie było czysto, gdy w każdym jest ciemno.

SCHODY

winny być tak oświetlone, by wstępujący na stopnie widział je całkowicie oświetlone, przy czym stopnie wyżej położone NIE POWINNY RZUCAĆ CIEŃ NA NIŻSZE.

Jeszcze większą rolę spełnia OŚWIETLENIE W DZIEDZINIE HANDLU I PRZEMYSŁU.

Wskazuje na to najlepiej wygląd każdej dzielnicy handlowej nowoczesnego wielkiego miasta. Kiedyś City była to dzielnica szara, monotonna i bez wyrazu. Choć wielki pannał tam ruch, chociaż w tych szarych gabinetach robiono miljonowe, często obróty, zawierano krociowe transakcje, na zewnątrz, nie nie wskazywało, że właśnie tu koncentruje się życie handlowe. Chyba tyl-

ko wozy towarowe, wielkie, pbrzezi naładowane auta ciężarowe i potężne limuzyny królów finansowych. Teraz, kiedy architektura uległa gruntownemu przewartościowaniu,

ZMIENIŁ SIĘ I WYGLĄD ULICY HANDLOWEJ

Tempo rozwoju, wymogi ciężkiej nieublaganej walki konkurencyjnej zrobiły swoje. Szukano nowych dróg... Na ratunek przyszedł rozwój elektrotechniki.

WYNALEZIONO REKLAMĘ ŚWIETLNA!

Ciche, spokojne dotąd ulice handlowe, ożywiły się. Szare mury zmieniły kolor, zmikła gdzieś monotonia i nieodstępna nuda. Błysnęły światła, strzelając ku niebu jaskrawym węzłem, to znowu opadając kaskadą gwiazd, rozbijających się w kształcie litery. Za wszelką cenę trzeba zdusić konkurenta,

TRZEBA ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA SVOJE PRZEDSIĘBIORSTWO,

odwrócić od konkurenta. Tempo reklamy rośnie. Coraz więcej światła, coraz więcej strzelających ku górze transparentów, znaków, liter...

Jak należy oświetlać mieszkanie

Przeciętny obywatel, którego brać należy pod uwagę przy omawianiu każdej kwestji, — spędza co najmniej

POŁOWĘ SWEGO ŻYCIA W MIESZKANIU.

Do niedawna każdy zwracał przede wszystkim uwagę na to, aby mieszkanie było przyzwoicie umeblowane. Ustawiał meble, dobierał barwy, rozwieszał obrazy, rozkładał dywany. Na tem oganianie się jego

TROSKA O MIESZKANIE.

Nie zwracał uwagi na to, że kiedy tylko słońce odwróciło się od jakiegoś pokoju, kiedy jego promienie nie wpadały wprost do mieszkania, zamieniało się ono w jakąś ponurą ubikację. Meble wyglądały szaro, dywany i kilimy zatracaly swe barwy, a nawet, dzieło najlepszego malarza, zatracalo swój charakter. Ci ludzie nie wiedzieli nie o oświetleniu i, doborze tego oświetlenia. Po tem dopiero, za przykładem za granicą, poczęto stopniowo poświęcać oświetleniu więcej uwagi, a obecnie zarówno w Polsce jak i na całym świecie wie każdy, że OŚWIETLENIE JEST PODSTAWĄ URZĄDZENIA KAŻDEGO MIESZKANIA.

Światło odpręża nerwy

Oświetlenie mieszkania winno być przede wszystkim higieniczne, oszczędne, wygodne i estetyczne.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, w mieszkaniu spędza się znaczną część życia. Długie godziny wieczorne zimą siedzi się w mieszkaniu przy świetle. Przy niem pracuje się, czyta, uczy, bawi... Przy wszystkich tych czynnościach

PRACUJE PRZEDWZYSTKIEM WZROK LUDZKI.

Nie należy go przemęczać. Trzeba, aby zarówno przedmiot pracy, jak książka, którą się czyta, czy przedmiot, który się bierze do ręki były dostatecznie i racjonalnie oświetlone. Lekarze — okuliści już nie raz zwracali uwagę na

STRASZLIWE DLA WZROKU LUDZKIEGO SKUTKI

niedostatecznego i nieracjonalnego oświetlenia. Choroby o-

czn dzieci przeważnie na tem tle powstają. Rodzice nie zwracali uwagi na

STRASZLIWE DLA WZROKU LUDZKIEGO SKUTKI

niedostatecznego i nieracjonalnego oświetlenia. Choroby oczu dzieci przeważnie na tem tle powstają. Rodzice nie zwracają uwagi na oświetlenie książek, którą czyta dziecko, nie baczą na to, że często światło jest zbyt słabe, lub jego promienie padają ukośnie. Ten sam błąd popełniają i dorośli — przez nieświadomość.

Światło ma również decydujące znaczenie dla usposobienia człowieka. Każdy wie z własnego doświadczenia, jeżeli nie chce polegać na zdaniu specjalistów, że NAJLEPSZY HUMOR MOŻNA STRACIĆ,

gdy przebywa się dłużej w źle oświetlonym mieszkaniu, że przysłowiowo ponure usposobienie starych buchalterów tłumaczy się właśnie tem, że rzadko kiedy, tembardziej dawniej, mieli przy pracy dostateczne oświetlenie, że wreszcie cały system nerwowy, człowiek pracuje normalnie tylko wówczas, gdy wzrok pracuje normalnie, bez natężenia. Światło daje humor!...

ŚWIATŁO ODPREŻA NERWY!

Oświetlenie poszczególnych pokoi

Jak winny być oświetlone poszczególne ubikacje mieszkania?

PRZEDPOKÓJ

nie wymaga zbyt silnego, lecz racjonalnego oświetlenia. Winna tam wisieć, dość wysoko, lampa.

Jeżeli w przedpokoju jest lustro, należy obok niego umieścić kinkiety tak, aby oświetlały osobę stojącą przed lustrem.

SALON WZGLĘDNIE GABINET

powinien mieć oświetlenie przy stosowane do stylu umeblowania. Należy stosować lampy przenośne, nie zapominając o dziełach sztuki i obrazach, które powinny być specjalnie oświetlane przy pomocy lampki zasłoniętych od strony widza

POKÓJ JADALNY

winien mieć oświetlenie łagodne, lampa powinna wisieć 90 cm. nad stołem.

SYPIALNIA

oświetla się przy pomocy lampki, osobno zaś łazienkę czy łazienkę.

Specjalną troską należy otoczyć

KUCHNIĘ.

Dotychczas rzadko kiedy spotkać się było można z doborze rozmieszczonym i właściwym światłem w kuchni. Gospodynie domu uważały, że wystarczy na długim sznurze zawiesić żarówkę i sprawa jest rozwiązana.

TAKIE STANOWISKO JEST Z GRUNTU FAŁSZYWE.

Kuchnia jest jedną z najważ-

Elektryczność w służbie reklamy

Wielkie światowe koncerty handlowe — przemysłowe, wydając miliony na reklamę, wiedzą co robią. Czy daje się pomyśleć gigantyczny rozwój zakładów FORDA, zawrotne tempo jego produkcji konsekwentnej, planowej i

POMYSŁOWEJ REKLAMY? Czy jest człowiek, który nie wie, że „Elida” jest mydłem, a „Radjon” sam pierze?

W budzenie każdego wielkiego przedsiębiorstwa wielką pozycję stanowi reklama. Tak przynajmniej jest zagranicą, gdzie zrozumiano, że

REKLAMA ZNAKOMICIE WZMAGA OBROT,

a więc rodzi i rozwija ów optyzm gospodarczy, który w niemałym stopniu przyczynia się do wzrostu dobrobytu. U nas niestety niema zrozumienia istoty reklamy. Kupiec chciałby, aby natychmiast, po ukazaniu się jego nazwiska czy firmy na szyldzie, czy w ogłoszeniu poczęli napływać do jego przedsiębiorstwa kupcy ze wszystkich stron świata. U nas zapomina się, że reklama musi trafić do podświadomości, MUSI PRZEZ SWOJĄ SYSTEMATYCZNOŚĆ UTKWIĆ W PAMIĘCI

każdego śmiertelnika. Wówczas dopiero spełniła zadanie. W DZIEDZINIE REKLAMY ELEKTRYCZNOŚĆ ODDAJE

NIEOCENIONE WPROST USŁUGI

Reklama świetlna posiada wszystkie bez wyjątku walory. Jest przede wszystkim systematyczna, umożliwia jaskrawe uwypuklenie tego, co najważniejsze, a przytem barwami i światłem bezapelacyjnie przykuwa wzrok, który jest bodaj jedynym

ŁĄCZNIKIEM MIĘDZY TOWAREM I KUPUJĄCYM.

Skapane w potokach jarzące się światła okno wystawowe bardziej bowiem przemówi do przechodnia, niż wyziera-

Racjonalne oświetlenie okna wystawowego

Aby się reklamować, trzeba wiedzieć jak to robić, by osiągnąć najlepsze rezultaty. Przedewszystkiem zajmijmy się oświetleniem okien wystawowych.

ZADANIEM OKNA WYSTAWOWEGO JEST SPRZEDAŻ.

Musi więc ono przede wszystkim zwrócić uwagę przechodnia. Okno wystawowe musi, swym wyglądem, wzbudzić chęć do kupna, t. zn. stworzyć zapotrzebowanie. Do tego niezbędna jest odpowiednia dekoracja i właściwe, oraz

RACJONALNE OŚWIETLENIE.

Pierwszy warunek jest u nas

ce na świat ciemnym półciem-

Jak należy oświetlać, pokazał Łódzi sklep elektrowni, przy ul. Piotrkowskiej 115, który jest arcydziełem pod względem estetycznym, a jednocześnie daje

EFEKT REKLAMOWY JEDYNY W SWOIM RODZAJU.

Automatycznie przerywające się światła, reklamy, gasnące na moment napisy, zmiana barwy i t. p. efekty reklamowe dają niezwykle poprostu rezultaty i wysuwają reklamę elektryczną na pierwsze miejsce.

mniej więcej dopełniani, gorzej natomiast z drugim.

A jednak żadna dekoracja, żadne artystyczne bodaj zestawienie barw, przedmiotów nie przyciągnie oka przechodnia, gdy nie będzie dostatecznej ilości światła. Okno wystawowe należy wykorzystać!

Błędem w rozumieniu celowości reklamy jest

ZBYT WCZESNE GASZENIE ŚWIATEŁ

na wystawach jeżeli się zważy, że Łódź, jako miasto pracy, do piero o zmroku po ukończeniu

(Dokończenie na str. 7-9)

Adres dla depesz:

„WIMA”

Firma istnieje od r. 1874.



„WIDZEWSKA MANUFAKTURA”

Spółka Akcyjna

Łódź

Przędzalnia, tkalnia, bielnik, farbiarnia, drukarnia, apretura, elektrownia, odlewnia, fabryka maszyn, tartaki i dział konfekcyjny.

ZATRUDNIA 6.500 ROBOTNIKÓW.

Wyrabia bawełniane towary aż do najlepszych gatunków.

Białe towary: koszulowe, obrusy, serwetki, ręczniki, chustki do nosa, adamaszki, prześcieradła, piki, etaminy, batysty, satynki i t. d.;

Kolorowe „: na męskie i dziecinne ubrania, drukowane oksfordy, opale i woale;

Przędzę w numerach od 20 do 150, również gazowaną i merceryzowaną, gotowe ubrania robotnicze i zawodowe oraz

Konfekcję bieliźnianą: bieliznę damską, męską, dziecinną oraz stołową i pościelową.

Skład główny: ul. Śródmiejska 13, tel. 198-50, 198-51 i 198-52.

Fabryka: ul. Rokicińska 81, tel. 195-91 i 195-92.

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE” S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 6

POLECA BOGATO ZAOPATRZONE DZIAŁY:

Towary Widzewskie

Wełny i jedwabie

Bielizna damska, męska i dziecinna

Bielizna stołowa i pościelowa

Galanteria

Wyroby pończosznicze i dziane

Obuwie i kalosze

Chustki wełniane i kołdry

Dywany i chodniki

Perfumerja

Zabawki

Dział kolonialny

Cukry i czekolady

Naczynia kuch., szkło i porcelana

Ceny rewelacyjnie niskie

opłacają przejazd tramwajem

**Wyłączne zezwolenie na wysyłanie paczek
żywnościowych i towarowych do Rosji Z. S. R. R.**

ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE KAROL T. BUHLE W ŁODZI

Spółka Akcyjna

Istnieją od roku 1897.

Zatrudniają około 2,000 robotników.

BIURO I FABRYKA

Łódź, ul. Hipoteczna 7-9

Telefon 195-44.

PRZĘDZALNIA CIENKA

Łódź, ul. Dąbrowska 21

Telefon 160-37.

Adres telegraficzny: **KATEBU-ŁÓDŹ.**

Skrzynka pocztowa Nr. 6.

ODDZIAŁY: przedzalnia cienkoprzędna, tkalnia, farbiarnia, drukarnia, bielnik i wykończalnia.

Wyrabiają towary: bawełniane, Satynę i Adrię czarną, Genua-plusz, rypsy kolorowe, batysty, nansook, liberty gładki i drukowane, sportowe koszulowe gładkie i drukowane, panamę, flanelę, Damasee, roletowe, materiały ze sztucznym jedwabiem i jedwabie naturalne drukowane.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO „LUDWIK GEYER”

SPÓŁKA AKCYJNA

W ŁODZI

Rok założenia 1829.

Rok założenia 1829.

CENTRALA: PIOTRKOWSKA Nr. 282.

WYROBY BAWELNIANE, DRUKOWANE I KOLOROWO TKANE.

==== TKANINY Z JEDWABIU SZTUCZNEGO. ====

CHUSTKI I KOŁDRY.

KALKA RYSUNKOWA.

PLÓTNA INTROLIGATORSKIE.

PLÓTNA SZMERGLOWE.

Łódzka Fabryka WYROBÓW Jedwabnych

„SETALANA”

Spółka Akcyjna

WŁASNA FARBIARNIA oraz WYKOŃCZALNIA

Łódź, ul. Pomorska 65

Telef.: biuro 121-84, fabryka 131-54

Konto P. K. O. 80937.

Konto P. K. O. 80937.

M. FOGEL

**Dzierżawca Zakładów Towarzystwa Schlösse-
rskiej Przedzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie**

Spółka Akcyjna

Centrala i biuro sprzedaży w Łodzi
przy ul. Piotrkowskiej Nr. 5

Telef.: 106-60 i 106-67.

**poleca znane ze swej dobroci towary bieliźniane,
pościelowe, opale, chusteczki i ubraniowe.**

Składy konsygnacyjne:

Warszawa, ul. Gęsia 4, A. Kałuszyner,
Katowice, ul. 3-go Maja 11, Śląska Hurtownia Włók., Sp. Akc.
Lwów, ul. 3-go Maja,
Bydgoszcz, ul. Stary Rynek 16 „Tkanina”,
Kalisz, Kanonicka 6, L. Siemiatycki,
Poznań, ul. Stroma 2, T. Pawłowski.

**Zakłady istnieją od r. 1805
i zatrudniają 2.400 robotników.**

KARBID

**produkcji Zjednoczonych
Fabryk Związków Azotowych
w Chorzowie**

POLECA FIRMA:

„BLUM i MONITZ

WŁAŚCICIEL

Kazimierz MONITZ”

w Łodzi,

ul. Inż. Pil. Wigury Nr. 30

Telefony: 100-30 i 218-71.

Fabryka Chustek, Towarów Wełnianych i Szali

LANGNAS, GOLDBLUM i ZAJĄCZKOWSKI

Łódź, ul. Sienkiewicza Nr. 3-5.

Telefon Nr. 111-58.

Rachunek czekowy P.K.O. 140,038.

Fabryka Wgrobów Włókienniczych

HIRSZBERG i BIRNBAUM w ŁODZI, Spółka Akcyjna

Łódź, ul. Piotrkowska 96

**Składy Konsygnacyjne w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Gdańsku i Katowicach.
Tkaniny damskie wełniane, czesankowe i jedwabne.**

Manufaktura Bawełniana **F. EISENBRAUN**

Spółka
Akcyjna

ŁÓDŹ

Fabryka: Kilińskiego 228 Telefon: 102-06

Biuro: Piotrkowska 68 Telefony: 203-48, 128-72, 164-48

Adres telegraficzny: **Fridericus, Łódź.**

Abramowicz i Wodzislawski

Kilińskiego 66, boczn. kolejowa.

Tel. 147-60

polecają

**węgiel z kopalń „Kazimierz”, „Juliusz”,
„Flora”. Koks: „Wolfgang” i „Gotthard”,**

Hurt.

Detal.

Dom Bankowy

Najda, B-cia Winter i Weiss

w Łodzi, ul. Piotrkowska 77

rozpoczyna swą działalność z dniem 2-go stycznia 1934 r. — Złatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzące, kontynuując działalność znajdującego się w likwidacji **GDAŃSKIEGO BANKU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO. SP. AKC. w GDAŃSKU** (Danziger Handels- und Industrie-Bank A. G., Danzig).

Skrót telegraf.: „HANDINDUS”, Łódź. Tel. 198-74.

Dom Ekspedycyjno Transportowy

Zjednoczeni Ekspedytorzy

Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 61.
Telefon 111.44.

Ekspedycja, cenie, zwózka towarów, mebli i magazynowanie we własnych obszernych składach.

Przedstawiciele we wszystkich miastach Rzeczypospolitej.



Szyba wystawowa nigdy nie zamarznie ani mgłą nie zajdzie
jeśli w witrynie pracować będzie

**Wentylator-
Wiatraczek**



Minimalne zużycie prądu
(godzina 2 i pół grosza)

Sprzedaż wszelkich aparatów grzejnych na raty i za gotówkę
w Sklepie Elektrowni, ul. Piotrkowska Nr. 115 Telef. 134-42.

WSZELKIE POKAZY NIE OBOWIĄZUJĄ DO KUPNA.

REKLAMA MIAŁDŻY KRYZYS
Reklamą zdobędziesz świat! Ogłaszajcie się tylko przez akwizycję ogłoszeń FUCHSA, Piotrkowska 50, tel. 121-36

Większa przedziałnia bawełny poszukuje

**Samodzielnego
Kierownika Przedziałni**

Reflektuje się wyłącznie na pierwszorzędnego fachowca, posiadającego długoletnie doświadczenie i gruntowne wiadomości teoretyczne. Oferty z curriculum vitae, odpisami świadectw i z podaniem referencji oraz wymagań sub.: „S. A. 365”.

**Centralna Ładownia
Akumulatorów**

Łódź

**RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH**

**PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.**

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTAR-
CZAMY AKUMULATORY
DO DOMÓW.